



Czarna skrzynka Kamińskiego

Internet pod kontrolą rządu

Nadzorowany przez rząd „operator narodowy” ma przejąć kontrolę nad internetem i telefonią komórkową. Podobne rozwiązania są już w Rosji, w Korei Południowej i państwach arabskich

Wojciech Czuchnowski

Sygnały o przygotowywanej zmianie można znaleźć w kolejnych poprawkach do procedowanej od kilku lat rządowej ustawy o cyberbezpieczeństwie.

Poprawka dodana 12 października powołuje podmiot o nazwie Operator Strategicznej Sieci Bezpieczeństwa. Ma to być jednoosobowa spółka skarbu państwa, będąca jednocześnie operatorem telekomunikacyjnym. Dla OSSB projekt rezerwuje częstotliwości najnowocześniejszej sieci komórkowej 5G.

Państwowy monopol

Oznacza to, że wszystkie działające w Polsce sieci telefonii (Plus, T-Mobile, Orange i Play), aby móc w pełni świadczyć najszybszy internet 5G na terenie całego kraju, będą musiały korzystać z pośrednictwa tego operatora.

Bez niego nie będą miały zasięgu. On z kolei będzie miał możliwość pełnej kontroli nad tym, jakie dane operatorzy, czyli ich klienci, przesyłają, a nawet gdzie się znajdują. Ale to dopiero początek.

Sieci GSM (telekomy) oferują usługi telefoniczne i internetowe. Ich działanie opiera się na częstotliwościach radiowych, których właścicielem jest państwo, a którymi zarządza Urząd Kontroli Elektronicznej (UKE). Telekomy – głównie za pomocą spółek córek (operatorów infrastrukturalnych) – odpłatnie dzierżawią te częstotliwości od państwa.

Według naszych źródeł OSSB, nazywany popularnie „operatorem narodowym”, przygotowywany jest do przejścia pośrednictwa w dostarczaniu wszystkich częstotliwości, na których prywatne telekomy dziś operują.

Wystarczy, że operatorom komercyjnym nie zostaną odnowio-

ne koncesje na częstotliwości. „Operator narodowy” udostępni im je wtedy jako swoją sieć bazową. Państwo odzyska monopol i kontrolę. Będzie też mogło, dyktując różne warunki cenowe za dostęp do swojej sieci, wpływać na pozycje poszczególnych telekomów na rynku. „Operator narodowy” będzie działał jak hurtownik, który może – lub nie – sprzedawać towar.

Dane i strony

Sygnały o zbliżającej się zmianie operatorzy dostają już od 2018 r. Wielu z nich w najbliższych latach kończą się dzierżawy częstotliwości, a zarządzający nimi UKE nie odpowiada na wnioski o ich przedłużenie.

Dzierżawcy częstotliwości już są zobowiązani do gromadzenia i udostępniania danych policji oraz służbom specjalnym. Jednak nad tym, co i komu jest przekazywane, mają pewną kontrolę. Również proces blokowania stron uznanych za groźne dla „bezpieczeństwa narodowego” jest obecnie utrudniony. ●

• Czytaj też ► 13



Polityka

KRĘTA KARIERA DWORCZYKA

Jako szef kancelarii premiera do urzędowej korespondencji wybrał prywatną, niezabezpieczoną pocztę. Nie tylko on miał taki pomysł, ale właśnie jemu wiadomości ktoś wykradł. Sylwetka Michała Dworczyka ► 8-9

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kraj

Sejm odrzucił „Stop aborcji”

Projekt zakładający m.in. całkowity zakaz aborcji Sejm odrzucił wczoraj w pierwszym czytaniu ► 11

Kultura

Passini pod pseudonimem

Po skandalu ze zmuszaniem aktorek do nagości zrezygnował z pracy artystycznej. Teraz Paweł Passini wrócił ► 23

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Nagroda
im. Krzysztofa Millera

ZA ODWAGĘ
PATRZENIA

Dziś o godz. 20 zapraszamy na Wyborcza.pl lub Facebook „Wyborczej” na finał Nagrody im. Krzysztofa Millera za najlepszy materiał fotograficzny roku.

PREZENT
za 149 1 zł

SPEŁNIAJ
własne
ŻYCZENIA
W. KRUK
1 8 4 0

wkruk.pl

Prezent o wartości 149 zł za 1 zł w promocji świątecznej. Promocja dot. zakupów za min. 500 zł i obowiązuje do 24.12.21 r. lub do wyczerpania zapasów. Szczegóły w salonach i na wkruk.pl



Kupuj bezpiecznie na www.skiteam.pl

SEZON ZIMOWY CZAS START

JESTEŚMY OTWARCI
7 DNI W TYGODNIU

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00

WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00



REKLAMA



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



SKLEPY STACJONARNE:

WARSZAWA: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, ul. Wolska 19/25

POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie

KATOWICE: CH 3 Stawy



JUŻ DOSTĘPNE W NASZYCH SKLEPACH!

NAJNOWSZE KOLEKCJE ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO NAJLEPSZYCH MAREK ŚWIATA!



ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM
2 000 ZŁ I ODBIERZ

**DWA DARMOWE
JEDNODNIOWE SKIPASSY**
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH LODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON
ZDOBĄDŹ **5-DNIOWY WYJAZD**
DO TYROLU **DLA DWÓCH OSÓB**

Peten regulamin promocji
"Darmowy Skipass" oraz "Najwyższy paragon"
znajdziesz na www.skiteam.pl/regulaminy

5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



5 tyrolskich
lodowców
im wyżej tym lepiej

Maciej
Czarnecki



Ambasador Brzezinski to kłopot dla PiS

Nominowany przez prezydenta Bidena Mark Brzezinski po objęciu placówki w Warszawie zamierza bronić demokracji i naciskać na rząd PiS przy jednoczesnym utrzymaniu amerykańskiego wsparcia wojskowego dla Polski – wynika z jego środowego wystąpienia przed komisją spraw zagranicznych Senatu USA.

Daniel Fried, Christopher Hill, Stephen Mull, Georgette Mosbacher – wielu wysłanników Waszyngtonu nad Wisłę łączyło dobre rozeznanie naszych realiów. I wygląda na to, że znów mieliśmy szczęście: syn słynnego doradcy amerykańskich prezydentów Zbigniewa Brzezińskiego zna Polskę jak mało który Amerykanin. I nie chodzi o korzenie, ważniejsze, że Brzezinski jest na bieżąco; napisał doktorat o budowaniu instytucji demokratycznych w Polsce, był doradcą Clintona ds. Europy Wschodniej, a w środę na Kapitolu podkreślał znaczenie niezawisłości sędziów, niezależnych mediów, poszanowania praw mniejszości, w tym LGBT. I nie pozostawił wątpliwości, że będzie naciskał w tych sprawach na rząd w Warszawie. Jego poprzedniczka Mosbacher wysyłała podobne sygnały: ostrzegała przed zamachem na TVN, a w sprawie LGBT mówiła wręcz, że obecne polskie władze są „po złej stronie historii”.

Brzezinski nie pozostawił wątpliwości, że będzie naciskał na polski rząd w sprawie praworządności

gratulacje Dudy dla Bidena po wyborach czy zamieszanie wokół obywatelstwa Brzezinskiego – ale z przyczyn fundamentalnych, czyli z powodu osłabiania przez PiS rządów prawa.

Nie zmienia się jedno: gwarancja wojskowego wsparcia USA. Brzezinski dużo mówił na Kapitolu o NATO w kontekście napięć na granicy z Białorusią i grupowania rosyjskich wojsk na granicy z Ukrainą. Zdaniem części ekspertów ta aktywność Rosji może wręcz skłonić Amerykanów do zwiększenia zaangażowania na wschodniej flance Sojuszu. Brzezinski zapewnił o gotowości do współpracy we wspieraniu władz i narodu „całej Ukrainy” oraz „aspiracji narodu białoruskiego”. Już gdy był ambasadorem w Szwecji, sprzeciwiał się projektowi Nord Stream 2. Paradoksalnie jego zatwierdzenie opóźnia blokada ze strony dwóch senatorów Partii Republikańskiej, którzy sprzeciwiają się w ten sposób m.in. zbyt łagodnej ich zdaniem polityce Bidena wobec tego gazociągu.

Brzezinski podkreślił, że „rola Polski jako sojusznika w NATO i członka UE jest związana ze zobowiązaniami dotyczącymi wartości demokratycznych”. Jego przesłanie brzmi: pielęgnując demokrację, Polska zwiększałaby bezpieczeństwo całej Europy. To podejście spójne z doktryną Bidena, który namawia do sojuszu demokracji wobec zagrożeń ze strony Chin i Rosji. Słowa Brzezinskiego o potrzebie powstrzymywania chińskiej ekspansji w naszym regionie, w tym dostępu Huawei do infrastruktury 5G w Polsce, sugerują, że będzie to dla niego jeden z priorytetów. ●

A w Krakowie jak co roku Szopki z rozmachem



FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rozpoczął się Konkurs Szopek Krakowskich. Rozmach jest spory. Są szopki haftowane i tradycyjne, wiele z nich nawiązuje do kryzysu na polsko-białoruskiej granicy. Szopki będzie można oglądać od 6 grudnia do 27 lutego w pałacu Krzysztofory, a 20 z nich na placach i w parkach, w witrynach sklepów – od 2 grudnia do 31 stycznia. **Więcej ► [krakow.wyborcza.pl](https://www.krakow.wyborcza.pl)**

Mieszkania coraz droższe

10

PROC,
O tyle mogą wzrosnąć ceny mieszkań w 2022 r. – wynika z badań banku UBS, na który powołuje się Polski Instytut Ekonomiczny
► [Wyborcza.biz](https://www.wyborcza.biz)

Petr Uhl (1941-2021)

Wzorcowy demokrata

Jeden z najważniejszych przedstawicieli czeskosłowackiej opozycji demokratycznej sprzed 1989 r., człowiek odważny, szlachetny i prawy, nasz przyjaciel. W środę w Pradze po długiej chorobie zmarł Petr Uhl, miał 80 lat.

Był absolwentem praskiej politechniki, ale już od młodych lat angażował się w działalność społeczną. Nie zaprzestał jej po agresji wojsk Układu Warszawskiego i zdławieniu Praskiej Wiosny 1968 r. Za swoją bezkompromisowość kilkakrotnie placił więzieniem. Po raz pierwszy skazano go na cztery lata już w 1969 r., ponownie w 1979 r., m.in. razem z Václavem Havlem i Jiřím Dienstbierem – na pięć i pół roku. W sumie w komunistycznych więzieniach spędził ponad 10 lat.

Mimo wszystkich szykan był jednym z najaktywniejszych czeskich opozycjonistów – współtwórcą Kartę 77, Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania oraz Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej, redaktorem samizdatowych „Informacji o Karcie”, a także współzałożycielem Wschodnioeuropejskiej Agencji Informacyjnej. Wiele razy brał udział w polsko-czechosłowackich spotkaniach opozycji na górskich szlakach w Karkonoszach. A przed ak samitną rewolucją 1989 r. to właśnie do niego dzwonił się z „Gazety” po najświeższe, niezależne informacje z Pragi.

Po upadku komunizmu w Czechosłowacji Petr z takim samym zapalem uczestniczył w życiu publicznym: był posłem do Zgromadzenia Federalnego, pierwszym od 1948 r. niekomunistycznym dyrektorem i reformatorem Czechosłowackiej Agencji Prasowej CzTK, komentatorem lewicowego dziennika „Pravo”. Aktywnie zajmował się wsparciem ludzi wykluczonych (szczególnie Romów czy mniejszości narodowych) i obroną praw człowieka – także jako pełnomocnik rządu. Ale gdy jego żona Anna Šabatová została czeską ombudsman-



FOT. DANIEL KARMANN / DPA/AP

ką, zrezygnował ze wszystkich funkcji rządowych, by poświęcić się dziennikarstwu.

Był zawsze człowiekiem lewicy, w młodości nawet radykalnej, ale nigdy nie należał do partii komunistycznej. Swoim poglądom pozostał wierny także po upadku komunizmu, kiedy lewicowość nie była szczególnie modna i takie określenie stało się wręcz inwektywą. Był jednak też Petr wzorcowym demokratą, który nie tolerował jedynie kłamstwa i podłości, więc budził szacunek nawet wśród osób niepodzielających jego poglądów.

„Mam dużą wrażliwość na problemy społeczne, na dyskryminację i krzywdę ludzką. Politycznie uważam się za socjalistę, który ma blisko do socjaldemokracji. Ponadto jestem lewicowym liberałem, na którego bardzo wielki wpływ wywarło zielone myślenie” – mówił o sobie w jednym z wywiadów. A jego ostatnia książka, wydana w tym roku na 80. urodziny, nosi jakże aktualny tytuł: „O wolność trzeba bez przerwy walczyć”.

Spotykaliśmy się często, przeważnie w Pradze, czasem w Warszawie czy Wrocławiu, bo Petr był także wspaniałym rozmówcą i kompanem – nawet gdy się czasem w czymś nie zgadzaliśmy. Jak trudno jest pisać o nim w czasie przeszłym...

Żegnaj, kochany Petrze! ●

Adam Michnik, Andrzej Jagodziński i polscy przyjaciele

Grzegorzowi Szymanikowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

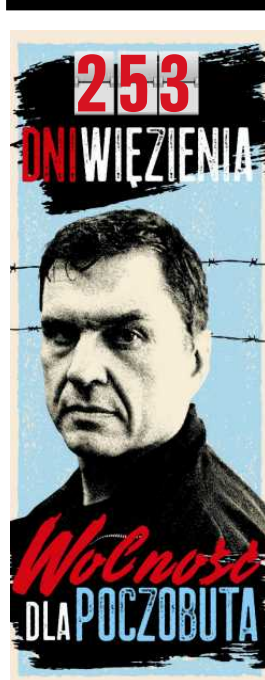
składają

koleżanki i koledzy
z "Dużego Formatu" i "Gazety Wyborczej"

www.nekrolog.wyborcza.pl/34143406

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa



Albatros travel
Skandynawska jakość od 1986 r.



Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Wielka grecka przygoda na Peloponezie

Nowość

Bogata historia, niezwykła gościnność i lazurowe morze. Dołącz do naszej wycieczki, pełnej greckiej kultury, relaksu i wspaniałych towarzyszy podróży.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa-Ateny. Krótkie zwiedzanie stolicy Grecji. Przejazd do Tolo. **Dz. 2** Tolo oraz historia wojny trojańskiej podczas wycieczki do Asini. **Dz. 3** Pierwsza stolica nowożytnej Grecji - Nafplio z zamkiem Palamidi. **Dz. 4** Wprowadzenie do historii Hellady i lekcja języka greckiego. **Dz. 5** Podróż przez historię Grecji, teatr w Epidaurus i produkcja oliwy z oliwek. **Dz. 6** Dzień na tonie natury. Spacer na wzgórza otaczające Nafplio. **Dz. 7** Warsztaty kulinarne z kuchni greckiej. **Dz. 8** Dzień wolny, wieczorem nauka tradycyjnego tańca greckiego. **Dz. 9** Starożytne Mykeny i Lwia Brama. **Dz. 10** Możliwość wycieczki statkiem na pobliską wyspę. **Dz. 11** Dalszy ciąg historii Grecji oraz spacer po okolicy zakończony wspólnym piknikiem. **Dz. 12** Wycieczka fakultatywna do starożytnej Sparty i ruin bizantyjskiego miasta Mistra. **Dz. 13** Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 14** Małe wioski Arkadii z obiadem w lokalnej restauracji. **Dz. 15** Powrót do Warszawy.

15 dni | Wylot z Warszawy 13/04 2022 | **5.498,-**



WYKŁAD
ONLINE



Tajemnice Majów
09/12/21 o godz. 17:00
Rejestracja na stronie
www.albatros.pl

#WspomnieniaAlbatrosem



Rejs po Renie i Mozeli

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Frankfurtu. Transport autokarem do Kolonii, spacer po mieście, zameldowanie się na statku i w rejs. **Dz. 2** Cochem i Traben-Trarbach. Baśniowy zamek Eltz (dodatkowo płatne). **Dz. 3** Traben-Trarbach (dodatkowo płatne). **Dz. 4** Dolina Renu, pasaż Loreley oraz Moguncja. Zwiedzanie miasta z tematem przewodnim - drukarz Guttenberg (dodatkowo płatne). **Dz. 5** Mannheim. Zwiedzanie miasta śladami pionierki automobilizmu Berthy Benz (dodatkowo płatne). **Dz. 6** Strasburg (Kehl), Francja. Zwiedzanie starówek i wpisanej na Listę UNESCO. Opcja wycieczki przez krajobraz alzacki. **Dz. 7** Pasaż Loreley i Koblenca. Zwiedzanie miasta m.in. Niemiecki Róg (niem. "Deutsches Eck") oraz kolejką linową do Festung Ehrenbreitstein. **Dz. 8** Kolonia - Frankfurt i powrót do domu

8 dni | Wyloty z Warszawy 26/05, 09/09 2022

5.998,-



Zachwycająca Sri Lanka

Plantacje herbaty, stare świątynie, wyjątkowy P.N. Udawalawe i wypoczynek na plaży.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przyjazd do Colombo. Zakwaterowanie i zwiedzanie miasta. **Dz. 3** Colombo - Sigiriya. Twierdza klifowa Sigiriya. **Dz. 4** Sigiriya - Polonnaruwa - Sigiriya. Wycieczka do średniowiecznej stolicy Polonnaruwa. **Dz. 5** Sigiriya - Hiriwadunna - Sigiriya. Obiad u lokalnej rodziny i świątynia jaskiniowa w Dambulla. **Dz. 6** Sigiriya - Matale - Kandy. Ogród przypraw i ogród botaniczny. **Dz. 7** Kandy. Wycieczka po mieście tuk tukiem, Świątynia Zęba i występy taneczne. **Dz. 8** Kandy - Nuwara Eliya. Przejazd pociągami z Kandy do Nuwara Eliya. Plantacje herbaty i piękne krajobrazy. **Dz. 9** Nuwara Eliya - Park Narodowy Udawalawe. Safari i bujna przyroda. **Dz. 10** Park Narodowy Udawalawe - Galle - Colombo. Wycieczka po mieście Galle i kolacja pożegnalna. **Dz. 11** Colombo - Warszawa. Powrót.

12 dni | Wyloty z Warszawy 25/02, 21/10 2022, 03/03 2023

od 7.498,-



Kanada - Toronto i wodospad Niagara

Toronto to prawdziwy tygiel różnych kultur świata z dużą populacją ludności z Chin, Indii, ale także z Europy. Podczas tej wycieczki zobaczymy największe atrakcje Toronto z CN Tower, uniwersytetem i starym ratuszem, podptyniemy łodzią pod wodospady Niagara oraz poznamy historie pierwszych europejskich osadników na wycieczce fakultatywnej do Sainte-Marie among the Hurons w Midland.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. Przyjazd do Toronto. **Dz. 2** Toronto. Zwiedzanie miasta, CN Tower i czas wolny. **Dz. 3** Wodospad Niagara, degustacja win i możliwość przelotu helikopterem. **Dz. 4** Opcjonalna wycieczka do Midland i Sainte-Marie among the Hurons z rejssem po Georgian Bay wśród 30 tys. wysp. **Dz. 5** Toronto. Zwiedzanie miasta m.in. uniwersytet i stary Ratusz, czas wolny. **Dz. 6** Wylot z Toronto. **Dz. 7** Przyjazd do Polski.

7 dni | Wyloty z Warszawy 11/10 2022

7.398,-

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 grudnia 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW21

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Niemcy chcą wprowadzić obowiązkowe szczepienia

Ponad 70 tys. zakażeń dziennie, pękające w szwach szpitale – i coraz większy opór ze strony antyszczepionkowców. Ale niemieccy politycy wprowadzenia obowiązkowych szczepień na koronawirusa nie traktują już jako tematu tabu.

Bartosz T. Wieliński

– Pod koniec lutego, najdalej na początku marca – tak Olaf Scholz, desygnowany na nowego kanclerza lider socjaldemokracji, wyobraża sobie termin wprowadzenia przepisów dotyczących obowiązkowych szczepień.

To przełomowa deklaracja przyszłego szefa rządu koalicji SPD, Zielonych i FDP (Scholz w przyszłym tygodniu otrzyma wotum zaufania od Bundestagu i zostanie zaprzysiężony na kanclerza). Urzędujący gabinet Angeli Merkel – a Scholz jest w nim ministrem finansów – opowiadał się wyłącznie za dobrowolnymi szczepieniami.

Dopiero w czwartek ustępująca kanclerz Merkel oznajmiła, że obowiązkowych szczepień jednak nie wyklucza, oraz że to może być „akt narodowej solidarności”.

Jeszcze w czerwcu, gdy Francja wprowadziła obowiązkowe szczepienia dla pracowników służby zdrowia i domów opieki, Merkel zarzekała się, że „Niem-



• W Niemczech pierwszą dawkę podano 71,5 proc. populacji FOT. MARTIN MEISSNER / AP

cy nie pójdą tą samą drogą”. Zamiast tego jej rząd koncentrował się na masowym propagowaniu szczepień.

To jak pożar

Bilans po pół roku? We Francji, gdzie co najmniej pierwszą dawkę przyjęło 77 proc. społeczeństwa, w ostatnich dniach zakażeń gwałtownie przybywa, ale i tak jest ich mniej niż w Niemczech – a tam pierwszą dawkę podano 71,5 proc. populacji. Ta pozornie niewielka różnica w odsetku zaszczepionych przekłada się na o wiele mniejsze śmiertelne żniwo pandemii. We Francji średni wskaź-

Prace w parlamencie nad projektem stosownej ustawy mają się rozpocząć jeszcze w grudniu.

Jej przyjęcie jest pewne, chociaż Scholz zapowiada, że w tej sprawie w SPD nie będzie dyscypliny partyjnej

nik codziennych zgonów nie przekracza 75, w Niemczech dobija do 300.

Najgorsza sytuacja panuje we wschodnich landach: Saksonii i Turynii, czyli tam, gdzie stopień wyszczepienia jest najniższy. – To jak gigantyczny pożar – alarmują lekarze w Saksonii. W powiatach przy granicy z Czechami na OIOM-ach nie ma już wolnych łóżek, a personel goni resztkami sił.

W innych częściach kraju sytuacja nie jest wiele lepsza. – Musimy się liczyć z tym, że trzeba będzie prowadzić selekcję pacjentów do terapii – przestrzega Erik Bodendieck, szef izby lekarskiej landu. Chodzi o sytuację, w której lekarze wybierają tych, którzy ich zdaniem mają największe szanse na przeżycie – i to ich podłączają do respiratora.

W Bawarii i Badenii-Wirtembergii szpitale, by móc przyjmować pacjentów, odsyłają część chorych do innych placówek.

Sytuację pogarsza omikron, nowy wariant koronawirusa, wedle pierwszych ocen naukowców jeszcze bardziej zakaźny niż delta. W tej chwili liczba pacjentów wymagających intensywnej opieki dobija do 5 tys. i szybko rośnie.

Austria daje przykład

W tej drastycznej sytuacji niemieccy politycy postanowili zmienić zdanie w sprawie obowiązkowych szczepień. Wpływ na ich decyzję miał też austriacki rząd, który jako pierwszy ogłosił wprowadzenie nakazu szczepień. Ma on wejść w życie w lutym. Wstępny projekt nowych przepisów za odmowę przyjęcia szczepionki zakłada karę 3,6 tys. euro lub miesiąca więzienia. Z dyskusji niemieckich polityków wynika, że Berlin pójdzie podobną drogą.

– Za łamanie nakazu będą grzywny – mówi Marco Buschmann, polityk FDP, który ma objąć resort sprawiedliwości. Policja nie będzie jednak doprowadzać ludzi siłą do punktów szczepień.

– Jest konsensus wśród konstytucjonalistów, że nie można ludzi zmuszać siłą do szczepienia – mówi przyszły minister. Powszechny nakaz wejdzie w życie za dwa-trzy miesiące, ale już w grudniu obowiązkowymi szczepieniami mają zostać objęci pracownicy służby zdrowia.

Prace w parlamencie nad projektem stosownej ustawy mają się rozpocząć jeszcze w grudniu. Jej przyjęcie jest pewne, chociaż Scholz zapowiada, że w tej sprawie w SPD nie będzie dyscypliny partyjnej. Przeciwni przepisom zagłosują posłowie skrajnie prawicowej AfD i być może część posłów CDU.

Nowy kanclerz chce też przyspieszyć szczepienia, tak by do Bożego Narodzenia wykonać ich 30 mln. Eksperci wątpią jednak, czy jest to możliwe. Antyszczepionkowcy, wspierani przez nie tylko niemiecką skrajną prawicę, ale też skrajną lewicę, organizują coraz gwałtowniejsze protesty. Zapowiedź wprowadzenia nakazu szczepień jeszcze bardziej ich zmobilizuje. ●

Ursula von der Leyen, przewodnicząca KE

Obowiązkowe szczepienia? Musimy to rozważyć

Tomasz Bielecki

**BRUKSELA,
DEUTSCHE WELLE**

Tryb szczepień leży całkowicie w kompetencjach władz poszczególnych krajów Unii, ale Ursula von der Leyen podczas środowej prezentacji stanu walki z pandemią – pytana o to przez dziennikarzy – zachęcała do debaty o wprowadzeniu obowiązkowych szczepień na COVID.

Szefowa Komisji Europejskiej tłumaczyła, że „mamy do czynienia z pewnego rodzaju wojną”: z jednej strony jest wirus i jego warianty, a z drugiej

– szczepionki wraz z dawkami przypominającymi.

– Chciałabym, aby zwyciężyła ta druga strona – powiedziała von der Leyen.

KE już w zeszłym tygodniu zaproponowała krajom Unii, aby unijne paszporty covidowe były ważne tylko przez dziewięć miesięcy od standardowego szczepienia na koronawirusa.

– Eksperci zalecają dawkę przypominającą po pół roku. Dodaliśmy do tego dodatkowe trzy miesiące, ale nie zwlekajmy – apelowała w środę Stella Kyriakides, komisarz UE ds. zdro-

wia. Unijne rządy w Radzie UE powinny w najbliższych kilkunastu dniach zająć się – przedłożonym przez Komisję – projektem zmian co do paszportów covidowych związanych z dawkami przypominającymi.

KE oczekuje dokładniejszych informacji o stopniu zakaźności i szkodliwości wariantu omikron w ciągu dwóch, trzech tygodni.

Bruksela usiłuje teraz zapobiec kolejnemu pandemicznemu zamykaniu granic w Unii z powodu omikronu. Komisja przekonuje, że UE stanowi „jeden obszar epide-

miczny”, a zatem władze powinny się skupiać na izolowaniu i śledzeniu kontaktów poszczególnych zakażonych osób, a nie na całociowym zamykaniu granic.

– To może brzmieć już nudno, ale mamy też inne środki, czyli maseczki, higiena rąk, dystans społeczny. Powinniśmy więc naprawdę z nich korzystać – apelowała w środę von der Leyen. Jednak Bruksela jest bardzo ostrożna w komentowaniu decyzji Portugalii, która już zdecydowała, by od podróży z zagranicy żądać testów na COVID, nawet jeśli są w pełni zaszczepieni. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

Świąteczne prezenty

265 pomysłów na przyjemności i miłe spędzanie czasu.
Prezenty urodowe, gadzety elektroniczne, dodatki, książki i płyty.



Janusz Lewandowski:

Mój głos o przyszłości Unii Europejskiej

Cz. I Unia Europejska roku 2021 bez retuszu

Unia Europejska rozmawia o swojej przyszłości przy wtórze czwartej fali pandemii, pod presją migracji, która uskrzydla antyeuropejski populizm. Wszelkie wizje przyszłości muszą się opierać na solidnej diagnozie teraźniejszości.

Stary Kontynent wysyłany jest na emeryturę bo starzeje się szybciej, niż inne kontynenty i nie nadaża w globalnym wyścigu technologicznym. W tej atmosferze, przy wtórze czwartej fali pandemii, toczy się debata o przyszłości Europy. Tym razem, szeroko otwarta na głos obywateli, zwłaszcza młodego pokolenia, za pośrednictwem platform internetowych. Nikt nie ma złudzeń, że wynikną z tego gotowe scenariusze przyszłości, bo przyszłość jest ze swej natury otwarta i mało spolegliwa wobec wizji ekspertów i ludzkich marzeń.

Potrzebna trzeźwa diagnoza

Realistyczna wizja przyszłości musi się wspierać na realnej ocenie teraźniejszości. Unia Europejska XXI wieku nie jest już „nowym odważnym światem” z końca XX wieku, kiedy nasza część Europy wyzwoliła się z imperium ZSRR i zwiastowano ostateczny triumf liberalnej demokracji. Narodziła się Europa bez granic – największy na naszej planecie obszar wolności obywatelskich, demokracji i pokojowej współpracy. Niebawem osiągnięcie na tle historii kontynentu, naznaczone wojnami i konfliktami. Doceniane przez pokolenie, które pamięta wojnę i komunizm, ale niestety odchodzi.

Na progu XXI wieku Europa trzykrotnie i ciężko odchorowała kryzysy, które swe źródło miały poza naszym kontynentem (finansowy, migracyjny, pandemiczny). Powiada się, że Europa choruje, gdy świat tylko kicha.

Dla młodszych pokoleń to, co niezwykłe, stało się czymś tak oczywistym, jak otaczająca nas przyroda. Nadmiar regulacji, niekiedy w kolizji z tradycją i obyczajami rozmaitych regionów Europy, sprawił, że Unia stała się dla wielu zimną, biurokratyczną Brukselą. Obchody rocznicowe 60-lecia Traktatów Rzymskich były świętem elit, a nie ludowym festynem na placach i ulicach zjednoczonej Europy.

Na progu XXI wieku Unia Europejska trzykrotnie wystawiona była na ciężką próbę, która swe źródła miała poza Europą. Kryzys finansowy zaraził nas z USA. Europa cierpiała bardziej, z uwagi na znaczenie banków w finansowaniu gospodarki realnej. Ponownie, gdy wojny na Bliskim Wschodzie i nieszczęścia Afryki skierowały w roku 2015 miliony uchodźców w stronę Europy. Decydowała o tym bliskość, ale także szczerze systemy opieki spo-

łecznej. Wirusem zaraziły nas Chiny w roku 2020, ale nasz kontynent stał się szybko epicentrum choroby. Rozpowszechniała się gwałtownie, z uwagi na otwartą, europejski styl życia. Podobnie jest teraz, gdy wzbiera czwarta fala. Dlatego powiada się, że Europa choruje, gdy świat kicha.

Kryzysy żywią populizm, ale hartują Unię

Kryzysy stanowią żyzną glebę antyeuropejskiego populizmu. Nacjonalizm odrodził się w wielu krajach pod koniec XX wieku. Kryzys finansowy 2008-11 uzupełnił populizm prawicowy o odmianę lewicową, kontestującą politykę zaciskania pasa, zarządzoną przez Brukselę (grecka Syriza, hiszpański Podemos, włoski Ruch Pięciu Gwiazd). Natomiast kryzys migracyjny zdecydowanie sprzyjał prawicowym nastrojom. Zaraził ksenofobią tolerancyjną i otwartą Holandię oraz Skandynawię. Propaganda rządowa w Polsce Kaczyńskiego i na Węgrzech Orbana skojarzyła Unię Europejską z bezradnością wobec inwazji islamskich uchodźców i zagrożeniem terroryzmem. Paradoksalnie, oskarżenia o bezradność Unii padają ze strony tych, którzy zabiegają o ograniczenie kompetencji wspólnotowych. Kolejne kryzysy

stwarzały okazję, by wieszczyć schyłek wspólnoty europejskiej i głosić chwałę państwa narodowego, jako ostoji bezpieczeństwa.

W rzeczywistości, sprostanie wszystkim tym wyzwaniom przekraczało możliwości pojedynczych państw członkowskich. Za każdym razem, po fазie chaotycznych reakcji narodowych, wkraczała do akcji wspólnota, wzbogacając mapę integracji. Kryzys finansowy przebudował finanse Unii na gospodarczą niepogodę w imię zasady, że prewencja jest mniej kosztowna, niż zarządzanie kryzysem. Kryzys migracyjny pozostawił po sobie nowe fundusze migracyjne i azylowe, wzmocnienie ochrony granicy zewnętrznej Unii oraz fundusze powiernicze finansujące obozy uchodźców poza granicami Unii. Dziedzictwo instytucjonalne pandemii dopiero się rysuje, ale poza dyskusją jest potrzeba zwiększenia samowystarczalności



Adobe Stock

Unii. Nie tylko w zakresie ochrony zdrowia, ale szeroko rozumianej autonomii i bezpiecznego zaopatrzenia, które złagodzi przyszłe szoki zewnętrzne.

Na krawędzi możliwości traktatowych

Historię integracji wyznaczały traktaty, poczynając od traktatów rzymskich (1957), przez przełomowe traktaty: Schengen (1986), Maastricht (1992), Amsterdam (1997) i Nicea (2001), po Lizbonę (2007). Kłopoty z ratyfikacją tego ostatniego, a zwłaszcza porażka traktatu konstytucyjnego ujawniły ryzyko, jakie niosą powszechne plebiscyty, nasycone demagogią. Bezpieczniej jest „rozpychać się” w istniejących ramach prawnych, o ile rodzi to skutki zrozumiałe dla ludzi. Nawet wtedy, gdy budzi to kontrowersje prawne. Takie, jak „monetyzacja” długu publicznego przez Europejski Bank Centralny, który po ponowionej w roku 2020 akcji skupu instrumentów dłużnych posiada już jedną czwartą długu państw członkowskich. Takie, jak działania podjęte w roku 2020 w ramach walki z Covid19 – chociaż służba zdrowia należy do kompetencji narodowych. Przede wszystkim, gigantyczny program NGEU, czyli zapożyczenie się na skalę 750 mld euro na rynkach finansowych, by sfinansować odbudowę gospodarki UE po pandemii. Formalnie, art. 310 TFEU zabrania pożyczania przez Unię, by finansować jej wydatki. Nadzwyczajne okoliczności pandemii usprawiedliwiają jednak nadzwyczajny gest europejskiej solidarności, który zyskał demokratyczną legitymizację wraz z ratyfikacją decyzji o podwyższeniu pułapu środków własnych w 27 parlamentach narodowych. Oto wskazówka na przyszłość.

Unia nie była przygotowana na autorytaryzm

UE jest wspólnotą demokratycznych narodów. Jako taka, musi respektować werdykt demokratycznych wyborów – także polskich i węgierskich wyborów. Panowało przekonanie, że kraje, które spełniły kryteria członkostwa, będą doskonalić warsztat demokracji. Okazało się jednak, że demokratyczny mandat może służyć niszczeniu demokracji. Zatem, UE stopniowo uzbraja się na taką okoliczność, w postaci narzędzi reagowania na autorytarne zapędy i łamanie reguł wspólnego, europejskiego domu. Art7 traktatu okazał się bezżębny gdy Polska i Węgry dały sobie wzajemne gwarancje bezkarności. Prototypowa regulacja wiążąca europejskie fundusze z praworządnością musi być wdrożona w taki sposób, by grzechy rządzących nie szkodziły beneficjentom funduszy. A to niełatwa sprawa.

Jaka jest więc Unia roku 2021?

Europa – przez stulecia kontynent emigracji – jest dziś ziemią obiecaną dla przybyszów z innych kontynentów. Szczególnie kuszą rozbudowane systemy socjalne. Starzeje się szybciej, niż inne kontynenty,

z USA, Chinami i Izraelem. Ciąży jej przeregulowanie – nie ustaje w regulacjach słusznych ekologicznie i społecznie, ale kosztownych dla biznesu. Przykładem jest nadużywanie hasła dumpingu socjalnego przy budowie socjalnego filaru UE.

Zsumowany potencjał 27 krajów czyni z UE gospodarczą potęgę i najbardziej chłonny rynek w przekroju globalnym, ale nie zapewnia wygranej w wyścigu technologicznym.

więc potrzebuje mądrej polityki imigracyjnej. Łatwiej powiedzieć, niż zrobić, gdy wokół nas brakuje chętnych, by wspomagać europejską innowacyjność, ale są uciekinierzy od wojny i głodu z Bliskiego Wschodu i Afryki, użyci w roku 2021 jako żywe tarcze przez reżim Łukaszenki.

Unia Europejska, jako zsumowany potencjał 27 krajów, pozostaje potęgą gospodarczą w przekroju globalnym. Stanowi najbardziej chłonny rynek, zaludniony przez względnie bogatych konsumentów. Ale nie wygrywa wyścigu technologicznego

Unia uczestniczy w zaledwie 9 proc. w światowej emisji CO2, ale chce być światowym championem w walce z ociepleniem klimatu. Musi więc pozyskać sojuszników, co połowicznie udało się na listopadowym szczycie w Glasgow. Samotna misja klimatyczna nie ma szans powodzenia, a może jedynie uskrzydlić populistów, oskarżających Unię o to, że nowy pakiet (Fit for 55) stanowi zamach na gospodarkę Unii i jej konkurencyjność.

Jak uniknąć zagrożenia i zapewnić Unii przyszłość? O tym za tydzień.



Materiały Parlamentu Europejskiego

Janusz Lewandowski, europoseł Platformy Obywatelskiej, były komisarz UE ds. programowania finansowego i budżetu, członek Grupy EPL w Parlamencie Europejskim



www.futureofeuropa.eu



Afera mejlowa

Kręta kariera Dworczyka

Gdy wybuchła afera mejlowa, Michał Dworczyk poszedł do Jarosława Kaczyńskiego z wydrukami korespondencji. Prezes PiS przeczytał, a potem uznał, że mejle porwali Rosjanie. Dlatego nie było dymisji – taka opowieść krąży po Nowogrodzkiej

Iwona Szpala

Miłośnik munduru i uzbrojenia, obdarowany przez fabrykę broni Łucznik pistoletem Vis 9 mm, harcerz, „zawodowy działacz organizacji pozarządowych”, zaufany premiera – oto Michał Dworczyk, bohater afery mejlowej, największej od 2015 r. wpadki rządzących.

Jako szef kancelarii premiera do prowadzenia urzędowej korespondencji wybrał prywatną, niezabezpieczoną pocztę. Nie tylko on miał taki pomysł, ale właśnie jemu wiadomości ktoś wykradł.

– Szczerze? Nie za bardzo mnie to zdziwiło. Dworczyk, a właściwie Misza, bo tak się na niego mówi, przy niewątpliwych organizacyjnych talentach życiowo jest niepokładany, nieuważny – wyjaśnia znajomy Dworczyka. – Nie zwraca uwagi na nic poza zadaniem. Cała reszta to szczegóły, drugi plan. Dawniej to były gubione telefony komórkowe albo stłuczki, bo przecież się wciąż spieszył. Teraz niezabezpieczona skrzynka.

Wydruki u prezesa

W PiS mówią – trudna sprawa. U koalicjanta z Solidarnej Polski, że wyciek szkodzi całemu obozowi Zjednoczonej Prawicy. Zresztą to Patryk Jaki był pierwszym politykiem obozu władzy, który publicznie potwierdził jeden z mejli.

Polityk od Zbigniewa Ziobry uważa, że Dworczyk politycznie się już nie podniesie. Przez niefrasobliwość szefa kancelarii premiera został upubliczniony sposób podejmowania decyzji w rządzie, wartości, którymi kieruje się Mateusz Morawiecki jako polityk, zostali wskazani wrogowie i sprzymierzeńcy.

Środowisko Solidarnej Polski Ziobry, z którym premier jest na wojnie, to „oni” albo „tamci”. Najwyższa Izba Kontroli, gdy wchodzi w sprawę kancelarii premiera, „prowadzi ostrzał”, a „intencja jest ewidentna”.

Julia Przyłębska, prezes Trybunału Konstytucyjnego, to w mejlach „prezes Julia”. To do niej chodzi Dworczyk, by streszczać rozmowy z Pałacem Prezydenckim na temat prezesa nowej izby w Sądzie Najwyższym.

Gdzieś u was cieszą się z wpadki z wyciekiem mejli? – pytamy innego rozmówcę związanego z PiS. – Najbardziej w gabinetach, w których nie lubi się Morawieckiego, bo premier nieźle dostaje rykoszetem ze skrzynki Dworczyka. A gdzie, to niech się pani domyśli. Powiem tylko, że to ci, którzy tyrali dla PiS przez lata i dotąd nie przywykli do błyskawicznej kariery Morawieckiego. Na razie siedzą cicho, bo politycznie sprawa jest usadowiona zbyt wysoko. Nie wiedzą, jak zareagowałby Jarosław Kaczyński – słyszymy.

Po Nowogrodzkiej krąży pogłoska, że Dworczyk poszedł do prezesa PiS z wydrukami. I że

Kaczyński jest po lekturze korespondencji. Ma też pewność, że mejle porwali Rosjanie. Wyraźnie nie chce się deklarować w sprawie, kluczy. W RMF FM mówi, że jest problem, ale nie należy reagować „w sposób, który by wypełniał oczekiwania tych, którzy to realizują”. Że błąd to rzecz ludzka, ale za błędy się odpowiada. Że sprawa musi być rozwiązana, ale nie wypowiada się na temat ogólnej pozycji Dworczyka. Nie straci rządowego stanowiska – przynajmniej teraz.

ZHR i panzerfaust w piwnicy

– Myśleliśmy o sobie: młodzi, gniewni, ideowi, a nie jak te spasionie aparatczyki z ZHP. Dworczyk był superaktywistą, dostawał zadanie, wszystko rzucał, nie jadł, nie spał. W harcerstwie byli nim zachwyceni. Wiedzieli, że zorganizuje dowolny projekt. Złot na 5 tys. osób, do tego żarcie, namioty, logistyka? Bez problemu. Będzie chodził nieprzytomny tydzień, dwa albo, jak to się zdarzyło, przysnie w samochodzie na środku skrzyżowania, ale robi – wspomina nasz rozmówca, przyjaciel Dworczyka z młodości.

Zastępowy, drużynowy, komendant szczerpu, hufcowy, szef Głównej Kwatery Organizacji Harcerzy, szef Referatu Wschód, członek Naczelnictwa – Michał Dworczyk robi harcerską karierę.

Nie łamie jej to, co wydarza się pod koniec listopada 1999 r. późnym popołudniem na warszawskim Solcu. Ulica robi się niebieska od policyjnych świateł, jeden z PRL-owskich bloków to zakazana strefa. Czekają saperzy. W piwnicach leżą pociski, trotyl, głowica panzerfaustu.

Pierwsze tropy – odnalazł się arsenał gangu z Pruszkowa, któremu do brutalnych egzekucji służyły właśnie materiały wybuchowe. Ale nie. Okazuje się, że to tylko zbiory Dworczyka, studenta historii, podharcmistrza ZHR, z „rodziny o patriotycznych tradycjach”.

Myśleliśmy o sobie: młodzi, gniewni, ideowi, a nie jak te spasionie aparatczyki z ZHP. Dworczyk był superaktywistą, dostawał zadanie, wszystko rzucał, nie jadł, nie spał

KOLEGA DWORCZYKA Z HARCERSTWA

Dla Dworczyka ten listopadowy dzień kończy się fatalnie. Na przesłuchaniu przyznaje się do zbiorów, zapelniał piwnice sąsiadów, gdy brakło mu miejsca we własnej. Próbuje przekonywać, że o arsenał zapomniał, zresztą broń była niekompletna, brakowało zapalników. Z aresztu wychodzi z poważnymi zarzutami. Blok na Solcu mógł wylecieć w powietrze.

Z opresji ratuje go Antoni Macierewicz, ojciec Agnieszki, koleżanki Dworczyka.

Lipiński, potężny protektor Dworczyka

Dworczyk i Macierewicz pozostaną w dobrych relacjach przez lata. Znajomość przyniesie profity po 2015 r. i wygranej PiS.

– Macierewicz nie będzie jedynym wsparciem. Michał Dworczyk ma naturę człowieka, który szuka protektora. To nie jest solista. On widzi scenę, ocenia jej aktorów, typuje, który jest opcją, by przebić się o stopień dalej – opisuje nasz rozmówca.

W PiS jego protektorem został Adam Lipiński, zakonnik z czasów Porozumienia Centrum, zaufany Jarosława Kaczyńskiego, człowiek o niebagatelnym wpływach na Nowogrodzkiej. Przepustką do tej znajomości stał się sentyment do dawnych polskich Kresów i tamtejszych Polaków.

– Adam Lipiński politycznie to była i jest najważniejsza relacja dla Michała Dworczyka. Zaprzyjaźnili się, bo to dzielny, bardzo fajny chłopiec, harcerz, szalenie pracowity. Razem z Lipińskim od lat działali w tematach Kresowych – mówi osoba związana z PiS.

W 2005 r. Lipiński zostaje sekretarzem stanu w kancelarii Kazimierza Marcinkiewicza, potem jest szefem gabinetu politycznego premiera Kaczyńskiego.

Wokół kancelarii krążą harcerze z ZHR, ale wtedy najsłynniejszym druham PiS jest Konrad Ciesiołkiewicz, prawa ręka premiera Marcinkiewicza, rzecznik rządu. Ciesiołkiewicz opowiadał „Wyborczej”, że to właśnie on zaczął ściągać do polityki ludzi z ZHR. Jesienią 2006 r. Dworczyk jest doradcą Kaczyńskiego i dzielnicowym radnym Warszawy. W 2007 r. jest katastrofa: przedterminowe wybory, w PiS o nim pamiętają. Dostaje dobre, ostatnie miejsce na warszawskiej liście do Sejmu. Nie zdobywa mandatu, więc dostaje zajęcie w Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, która uchodzi wówczas za ostatni kadrowy bastion PiS.

– W tamtym momencie wielu naszym kolegom było ciężko, Dworczyk nie za bardzo miał pracę, więc przeterminował w kancelarii. Przyszedł jako znawca spraw wschodnich, z fundacji Wolność i Demokracja, którą wspierał Adam Lipiński – opowiada były wysoki rangą urzędnik kancelarii prezydenta. I podkreśla, że Dworczyk służył RP bardzo sumiennie: – Zawsze był zmachany, zawsze gdzieś biegał w państwowych sprawach.

– To, co się stało w 2007 r., czyli porażka polityki Kaczyńskiego, której przypieczętowaniem było drugie zwycięstwo PO w 2011 r., można nazwać szokiem w środowisku PiS. Gdy w 2005 r. Jarosław Kaczyński wygrał wybory, ludzie, których ściągnął do pracy na państwowych stanowiskach, patrzyli w perspektywie pełnej kadencji. Skończyło się znacznie szybciej. Nie wszyscy byli przeciw posłami, zostali w pół drogi. Nabrali kredytów we frankach, mieli rodziny, dzieci, budowali miesz-



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

kania, domy. Popadli w poważne tarapaty. To wtedy ci, którzy zostali przy PiS, uznali, że nigdy więcej podobna sytuacja nie może się powtórzyć. Dla utrzymania władzy są gotowi na każdą niegodziwość, co doskonale widać, jeśli człowiek wczyta się w mejle – opisuje nasz inny rozmówca.

Ojcobójstwo, Dworczyk nie ostrzega Macierewicza

W 2011 r. Dworczyk znowu zalicza wyborczą skuchę, a wybory wygrywa Platforma. W 2015 r. Jarosław Kaczyński posyła Dworczyka na walbrzyską listę PiS. To teren poseł Anny Zalewskiej, lokalni działacze kręcą nosami, prasa w regionie nazywa go zaś „spadochroniarzem z Warszawy”.

Wieczór wyborczy Dworczyk spędza na Dolnym Śląsku, z działaczami czeka na sondażowe wyniki, goście prezentują się raczej luzno: skórzane kurtki, swetry na suwak, dżinsy, przeważa towarzystwo męskie.

Dworczyk jako jeden z nielicznych jest w garniturze, wymienia uściski, debatuje, a wszystko można zobaczyć na zdjęciach wal-

Afera mejlowa



tu wylatuje Macierewicz. Kadrowy ruch jest dla byłego już ministra zaskoczeniem, czego nie kryje w publicznych wypowiedziach z początku 2018 r. Mówi, że sam nie widział potrzeby dymisji, ale nie będzie jej kontestował. – Przez jakiś miesiąc był potężny zgrzyt towarzyski, że Dworczyk wiedział wcześniej o szykowanej dymisji. Obracali się w tym samym kręgu towarzyskim z młodą Macierewiczówną, byli sąsiadami, a nie powiedział jej słowa o decyzjach w sprawie ojca. Dworczyk był już wtedy w kancelarii premiera, woził kwity do prezydenta. Przecież przez lata Macierewiczowie go promowali, pomagali, a on ich nie ostrzegł – opisuje sytuację nasz rozmówca.

W 2004 r., w czasach pomarańczowej rewolucji, Dworczyk przyniósł zadanie zorganizowania wyjazdu wierzuszki PiS na Ukrainę. Właśnie wtedy poznał Adama Lipińskiego

ŹRÓDŁO W PIS

Tłumaczy, że Dworczyk był w takim momencie kariery, że „musiał dokonać ojcobóstwa”, inaczej skończyłby jak inny współpracownik Macierewicza Bartosz Kownacki, też były wiceminister MON. – Nie odciął się, jest dziś na peryferiach PiS-owskiej polityki, tak działa ta partia – wyjaśnia.

Dworczyk nie chce bić się z Trzaskowskim

O ostatnim awansie Dworczyka krążą po partii różne opowieści. Jedna, że Kaczyński posłał Dworczyka do kancelarii premiera, by miał oko na Morawieckiego i raportował ciekawostki Nowogrodzkiej. Druga, że to Morawiecki wybrał Dworczyka i musiał się nagimnastykować, by dostać zgodę prezesa PiS. To znaczy tak poprowadził rozmowę, by Kaczyński miał wrażenie, że sam wybrał Morawieckiemu szefa kancelarii.

– Dworczyk wziął robotę z byczka – mówi nasz rozmówca ze środowiska PiS. Zarządził kancelarią, wtedy wpadł w oko ludziom od Kaczyńskiego, zaczęli sugerować na Nowogrodzkiej, że skoro jest tak sprawny, można by go wystawić na prezydenta Warszawy przeciwko Rafałowi Trzaskowskiemu w 2018 r.

Polityk PiS: – Dworczyk był przerażony, że przerznie z Trzaskowskim, który jest politykiem elastycznym, swobodnym. Nie chciał, a mocno go wtedy pilowali, namawiali. W końcu stanęło na Patryku Jakim.

Dworczyk zdecydowanie wołał zaplecze. Zresztą szybko przyszło inne zadanie specjal-

ne. Morawiecki we wrześniu, przed wyborami, napisał mu w mejlu: „Chciałbym byśmy bardzo ostro powalczyli o Sejmik, tutaj liczę też mocno na ciebie. Powiedz mi, jak powinienem działać tam, na Dolnym Śląsku”.

Wynik nie jest zły, ale nie ma zwycięstwa, więc na Dolny Śląsk jedzie Dworczyk. Ma odbić sejmik opozycji, wynegocjować koalicję.

Szalenie się angażuje, na jedną z politycznych rozmów do Wrocławia leci rządowym samolotem, jest jedynym pasażerem. Po drodze ma lądowanie w Balicach, bo chce odwiedzić Wawel, gdzie rządowi oficjele składają kwiaty na grobie pary prezydenckiej. Samolot kosztuje 33 tys. zł.

Dworczyk wykonał zadanie. „Zwracam się do Pana z zapytaniem na temat wykorzystywania rządowego samolotu do załatwiania wewnętrznych spraw partyjnych PiS...” – tak zaczyna się interpelacja grupy posłów PO do premiera. I dalej: „Minister Dworczyk (...) tłumaczył się, że w trakcie wizyty odbył także spotkanie służbowe z wojewodą dolnośląskim, co jednak okazało się nieprawdą – spotkanie odbyło się, lecz miało charakter nieformalny”.

Morawiecki idzie w zaparte.

Koniec dobrej passy

W wyborach parlamentarnych 2019 r. Dworczyk jest już personą, dostaje region po Annie Zalewskiej, która wchodzi do europarlamentu, ma względy premiera, zbiera pochwały w PiS. Kaczyński uważa go za człowieka, który „naprawdę góry potrafi przynieść”, o niezwykłej energii i z doświadczenia. Ma zaplecze.

– Michał Dworczyk przebił się na pierwszą linię PiS po wybuchu pandemii. Morawiecki zorientował się, że nie może liczyć na Ministerstwo Zdrowia. Nie radzili sobie, zawalali, w pewnym momencie przestał ufać ekipie Łukasza Szumowskiego. Bał się o własne notowania. Skończyło się tak, że ludzie Morawieckiego przejęli zarządzanie kryzysem. Kto mógł dostać temat? Oczywiście Dworczyk – opowiada nasz rozmówca związany z PiS.

Inny przekonuje, że gdyby nie wkroczyła kancelaria premiera, PiS nie powiodłaby się organizacja programu szczepień. I choćby za to „Kaczyński powinien dać na niedzielną mszę”.

Dworczyk ma dobry czas, bryluje w mediach. Ogólnie się podoba. Mówi prostymi komunikatami, jak się pomyli – potrafi publicznie przeprosić. Zgodnie z linią partii krytykuje opozycję, ale nigdy go za bardzo nie ponosi.

Nigdy nie zapomina o wspieraniu premiera, w mediach społecznościowych notuje niemal każdą publiczną aktywność pryncypała, jego Twitter jest pełen cytatów z Morawieckiego, to kronika sukcesu szefa rządu.

Dobra passa kończy się na początku czerwca, wraz z pierwszymi mejlami, które – na profilu poufnarozmowa – publikuje platforma Telegram. ●

brzyskiego portalu. „Bez szampana, owacji i z umiarkowaną euforią przyjęli wałbrzyscy działacze, politycy i sympatycy PiS. W siedzibie PiS na ulicy Słowackiego zabrakło posel Anny Zalewskiej, wobec której jawną niechęć okazało część dolnośląskich działaczy PiS”.

Tego dnia, już jako poseł, wkracza w skonfliktowane i specyficzne środowisko. Partyjna koleżanka Anna Zalewska nie ma tam lekko. Koledzy z PiS co jakiś czas ślą na nią donosy do partyjnej centrali. Informują, że jako szefowa struktur łamie statut partii, toleruje nieobyczajne zachowania w szeregach, zatrudnia krewnych.

Wiosną 2017 r. przychodzi awans. Procentują lata znajomości z Antonim Macierewiczem, Dworczyk zostaje jego zastępcą w MON.

– Resort to było i jest jego marzenie. To taki Radosław Sikorski do entej potęgi, jeśli chodzi o sprawy wojska, obronności. Idealny materiał na żołnierza – mówi o Dworczykku polityk PiS.

Czasy MON kończą się w grudniu 2017 r., gdy nowy premier Morawiecki robi Dworczyka szefem swojej kancelarii. Wkrótce z resor-

Konsekwencji nie będzie
Kaczyński Dworczyka nie wyrzuci

Gdy Poufnarozmowa ujawnia maile, Dworczyk idzie do premiera, mówi mu, że oddaje się do dyspozycji. Morawiecki odpowiada, że nadal mu ufa. Piśsze oświadczenie, są tam takie zdania: „Już dziś wiadomo, że część ujawnionych informacji i rzekomych maili została spreparowana”; „nie jestem w stanie stwierdzić, kiedy doszło do skutecznego włamania”; „jest oczywiste, że jego intencją jest podważenie zaufania do mnie oraz wielu innych osób pełniących funkcje publiczne”.

W wywiadzie dla portalu wPolityce.pl braci Karnow-

skich, którzy w mejlach występują jako „bracia K”, mówi, że „komentowanie poszczególnych publikacji, czy to w mediach, czy poprzez kanały społecznościowe, a nawet popularne komunikatory, jest włączeniem się w realizację scenariusza atakującego. To on chce, by w Polsce toczyła się dyskusja wokół wskazanych przez niego zagadnień, żeby rosło napięcie. By media i służby zajmowały się tematami zastępczymi”.

I dalej: „Wśród materiałów opublikowanych lub rozsyłanych mailem do tej pory rzeczywiście są takie, które na-

wet przeciętny czytelnik bez wahania wylapuje jako absurdalne i w oczywisty sposób nieprawdziwe”.

Twierdzi, że ktoś rozsyła do mediów „sfabrykowane i ordynarne materiały, których celem jest zdyskredytowanie mnie. Do co najmniej jednej re-dakcji trafił filmik, który miał przedstawiać animację w domniemaniu mojej korespondencji z komunikatora. To była całkowicie wymyślona sfingowana dyskusja z homoseksualnym partnerem. By było bardziej sensacyjnie, zadbano o to, by poza naszą zmyśloną wymianą zdań dołożyć do te-

go rzekomo wymieniane przez nas pornograficzne fotografie”.

– Czego by Michał Dworczyk nie powiedział albo nie napisał, to dzięki niemu wszyscy zobaczyli, że ta władza ma dwa oblicza. Dla gawiedzi, ciemnego ludu, i dla samej siebie – komentuje osoba związana ze środowiskiem PiS. – Ale z chowaniem Dworczyka do politycznego grobu to bym nie przesadzał. W PiS mają wielkie szczęście, bo to wciąż człowiek, który rozumie media, politykę, odbiór społeczny. Kaczyński go wyrzuci i co to zmieni w całej sytuacji? ●
Iwona Szpala

Prokuratura odsyła laptopa

Mijają dwa miesiące, odkąd zielonogórska policja wpadła do mieszkania dziennikarza „Wyborczej” i zarekwirowała laptopa objętego tajemnicą służbową. Działała błyskawicznie. A warszawska prokuratura? W tempie żółwia. Właśnie oddała sprawę do Zielonej Góry, razem z komputerem.

Artur Łukasiewicz

Telewizyjne migawki i relacje w internecie z policyjnej akcji w Zielonej Górze obiegły cały kraj. W sobotę rano, 2 października, do mieszkania Piotra Bakselerowicza, dziennikarza „Gazety Wyborczej”, weszła brygada funkcjonariuszy po cywilnemu, niektórzy z bronią. Bez nakazu prokuratora i decyzji sądu. Działali na legitymację – umożliwiała interwencje w wyjątkowych sprawach.

Policjanci kilka godzin wcześniej dostali zlecenie z Warszawy. Z adresu IP routera z mieszkania dziennikarza ktoś miał grozić śmiercią zielonogórskiemu posłowi PiS. „Wkrótce cię zamorduję. Wykończę cię i zadbam by nie było twoich naśladowców. Będę miał twoją krew na swoich dłoniach ale zrobię to w imię sprawiedliwości” – przeczytał na swojej skrzynce poseł Jerzy Materna.

Na miejsce szybko dotarli dziennikarze „Wyborczej”, prawnik i dziennikarze TVN. Mimo że laptop dziennikarza jest objęty tajemnicą służbową, funkcjonariusze (po instrukcjach przełożonych) zapieczętowali sprzęt i go wywieźli. W protokole widnieje: „przymusowe odebranie”. Po kilku godzinach zwrócili jedynie telefon.

Od tego momentu mijają dwa miesiące. Co dalej? Prześledźmy.

W październiku zapada cisza

Rzecznik Komendy Głównej twierdzi, że groźby pod adresem posła były poważne, a akcja uzasadniona. Mimo wątpliwości rzecznika praw obywatelskich. – Z uwagi na ochronę tajemnicy dziennikarskiej sprawa ta może budzić poważne wątpliwości z punktu widzenia zasady wolności mediów – pisał Marcin Wiącek. Z kolei Piotr Kłodoczny, wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, twierdzi, że wejście policji i przymusowe odebranie służbowego laptopa „budzą głęboki niepokój w związku z zasadą ochrony dziennikarskich źródeł informacji”.

Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście zatwierdziła akcję policji i przejęła sprawę.

Piotr Bakselerowicz: – Nie wysłałem takiego „maila”, byłbym idiotą.

Kiedy wysłano groźby, nie było go w domu. Grał w koszykówkę, co może potwierdzić kilka osób.

Prawnicy składają w prokuraturze zażalenie na zatwierdzenie przez prokuratora zatrzymania rzeczy (m.in. laptopa) i przeszukania mieszkania. Jest 19 października. Kilka dni później wysyłają opinię informatyków Agory. Wynika z niej, że z laptopa nie mógł być wysłany e-mail, ponieważ użytkownik był w tym czasie poza strefą logowania wewnętrznego.

Prokuratura bada sprawę, dni płyną, nic się nie dzieje. Zażeń nie rozpatruje sąd. Laptop leży zapieczętowany w srebrnej folii w sejfie w Warszawie.

Zwrot akcji w listopadzie

Jest piątek, 19 listopada. Krzysztof Szymański, wieloletni dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Zielonej Górze i obrońca reprezentujący Agorę (wydawcę „Wyborczej”), dowiaduje się, że jednak coś drgnęło. Dziwi się, bo warszawska prokuratura już nie zajmuje się sprawą. Przekazała ją do Zielonej Góry.

– Potwierdzam. Sprawa została przekazana według właściwości miejscowej do Zielonej Góry. W wyniku prowadzonych czynności przez Prokuraturę Rejonową Warszawa-Śródmieście ustalono, że do czynu doszło

*Trudno znaleźć
wy tłumaczenie dla zwłoki
i w końcu odesłania sprawy
do Zielonej Góry, o czym
zresztą dowiedziałem się po
jednym z moich telefonów do
prokuratury. To pokazuje, jak
działa obecny system prawny
w Polsce*

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
adwokat, karnista



• **Policja i dziennikarze podczas wejścia policji do mieszkania dziennikarza „Wyborczej” Piotra Bakselerowicza, Zielona Góra, 2 października 2021 r.**

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

na terenie działania prokuratury zielonogórskiej. Materiały oraz zabezpieczone dowody przekazano do tutejszej jednostki. Prokurator z Prokuratury Rejonowej w Zielonej Górze nadał bieg zażaleniom złożonym na czynności zatrzymania rzeczy i przeszukania. Zasadność i legalność tych decyzji oceni Sąd Rejonowy w Zielonej Górze Wydział II Karny – mówi „Wyborczej” Ewa Antonowicz, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze. Co się dzieje z laptopem?

– Sprzęt zatrzymany podczas przeszukania jest zabezpieczony w depozycie. Z uwagi na charakter sprawy dalsze czynności będzie warunkowała treść opinii biegłego z zakresu informatyki – mówi prokurator Antonowicz.

– Dla mnie to niezrozumiałe. Dlaczego prokuratura w Warszawie przetrzymywała sprawę przez ponad miesiąc, a potem odesłała ją do Zielonej Góry do miejscowej prokuratury rejonowej. Przecież mogła wysłać zażalenia do stołecznego sądu albo zielonogórskiego. Wystarczyło kilka dni – komentuje mecenas Szymański. – Po złożeniu zażeń próbowałem się dowiadywać, co się dzieje. Słyszałem w stołecznej prokuraturze, że „czynności trwają”. Trudno znaleźć wytłuma-

czenie dla zwłoki i w końcu odesłania sprawy do Zielonej Góry, o czym zresztą dowiedziałem się po jednym z moich telefonów do prokuratury. To pokazuje, jak działa obecny system prawny w Polsce.

Bakselerowicz: Nie jestem przestępcą

– Mam ten komfort, że jestem niewinny, więc po prostu czekam, aż śledczy wyjaśnią, że to nie ja wysłałem maila z groźbami ani że nie zrobił tego nikt inny z mojego mieszkania. Mam pewność, że kiedy wysłano wiadomość, nikogo w nim nie było. Jednocześnie do szwelskiej pasji doprowadza mnie świadomość, że służby potraktowały mnie jak groźnego przestępcę, wpadły do mieszkania bez nakazu i rekwirowały sprzęt według sobie tylko znanego klucza, bez – zdaje się – większego rozpoznania – mówi Piotr Bakselerowicz. – Do dziś się zastanawiam, dlaczego nie zabrano laptopa mojej dziewczyny (uwierzono na słowo, że nie był używany w tamtym czasie), podczas gdy swój telefon musiałem oddać, choć nigdy nie korzystam w nim z domowego internetu, czyli numeru IP, który ktoś wykorzystał do wysłania gróźb. ●

Daniel Obajtek przegrywa w sądzie

Prezes Orlenu chciał, by na łamach „Wyborczej” znalazło się jego sprostowanie, w którym oświadczyłby, że m.in. nie skłamał przed sądem.

Daniel Obajtek chciał, żebyśmy w „Wyborczej” opublikowali jego sprostowanie artykułu z lutego „Taśmy Obajtka. Szymek, to ściśle tajne przez poufne”. Ujawniliśmy w nim nagrania, na których słychać, jak Obajtek kieruje pracownikami firmy TT Plast. Do dyrektora handlowego o imieniu Szymon mówił: „Pilnuj chłopaków, żeby jeździli i zagęszczali rynek, to bardzo ważne. Wszystkie sprawy do mnie. Tomki się teraz wami nie zajmują, tylko ja”.

Taśmy pochodzą z 2009 r., gdy Obajtek był wójtem Pcimia, a wtedy i dziś ustawa o samorządzie zabraniała i zabrania łączenia stanowiska wójta z działalnością w biznesie.

To nie wszystko, zeznając w 2014 r. w sądzie, Obajtek zaprzeczał, by jako wójt Pcimia miał bliskie kontakty z TT Plast.

Nierzeczowe sprostowanie

Obajtek chciał, by na łamach „Wyborczej” znalazło się jego sprostowanie, w którym oświadczyłby, że: nie skłamał przed sądem, nie kierował z tylnego siedzenia spółką TT Plast, nie był jej cichym współnikiem i jako wójt Pcimia nie chciał wykończyć Elektroplastu, firmy swojego wuja, i nie działał na szko-

dę tej spółki. Pozew przygotował mec. Maciej Zaborowski. On sam w piśmie wskazał, że sprostowanie służy jedynie przedstawieniu subiektywnego punktu widzenia przez osobę, która się tego domaga. Ten subiektywny pogląd może być nawet kłamliwy i wbrew faktom.

Sąd Okręgowy w Warszawie podzielił argumentację „Wyborczej” wskazującą, że sprostowanie Obajtka jest nierzeczowe. Sąd stwierdził, że Obajtek usiłuje zaprzeczyć treściom bez faktycznego zaprzeczenia lub potwierdzenia treści nagrań, a to nagrania stanowiły podstawę artykułu „Wyborczej”.

Należy podkreślić, że Daniel Obajtek nigdy nie zaprzeczył prawdziwości nagrań. Przeprósł nawet

za użyte przekleństwa. Zdaniem warszawskiego sądu prezes Orlenu nadużywa prawa, bo sprostowanie nie przedstawia alternatywnej wersji rzeczywistości, nie realizuje celu sprostowania – nic z niego nie wynika, czego by nie zawarto w artykule.

Kampania PR-owa

Sąd opisał również, w jaki sposób Obajtek wprowadza opinię publiczną w błąd. Chodzi o jego triumfalne wpisy na Twitterze, w których komentował nieprawomocne decyzje sądu nakazujące publikację sprostowań w przypadku innych artykułów.

Kłamstwa Obajtka powielił prawnikowi publicyści. Dorota

Kania, która została redaktorką naczelną Polska Press, gdy wykupił ją z niemieckich rąk Orlenu prezesa Obajtka, na Twitterze ogłosiła: „Kłamcy z GW muszą przeprosić Daniela Obajtka. Wyrok sądu pokazał, jak prawdziwe są ich »rewelacje«”.

To zauważył sąd. Wskazał, że szef Orlenu prowadzi kampanię PR-ową, twierdząc, że sąd przyznaje mu rację, i sugerując, że sąd zajął merytoryczne stanowisko. Takie zachowanie jest – zdaniem sądu – sprzeczne z zasadami współżycia społecznego: zasadą słuszności i lojalności.

Wyrok nie jest prawomocny. ●

**Paweł Figurski,
Jarosław Sidorowicz**

„Stop aborcji”: nawet PiS przeciw

Sejm odrzucił w pierwszym czytaniu obywatelski projekt ustawy „Stop aborcji”. Ale aż 48 posłów – w tym 41 z PiS – było przeciw. A za odrzuceniem projektu była nawet część Konfederacji.

Katarzyna Wężyk

W środowy wieczór pomysł całkowitego zakazu aborcji oraz karnia wszystkich zaangażowanych w zabieg, w tym ciężarnej, jak za zabójstwo (z dożywociem włącznie) przedstawił Mariusz Dzierżawski, szef Pro – Prawo do Życia.

W debacie posłowie i posłanki PiS nie wypowiadali się niemal w ogóle. Stanowisko klubu, wobec „Stop aborcji” krytyczne, przedstawiła Anna Czerwińska. Posłanka oskarżyła wnioskodawców o reprezentowanie poglądów skrajnych, wręcz „dywersję wobec ochrony życia”. – Tym projektem robią państwo prezent ruchom proaborcyjnym, bo propozycja karania kobiet za ratowanie własnego życia może doprowadzić, co jest oczywiste, do niepokojów społecznych.

Opozycja broni kobiet

PiS wnioskował o odrzucenie w całości projektu ustawy w pierwszym czytaniu. Te same wnioski złożyły przedstawicielki KO, Lewicy, Koalicji Polskiej i Polski 2050.

Posłanki opozycji otwarcie broniły praw reprodukcyjnych kobiet.

Katarzyna Kotula z Lewicy opowiedziała, jak ponad dwadzieścia lat temu odwiozła koleżankę na aborcję w podziemiu i obiecała, że gdy jej partia będzie rządzić, aborcja w Polsce będzie legalna, bezpieczna i darmowa.

Do podpisania projektu „Aborcja bez kompromisów”, gwarantującego przerywanie ciąży do 12. tygodnia bez podawania powodów, wywala Marcelina Zawisza z Lewicy.

O powrocie do tzw. kompromisu mówiła tylko posłanka Bożena Żelazowska z PSL, ale z zastrzeżeniem, że o ostatecznym kształcie prawa aborcyjnego w referendum powinni zdecydować Polacy.

Bez jednomyślności w PiS

Dzierżawski w odpowiedzi zarzucił posłom i posłankom, że nie przeczytali projektu, są oderwani od rzeczywistości, a ich zarzuty chybione. Bo przecież w przypadku naturalnego poronienia „projekt przewiduje wyłączenie możliwości ukarania matki w sytuacjach braku umyślności”. Ustawę z 1993 roku uznał za „katalog sytuacji, kiedy można dziecko poczęte zabić”, więc „jest zbędna”. Na koniec wyraził rozczarowanie

postawą partii rządzącej: – PiS grywa wybory jako partia broniąca życia. I jestem zdumiony, że porzuca tę retorykę. Jeśli posłowie PiS będą głosowali przeciw temu projektowi, to oznacza, że oni akceptują sytuację, w której bezkarnie w Polsce zabijane są tysiące dzieci.

W czwartkowym głosowaniu nad projektem PiS nie był tak jednomyślny. 41 posłów tej partii głosowało przeciw odrzuceniu projektu, a 12 się wstrzymało. Przeciw – zgodnie z przewidywaniami – głosowali posłowie Konfederacji (choć nie wszyscy) oraz niezrzeszony wiceminister sportu Łukasz Mejza.

PiS wnioskował o odrzucenie w całości projektu ustawy w pierwszym czytaniu. Te same wnioski złożyły przedstawicielki KO, Lewicy, Koalicji Polskiej i Polski 2050

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na [Wyborcza.pl/kraj](https://wyborcza.pl/kraj)

Główne założenia ustawy „Stop aborcji 2021”:

1 Dopisanie do art. 115 kodeksu karnego paragrafu: „Dzieckiem jest człowiek w okresie od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności”. Ten zapis oznacza, że zapłodniona komórka jajowa ma dokładnie takie same prawa jak urodzony już człowiek, a przerywanie ciąży jest zrównane z zabójstwem i podlega tym samym karom.

2 Za przerywanie ciąży byłoby karani wszyscy zaangażowani w zabieg: osoba przeprowadzająca aborcję, pomocnicy/pomocniczki i ciężarna.

3 W przypadku kobiety przerywającej własną ciążę projekt przewiduje, że „sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia”. Może, ale nie musi. Bo, to już cytat z uzasadnienia projektu, „nie ma żadnego powodu, dla którego te kobiety nie miałyby być ukarane za zabicie człowieka”.

4 Uznanie embrionu i płodu za człowieka powoduje też, że stosuje się do niego art. 160 kk: „Kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3” (jeśli nieumyślnie, do roku). Podlegające karze byłoby „niedochowanie przez matkę dziecka poczętego ostrożności, jakiej wymaga się od osoby w jej stanie” – od picia al-

koholu, przez noszenie ciężkich zakupów, po jazdę na rowerze. Zapis ten uderza też w inwazyjne badania prenatalne typu amniopunkcja – co prawda ryzyko poronienia wynosi 1-2 procent, ale perspektywa trzech lat więzienia może mieć efekt mrozący dla lekarzy i lekarek.

5 W uzasadnieniu autorzy projektu przekonują, że zostawiają furtkę przerywania ciąży dla ratowania życia i zdrowia ciężarnej – ale w samym projekcie tego zapisu nie ma. Ustawa „Stop aborcji” za to uchyla ustawę z 1993 rok, gdzie wyjątek zagrożenia życia i zdrowia jest zapisany.

6 Również w uzasadnieniu projektodawcy zapewniają, że „projekt nie ma wpływu na sytuacje matek, które poroniły”, bo dla wszczęcia śledztwa musi być podejrzenia przestępstwa, „np. muszą znaleźć się świadkowie, którzy poinformują o tym, że kobieta zamierzała dokonać aborcji”. Potencjalnie każda roniąca kobieta jest narażona na śledztwo, proces, a nawet karę. Wystarczy donos.

Fundacja Pro – Prawo do Życia czterokrotnie próbowała doprowadzić do zaostreżenia prawa aborcyjnego (ustawy „Stop aborcji” z 2011, 2013, 2015 i 2016 r.). Wszystkie projekty zostały zgłoszone jako obywatelskie. Pod tym ostatnim podpisało się 130 tys. osób, a marszałkini Elżbieta Witek przyjęła go 22 września, w dniu śmierci Izabeli z Pszczyny. ●

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki
w Gorzowie Wielkopolskim Sp. z o.o.

ZATRUDNI ZASTĘPCĘ DYREKTORA DS. FINANSOWYCH

Ofertujemy: wynagrodzenie zgodne z standardami rynkowymi, partnerską współpracę, ambitne zadania i możliwość rozwoju

Wymagamy: doświadczenia zawodowego w obszarze księgowości, finansów i kontrolingu, kierunkowego wykształcenia (finanse, rachunkowość, ekonomia), gruntownej wiedzy i znajomości prawa podatkowego, umiejętności zarządzania zespołem

Zgłoszenia z dopiskiem: Dyrektor Finansowy/2021 prosimy wysłać na adres:

rekrutacja@szpital.gorzow.pl

OGŁOSZENIE 34142702

GGN.II.6821.57.2021

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie art. 124 oraz art. 124a w związku z art. 113 ust. 5, 6 art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021, poz. 1899),

Starosta Płocki

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego dotyczącego wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej w gminie Gąbin obręb Góry Małe oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 67 o pow. 0,1300 ha w związku z uzgodnieniem trasy przewodu gazowego „przyłącze gazowe śr/c PE Dn 25”.

W związku z powyższym jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tych nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie.

Zgłoszenia można dokonać na adres Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59 lub osobiście w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami.

OGŁOSZENIE 34142349

W Sądzie Rejonowym w Pińczowie z wniosku Zenony Kuśpiel toczy się postępowanie w sprawie **I Ns 284/20** o stwierdzenie nabycia spadku po **Andrzeju Kuśpiel**, synu Wojciecha i Genowefy, ur. 15.12.1946 r., zmarłym dnia 27.06.2020 r. w Pińczowie, ostatnio stale zamieszkałego w Jakubowicach. Wzywa się wszystkich spadkobierców Andrzeja Kuśpiel oraz wszystkich innych zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34142969

Syndyk Masy Upadłości oferuje do sprzedaży należności przysługujące

Państwowemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Meblarskiego i Budownictwa w Potulicach w upadłości na łączną kwotę należności głównych 105.457,27 zł oraz należności uboczne.

Zastrzega się zmniejszenie kwoty łącznej należności o kwoty wpłacone do dnia składania ofert, a także wyłączenie pojedynczych długów ze sprzedaży. Oferty kupna należy przysłać w terminie do dnia 20.12.2021r. na adres biura syndyka: 85-516 Bydgoszcz; ul. Niecała 33 Wszelkie informacje można uzyskać pod nr tel. 661-511-181 lub pod adresem email: syndyk.biurowp.pl

OGŁOSZENIE 34143048



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Po COVID-19, Zdrowy Kręgosłup, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.



Szwedzki stół, 15 albo 25 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 03.12 - 20.12.2021r. i 03.01 - 27.02.2022r.

Turnus Świąteczny: 20.12 - 27.12.2021r. Turnus Noworoczny: 27.12.2021 - 03.01.2022r.

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

REKLAMA 34143236

BURMISTRZ MIKOŁÓWA

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Mikołowie przy ulicy Przelotowej, składającej się z działki nr 284/68 o powierzchni 0,7000 ha, zapisanej w księdze wieczystej nr KA1M/00055816/7 Sądu Rejonowego w Mikołowie oraz jednostce rejestrowej G.288 jako użytek R, B, karta mapy 1, na której usytuowany jest kompleks budynków niemieszkalnych.

Nieruchomość jest własnością Gminy Mikołów. Działy III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów (obciążeń).

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego fragmentu miasta Mikołowa zatwierdzonego Uchwałą Rady Miejskiej Nr XXVIII/417/2004 z dnia 30 listopada 2004 r. działka nr 284/68 oznaczona jest symbolami:

209UR – tereny usług rzemieślniczych.

206PU – tereny zabudowy produkcyjno-usługowej (brutto).

K321/2 – odcinek drogi zbiorczej – DW 925. Szerokość w liniach rozgraniczających – 35 m

K1821/2 – istniejąca droga zbiorcza. Szerokość w liniach rozgraniczających – 25 m. Część działki znajduje się w strefie „B” ochrony konserwatorskiej.

Termin i miejsce przetargu
Przetarg odbędzie się 11 lutego 2022 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Mikołów, Rynek 16, sala nr 11.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 840.000,00 zł (słownie: osiemset czterdzieści tysięcy złotych). Wadium (wniesione w pieniądzu) wynosi 84.000,00 zł (osiemdziesiąt cztery tysiące złotych). Cena sprzedaży podlega zwolnieniu z podatku od towarów i usług VAT.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu został wywieszony na okres 2 miesięcy na tablicy ogłoszeń, znajdującej się na I piętrze w budynku Urzędu Miasta Mikołów Rynek 16, zamieszczony jest na stronie internetowej Urzędu Miasta Mikołów (www.bip.mikolow.eu) w Biuletynie Informacji Publicznej.

Informacji udziela Urząd Miasta Mikołów tel. (32) 3248561 lub 567, gospodarka.nieruchomosciami@mikolow.eu

OGŁOSZENIE 34142511

Znikający tweet Pawłowicz

Krystyna Pawłowicz skasowała swojego tweeta, w którym zapewniała o poparciu dla fundacji Tadeusza Rydzyka w procesie wytoczonym przez organizację Watchdog.

Ewa Ivanova

W poniedziałek „Wyborcza” opisała kulisy jednej z najistotniejszych spraw, którą rozstrzygnie kontrolowany przez PiS Trybunał Konstytucyjny. Już 15 grudnia TK może odpowiedzieć, czy kilka kluczowych przepisów ustawy o dostępie do informacji publicznej jest zgodnych z konstytucją, a więc czy nastąpi koniec jawności w Polsce. Oцени także, czy konstytucyjny jest przepis, który jest podstawą aktu oskarżenia wobec zarządu fundacji ojca Tadeusza Rydzyka.

Postępowanie przeciwko fundacji Lux Veritatis zainicjowało stowarzyszenie Sieć Obywatelska Watchdog Polska. Sprawa toczy się w pierwszej instancji przed Sądem Rejonowym Warszawa-Wola i jest już na ukończeniu. Na ławie oskarżonych zasiadają ojciec Tadeusz Rydzyk, a także Jan Król oraz Lidia Kochanowicz-Mańk, czyli członkowie zarządu fundacji. Stowarzyszenie wniosło przeciwko nim prywatny akt oskarżenia w sprawie nieudostępniania informacji publicznej na temat rządowych dotacji sprzed roku 2016. Organizacja dwukrotnie składała w tej sprawie zawiadomienia do prokuratury. Kończyło się na odmowach wszczęcia. Stowarzyszenie wniosło więc prywatny akt oskarżenia oparty na art. 23 ustawy o dostępie do informacji publicznej. Zgodnie z nim ten, kto wbrew ciężącemu obowiązkowi nie udostępnia informacji publicznej, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Proces i ustawa o dostępie do informacji

Art. 23 ustawy o dostępie do informacji publicznej pozwala karać za przestępstwo nieudzielenia informacji publicznej. I to właśnie tego przepisu dotyczy istotna część wniosku pierwszej prezes SN Małgorzaty Manowskiej skierowanego do Trybunału kontrolowanego przez PiS. Wiedzą to obrońcy Lux Veritatis i prokuratura, które domagały się zawieszenia postępowania z powodu sprawy przed TK. Ale sąd odmówił zawieszenia.

Trybunał Julii Przyłębskiej ma rozpoznać 15 grudnia wniosek Manowskiej w składzie pięcioosobowym. Sprawozdawcą jest Krystyna Pawłowicz. Oprócz niej orzekać będą: Stanisław Piotrowicz, Bartłomiej Sochański, Michał Warciński i Wojciech Sych (jako przewodniczący).

Zmiana składu i sprawozdawcy

W poniedziałek ujawniliśmy, że najpierw w składzie była nie Pawłowicz, tylko Julia Przyłębska, która miała być też sprawozdawcą. Według naszych źródeł w lipcu doszło do zaskakującej zmiany. Nowym członkiem skła-



• Pawłowicz ma być sędzią sprawozdawcą w rozprawie przed Trybunałem Julii Przyłębskiej w sprawie zgodności z konstytucją przepisu, z którego Watchdog oskarżył fundację Lux Veritatis

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

Zupełnie nie rozumiem kasowania tweetów. To naiwne i dziecinne działanie. Wpisy nie znikają, zawsze zostają ślady w sieci

SYMON OSOWSKI

prezes Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska

du i sprawozdawcą została Pawłowicz. Wielu prawników uważa, że taka zmiana składu i sprawozdawcy jest niedopuszczalna. Inni twierdzą, że prezes może jej dokonać, ale decyzja nie może być podjęta dla widzimisię, arbitralnie, bez ważnej przyczyny, a więc że taka zmiana wchodzi w grę tylko w sytuacjach opisanych prawem, np. w przypadku wygaśnięcia mandatu sędziego; przejścia w stan spoczynku lub wyłączenia ze składu.

– Zmiana sprawozdawcy nie wewnątrz składu, ale przez wskazanie osoby spoza składu nie mieści mi się w głowie – skomentował doświadczony prawnik.

Zapytaliśmy Trybunał, dlaczego zmienił skład. Na jakiej podstawie wprowadzono do niego akurat Pawłowicz i czemu to jej przydzielono rolę sprawozdawcy? Do dziś nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Zgodnie z przepisami sędziów do składu orzekającego, w tym przewodniczącego składu i sędziego sprawozdawcę, wyznacza prezes Trybunału.

Ale Przyłębska nie wyznaczyła Pawłowicz w swoje miejsce według kolejności alfabetycznej. Czy uznała więc, że Pawłowicz specjalizuje się w sprawach jawności?

– Przecież to byłoby dość kuriozalne, biorąc pod uwagę stosunek pani Pawłowicz do jawności – mówi nam jeden z prawników.

Co ma na myśli? Już jako sędzia Trybunału Pawłowicz zajęła publicznie stanowisko w sprawie procesu fundacji Rydzyka.

„WSPIERAM Fundację LUX VERITATIS i NIE ŻYCZĘ sobie udostępniania informacji na ten temat lewackiej, antychrześcijańskiej sieci WATCHDOG Polska nękającej sądownie tę katolicką Fundację” – napisała 25 kwietnia na Twitterze Pawłowicz. Nie była jeszcze wówczas w składzie TK, który ma rozstrzygnąć o przyszłości przepisu, na podstawie którego jest oskarżony zarząd fundacji związanej z ojcem Rydzykiem.

Wsparcie dla „nękanej” Lux Veritatis

– Jestem przekonany, że Krystyna Pawłowicz wie, że będzie orzekła w sprawie przepisu, który przewija się w procesie karnym Lux Veritatis. Jej publiczne wypowiedzi wskazują na negatywny stosunek do prawa do informacji publicznej. Jeśli ktoś czyni komuś zarzut z tego, że korzysta z jawności, prawa człowieka, i atakuje organizacje, które się tym zajmują, to jest jasne, jaki jest sam jego stosunek do tego prawa człowieka – uważa prezes Watchdoga Szymon Osowski.

Według niego sprawa przed Trybunałem stanęła nie przez przypadek. – Dla członków zarządu Lux Veritatis jest jak prezent, który spada z nieba – ocenia Osowski.

O tym, że Pawłowicz śledziła bieg procesu fundacji Rydzyka, świadczy jej kolejny tweet z 25 kwietnia. Pawłowicz pisała: „Trzeba Fundacji bronić, 29 IV kolejna rozprawa sądowa”.

Teraz okazuje się, że tweety Pawłowicz o procesie Lux Veritatis zniknęły. Po wejściu na jej konto pojawia się zamiast nich komunikat Twittera: „Ten tweet został usunięty przez jego autora”.

Wstyd czy brak czystych intencji?

– Jeżeli ktoś nie ma sobie nic do zarzucenia, to nie wstydzi się i nie usuwa wygłoszonej publicznie opinii. Ale tu chyba chodzi nie tyle o wstyd, ile raczej o to, aby nie stawiać Krystynie Pawłowicz zarzutów wskazujących na brak elementarnego obiektywizmu w tej sprawie – dodaje.

Jeszcze jako posłanka PiS Pawłowicz atakowała organizacje domagające się jawności. Gdy Sieć Obywatelska opisała finansowe szczegóły spotkania Jarosława Kaczyńskiego z Viktorom Orbánem, Pawłowicz na Facebooku nazwała organizację „bezczelną”, dopytywała, „kto daje im zlecenia na prawić” i „gdzie te psy spały przez ostatnie 8 lat”.

Wielokrotnie w mediach społecznościowych wyrażała także przywiązanie do działalności ojca Rydzyka i jego biznesów medialnych.

„Ojcu Dyrektorowi doktorowi Tadeuszowi RYDZYKOWI CSsR w dniu urodzin dużo sił, wytrwałości i podziękowań. Bez Ojca Dyrektora T. Rydzyka nie byłoby @RadioMary-

ja.@TV_Trwam czy @wksim w Toruniu. Nie byłoby dzisiejszej Polski” – pisała w maju.

W innych tweetach pisała:

„29 lat Radia Maryja @RadioMaryja Tę szkołę wiary i polskości słucham od 6.00 rano. SŁUCHAM i WSPIERAM Życzę dalszych sukcesów i wytrwałości! Szczególnie dziś, gdy trzeba dawać świadectwo i polskiego Kościoła bronić”.

„Bez 27 lat historycznej posługi Ojców Redemptorystów z Ojcem Dyrektorem dr Tadeuszem Rydzykiem w RADIO MARYJA, bez blokowania przez nich szkodliwych zmian tożsamościowo-kultur, bez odnawiania wiary Polaków, być może Polski już by nie było DZIĘKUJĘ! Wytrwałości”.

Czyszczenie Twittera

Kiedy Pawłowicz usunęła tweet o procesie Lux Veritatis i dlaczego? Trybunał nie odpowiedział na pytania w tej sprawie. Z naszych ustaleń wynika, że jeszcze 16 listopada tweet o procesie fundacji Rydzyka był na koncie Pawłowicz. Wtedy stronę z jej wpisami zarchiwizował jeden z serwisów. Zatem tweet został usunięty po tej dacie.

A przypomnijmy, że pierwsza rozprawa przed Trybunałem w sprawie jawności była zaplanowana na 17 listopada. Wyznaczono ją w przyspieszonym trybie (nie zachowano standardowych 30 dni na doręczenie uczestnikom postępowania zawiadomienia o jej terminie). Nasze źródła podawały, że stała za tym właśnie Pawłowicz. To ona złożyła do Przyłębskiej wniosek dotyczący skrócenia terminu. Wniosek został napisany mailem z iPada. Było to jedno zdanie niezawierające żadnego uzasadnienia.

Ostatecznie sprawa 17 listopada się nie odbyła, bo przewodniczący składu Wojciech Sych uwzględnił wniosek rzecznika praw obywatelskich o odroczenie w celu zapoznania się ze świeżo doręczonym obszernym stanowiskiem Sejmu.

– Widać duży pośpiech i to, że TK pochodzi do prawa do informacji, a więc jednego z ważnych praw człowieka, z dużą lekkością, wręcz nonszalancją – ocenia Osowski.

Jego zdaniem w całej sprawie chodzi o to, aby art. 23 ustawy o dostępie do informacji publicznej nie było w porządku prawnym. Tak aby sąd karny nie mógł się sprawą zarządu fundacji zajmować.

Następna rozprawa w procesie fundacji ojca Rydzyka ma się odbyć 9 grudnia. Wtedy mają być wygłoszone mowy końcowe.

– Trybunał Konstytucyjny został włączony jako jeden z podmiotów, który ma pomóc Tadeuszowi Rydzykowi uciec przed odpowiedzialnością – ocenia Krzysztof Izdebski, prawnik współpracujący z Open Spending EU Coalition i Fundacją Batorego. ●

Rektor i Senat
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
wraz z całą społecznością akademicką

z głębokim żalem żegnają

prof. dr. hab.
Jana Adamczyka

zatrudnionego w naszej uczelni w latach 1984–1996,
dziekana Wydziału Spółdzielczo-Ekonomicznego w latach 1987–1993,
odznaczonego Krzyżem Kawalerskim i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

www.niekrologwyborcza.pl/34143114

Bezpiecznie jak w Korei

Nadzorowany przez rząd „operator narodowy” ma przejąć kontrolę nad internetem i telefonią komórkową. Sieci GSM będą mogły świadczyć usługi tylko za jego pośrednictwem.

Wojciech Czuchnowski

Kluczowe pozwolenia na częstotliwości używane w miastach wygasają w 2022 r. Te poza obszarami zabudowanymi mają dzierżawy do 2025-27 roku. Z kolei aukcje na rezerwacje nowych częstotliwości są przewlekane bez rozstrzygnięcia. Tak jest np. z ogłoszoną aukcją na częstotliwości umożliwiające rozwój sieci 5G. Po jej zakończeniu operatorzy mieli mieć gwarancję dzierżawy do 2033 r.

System kontrolowanego przez państwo „narodowego operatora” działa już w Rosji pod nazwą Runet. W testach przeprowadzonych latem pokazał, że jest w stanie odłączyć rosyjskich użytkowników od globalnego internetu. Reżim Putina tłumaczy, że w ten sposób zabezpiecza się przed „cyberagresją” ze strony Zachodu. Tak nazywa nałożone na Rosję sankcje za atak na Ukrainę i łamanie praw człowieka: część tych sankcji polega na ograniczeniu rosyjskim bankom dostępu do światowych systemów płatniczych.

Rosyjska opozycja i obrońcy wolności nie mają wątpliwości, że chodzi o inwigilację i kontrolę nad całą cyberprzestrzenią. W praktyce polega to na tym, że każdy działający w Rosji operator instaluje na swoich urządzeniach czarną skrzynkę zarządzaną przez operatora państwowego, przez którą przechodzi cały jego ruch w internecie. Właściciel takiej skrzynki (czyli państwo) może bez wiedzy i zgody operatora oraz użytkowników prowadzić kontrolę i np. blokować niewygodne dla władzy strony. Operator nie ma prawa ingerować w zawartość urządzenia.

Państwa, które stosują takie rozwiązania, zawsze powołują się na względy bezpieczeństwa, tłumacząc, że współcześnie internet może być narzędziem agresji i rodzajem broni. Dlatego podobny system funkcjonuje w Korei Południowej, od wielu dekad będącej w stanie konfliktu z komunistyczną dyktaturą Korei Północnej.

Gdy w Polsce „operator narodowy” w pełni przejmie dostawy czę-

stotliwości, bezpośredni dostęp do czarnych skrzynek będzie miała cyberpolicja. Jej powołanie pod koniec lipca ogłosili premier Mateusz Morawiecki, szef MSWiA i koordynator służb Mariusz Kamiński oraz pełnomocnik rządu ds. cyberbezpieczeństwa Janusz Cieszyński. Była to odpowiedź na aferę z wyciekiem maili Michała Dworczyka, szefa kancelarii premiera.

Oficjalna nazwa nowej struktury to Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości. Kamiński zapewniał, że Biuro zacznie działać już w styczniu 2022 r. Kadrową bazą dla CBZC miało być 350 policjantów zajmujących się zwalczaniem cyberprzestępczości, ale przewidywany był nabór kolejnych osób. CBZC miało być osobnym bytem podlegającym bezpośrednio szefowi MSWiA. Służba miała też zapewnić finansowanie – wynoszący 500 mln zł Fundusz Cyberbezpieczeństwa oraz budowaną siedzibę na warszawskich Szczęśliwicach.

Na razie utworzenie CBZC się opóźnia. Projekt powołania Biura wciąż jest procedowany w sejmowej komisji spraw wewnętrznych, a prace na pewno nie skończą się w tym roku. O skali zamiarów MSWiA świadczy też pilnie procedowana ustawa o szczególnych zasadach wynagradzania osób realizujących zadania z zakresu cyberbezpieczeństwa, gdzie rząd chce za pomocą superwynagrodzeń kupić z rynku „lojalnych” hakerów. ●

Czarnek znów rozdaje punkty

„Studia Toruńskie” wydawane przez uczelnię Tadeusza Rydyzka mają 70 punktów, tyle co najlepsze polskie czasopisma naukowe. A „Przegląd Sejmowy” – 140, jak tytuły ze światowej czołówki.

Ministerstwo Edukacji i Nauki po raz kolejny aktualizowało punktację czasopism naukowych. Wydawane przez uczelnię Tadeusza Rydyzka „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie” jeszcze przy lutowej aktualizacji dostało 40 punktów. Tyle zwykle otrzymują polskie tytuły o ugruntowanej renomie. Jednak po grudniowych poprawkach toruński periodyk otrzymał 70 punktów. Czyli tyle, ile najlepsze polskie tytuły i dobre czasopisma międzynarodowe. Jak zauważyło Centrum Etyki UJ, tego tytułu „nie indeksuje nawet Google Scholar, a w całej jego historii zacytowano je dwa razy”.

Znowu zyskało też czasopismo „Nieruchomości@. Kwartalnik Ministerstwa Sprawiedliwości”, którego Radzie Naukowej przewodniczy Kamil Zaradkiewicz. W lutym uzyskało 70 punktów, teraz – 100. To poziom, jaki uzyskują międzynarodowe czasopisma, o których łamy konkurują naukowcy z całego świata. Prawniczy „Przegląd Sejmowy”, w którym publikuje

m.in. sam Czarnek, wskoczył zaś na 140 punktów – tyle nie dostało dotąd żadne polskie czasopismo.

Czasopisma naukowe wyceniane są na 20, 40, 70, 100, 140 lub 200 punktów. W teorii te punkty zależą od tego, jak często cytowane są publikowane w nich artykuły. Naukowcy oceniani są na podstawie tego, w jakich czasopismach publikują. Zależy od tego ich awans i nadawanie stopni. To wiąże się z inwestowaniem w oceniane na tej podstawie całe instytucje i uczelnie.

Resort Czarnka rozpoczął jednak przyznawanie punktów na niejasnych zasadach. W lutym dostał je czasopismom, w których publikował on sam oraz jego wiceministrowie i doradcy. A jego macierzysta uczelnia – KUL i jego czasopisma – została doceniona najbardziej. Tym razem resort docenił również inne humanistyczne tytuły. – Widać ewidentny przyrost dla tytułów niszowych, lokalnych, polskich. I przede wszystkim humanistycznych. Zyskują małe ośrodki i te, które mają afiliację z ośrodkiem władzy – mówi prof. Michał Bilewicz z UW.

Według niego to zachwianie hierarchii czasopism i realizacja poglądu, że umiędzynarodowienie nauki nie jest konieczne. ●

Karolina Słowik

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

**Przedsiębiorstwo Zagospodarowania Odpadów Sp. z o. o.
w Gliwicach**
(zwana dalej „Spółką”)

ogłasza IV PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY (AUKCJĘ)

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, będącej własnością Spółki, składającej się z działki nr 57/1, o powierzchni 1,9004 ha, położonej w Gliwicach (Województwo: śląskie, Powiat: gliwicki, Jednostka ewidencyjna: Gliwice), na wschód od ulicy Rybnickiej, Obręb ewidencyjny: 246601_1.0017 Bojkowskie Pola, dla której Sąd Rejonowy w Gliwicach, VIII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr: GL1G/00138748/8.

I. Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania:

1. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, przyjętym Uchwałą Rady Miejskiej w Gliwicach nr IX/113/2011 z dnia 2 czerwca 2011 r. (Dz. U. Woj. Śląskiego nr 159 poz. 3019 z dnia 27 lipca 2011 r.) działka nr 57/1 objęta jest w większości symbolem: 9UP tereny usługowo – produkcyjne – istniejące, w pozostałej nieznacznej części, przedmiotowa działka objęta jest symbolem: 19OK tereny związane z realizacją układu komunikacyjnego.
2. W ewidencji gruntów działka nr 57/1 oznaczona jest użytkowaniem Ba – tereny przemysłowe.

II. Cena wywoławcza (netto) wynosi 3.741.000,00 zł (trzy miliony siedemset czterdzieści jeden tysięcy złotych).

* Cenę nabycia stanowi najwyższa cena (cena netto) osiągnięta w Przetargu powiększona o należny podatek VAT.

III. IV Przetarg (aukcja) odbędzie się w dniu 10 stycznia 2022 roku, o godzinie: 10:30, w siedzibie Spółki w Gliwicach, 44-100, przy ul. Zwycięstwa 36.

IV. Wysokość wadium wynosi 374.100,00 zł (trzysta siedemdziesiąt cztery tysiące sto złotych).

V. Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN) na rachunek Spółki, prowadzony w Banku Spółdzielczym w Gliwicach, nr rachunku: 30 8457 0008 2008 0010 0055 0001, w terminie do dnia 6 stycznia 2022 roku.

VI. Ogłoszenie o przetargu zostanie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Spółki oraz opublikowane wraz z Regulaminem przetargu (aukcji) na stronie internetowej Spółki, pod adresem: www.pzogliwice.pl, w zakładce: „PZO”-„Przetargi”.

VII. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Spółki: tel. 32 331 61 99; e-mail: sekretariat@pzogliwice.pl; fax: 32 231 62 12, adres do korespondencji: Przedsiębiorstwo Zagospodarowania Odpadów Sp. z o. o., ul. Zwycięstwa 36, 44-100 Gliwice.

(+48) 828 828 828

Wiele banków.
Jeden numer
do zastrzegania kart
i dokumentów.

Zapamiętaj
i zapisz.



zastrzegam.pl
SYSTEM ZASTRZEGANIA KART

Kościół

Jedna z parafii poinformowała, że na kolędę będą się udawać tylko zaszczepieni kapłani. (...) Upadek



KS. DANIEL WACHOWIAK
proboszcz z Małej Piłki

o obostrzeniach planowanych przez księży w związku z epidemią koronawirusa

Warszawa. Klub tylko dla zaszczepionych

FOT. SPATiF



Od 1 grudnia klub SPATiF jest dostępny tylko dla zaszczepionych, ozdrowieńców i osób z aktualnym negatywnym testem na COVID-19. – Nam ten ruch kompletnie się nie opłaca – przyznaje Łukasz Lubaszka, właściciel klubu.

Odpiera zarzuty o segregację ludzi: – Segregacja dotyczy podziału ludzi ze względu na cechę, której nie mogą się pozbyć. Jeśli powiedziałbym, że nie wpuszczam cię, bo jesteś kobietą, homoseksualistą, osobą czarnoskórą, to byłaby to segregacja. Ale jeśli przyjdzie do nas ktoś nagi, a my go nie wpuszczymy, to on może się ubrać i wejść, więc segregacją to nie jest. ●

Karolina Sarniewicz

Zima

Nie wiedzą, jak liczyć narciarzy

W najbliższy weekend otwierają się pierwsze ośrodki narciarskie na Dolnym Śląsku. Pogoda dopisuje, gorzej z nastrojami: – Ponosimy ogromne koszty, a nie wiemy, czy pozostaniemy otwarci.

Karolina Kozakiewicz

WROCŁAW

– Warunki są bardzo dobre. Na oko przybyło ok. 40 cm naturalnej pokrywy śnieżnej. Również zainteresowanie jest spore. Klienci już wcześniej dopytywali o datę otwarcia – mówi Grzegorz Głód, rzecznik Zieleniec Ski Arena.

Przyznaje jednak: – Panuje niepokój, co będzie dalej. Funkcjonujemy przez cztery miesiące w roku, z czego realnie zarabiamy przez dwa. Te środki muszą nam zagwarantować przetrwanie do kolejnej zimy.

Chodzi o to, że minister zdrowia Adam Niedzielski podczas poniedziałkowej konferencji prasowej zastrzegł, że „jeżeli sytuacja ulegnie gwałtownemu pogorszeniu, to decyzje mogą być podejmowane z dnia na dzień”.

Niejasne limity ministra zdrowia

Od 1 grudnia już obowiązują nowe obostrzenia, które dotyczą m.in. stoków narciarskich. Na obiektach sportowych obowiązuje limit 50 proc. zapelnienia. Niejasne jest natomiast, jak ośrodki narciarskie mają kontrolować liczbę klientów. Właściciele zastanawiają się, czy limit wprowadzić w zależności od przepustowości, czy od powierzchni stoku.

– Będę rozmawiał z przedsiębiorcami, jak to zrobić skutecznie. Mam nadzieję, że pojawią się wytyczne, inaczej trzeba będzie improwizować – mówi Roland Marciniak, burmistrz Świeradowa-Zdroju.



• Niektóre ośrodki narciarskie otwierają się już teraz

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na obiektach sportowych obowiązuje limit 50 proc. zapelnienia. Ale jak ośrodki narciarskie mają kontrolować liczbę klientów?

Jak jest za granicą?

• W popularnych Włoszech na stokach obowiązuje paszport covidowy, podobnie zresztą jak w barach i restauracjach czy miejscach noclegowych. Takie same zasady panują w Czechach i na Słowacji.

• W Austrii z kolei liniowych mogą korzystać tylko zaszczepieni i ozdrowieńcy. Ale muszą mieć na twarzy maskę FFP2.

• We Francji i Szwajcarii na stokach nie trzeba okazywać paszportu covidowego, ale w lokalach gastronomicznych i noclegowniach już tak. ●

wał – mówi Roland Marciniak, burmistrz Świeradowa-Zdroju.

Zastanawia się też, jak restauratorzy i hotelarze mają weryfikować zaszczepionych klientów: – Skąd mają wiedzieć, czy paszport jest prawdziwy? Potrzebujemy jasnych instrukcji.

W górach boją się powtórek z 2020 r.

Świeradów należy do 50 gmin, które wchodzi w skład Porozumienia Gmin Górskich. Samorządowcy planują się wkrótce spotkać, żeby wspólnie wystosować pismo do rządu. Nie chcą, by powtórzył się czarny scenariusz z zeszłego roku, kiedy kurorty zostały zamknięte z dnia na dzień, a przedsiębiorcy ponieśli ogromne straty.

– Dlatego chcemy oficjalnie wystąpić o deklarację, w jakiej sytuacji możemy się spodziewać powrotu obostrzeń. Te reżimy powinny zostać ustalone dużo wcześniej – mówi Marciniak.

Sam Świeradów ma już pełne obłożenie na okres świąteczny i sylwestra. – Ludzie wierzą, że będzie dobrze. Ale myślę, że najwięcej pokaże nam najbliższy tydzień – prognozuje burmistrz. ●

• Więcej na wroclaw.wyborcza.pl

Mieszkania

Kawalerka mniejsza niż cela więzienna

KOSZALIN

Firma z Koszalina chce zbudować budynek z kawalerkami o powierzchni od 8,5 do 13 m kw. A jedna z nich będzie miała zaledwie 2,5 m kw.!

Inwestycję nagłośnił na Facebooku działacz społeczny Jan Śpiewak: „Mikrokawalerka z Koszalina: 2,5 mkw. z antresolą. Przepisy więzienne mówią o tym, że na więźnia w celi powinno przypadać minimum 3 metry kwadratowe. Ten innowacyjny produkt paramieszkaniowy łączy najlepsze tradycje polskiego więziennictwa i polskiej deweloperki”.

Do informacji Śpiewak dołączył ilustrację z wizualizacją budynku i przekrój kawalerki, która jest wysokim pomieszczeniem z antresolą. W dolnej części, zaraz za drzwiami, wpadamy na umywalkę, nad którą jest wisząca szafka. Za tym zestawem znajduje się niewielkie przepierzenie, które kryje wnękę z toaletą i prysznicem. Ten zestaw stanowi całość – jak w turystycznej „łazience” w kamperze.

Przyczepiona do ściany drabina prowadzi na antresolę. Całą jej szerokość zajmuje łóżko. Na ścianie narysowane są półki. Tu jest też okno.

Ta „mikrokawalerka” – jak ją nazywa sam inwestor – to przed-

sięwzięcie koszalińskiej firmy „100-SIO” Synergia SA. Budynek ma powstać do 2023 r. przy ul. Modrzejewskiej w Koszalinie i nosić nazwę 100-Sio Tower One.

Spółka szuka chętnych współinwestorów: „Już teraz możesz zostać współinwestorem”. W załączonym prospekcie widać opisywaną przez Śpiewaka „mikrokawalerkę”. Jest nawet jej wizualizacja. Pozostałe „mieszkania” są niewiele większe. To także „kawalerki”. Mają od 8,5 do 13 m kw.

Historia „mikrokawalerki” przetoczyła się przez polski internet, wywołując wiele komentarzy. Prześmiewczych i poważnych. ASZdziennik.pl dał tytuł „Nowa forma upodlenia człowieka. Są już mieszkania o powierzchni 2,5 metra”. ● **akr**

Mikrokawalerka

2,5

M KW.

• Zaledwie tyle ma najmniejszy z lokali mieszkalnych, które planowane są w nowym budynku w Koszalinie

GDAŃSK

Żony z PiS matkami chrzestnymi lodołamaczy

Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie zorganizowało we wtorek na Ołowiance w Gdańsku uroczysty chrzest czterech lodołamaczy. Matką chrzestną „Pumy” została była posłanka Małgorzata Zwiercan – znajoma premiera zatrudniona w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Natalia Nitek-Płazyńska, żona posła PiS Kacpra Płazyńskiego, nadała imię „Narwalowi”. Małgorzata Witkowska – żona wiceministra infrastruktury Grzegorza Witkowskiego ochrzciła „Manatę”, a Anna Jabłońska, urzędniczka Ministerstwa Infrastruktury – „Nerpe”. Lodołamacze kosztowały 78,6 mln zł, z czego 85 proc. pochodziło z dofinansowania Unii Europejskiej. ● **kfk**



OGŁOSZENIE O PRZETARGU pisemnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości

Szczecińska Energetyka Ciepła Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Szczecinie, przy ul. Zbożowej 4, 70-653 Szczecin (zwana: dalej „Spółką”), ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż następującej nieruchomości:

prawo użytkowania wieczystego zabudowanej działki gruntu nr 175, położonej w Szczecinie przy ulicy Wielkopolskiej 45, obręb ewidencyjny 1025 Śródmieście, o powierzchni 743 m² wraz z prawem własności budynku trzykondygnacyjnego o pow. użytkowej 732,45 m², objętych księgą wieczystą KW nr SZ1S/00090111/0 prowadzoną przez Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie X Wydział Ksiąg Wieczystych (zwaną dalej: „Nieruchomość”)

1. Cena wywoławcza za Nieruchomość wynosi 4.027.300,00 zł (słownie: cztery miliony dwadzieścia siedem tysięcy trzysta złotych) + podatek VAT w skali 23%.
2. Przystępujący do przetargu winien złożyć ofertę i - pod rygorem niedopuszczenia do przetargu - wnieść wadium w wysokości 400.000,00 zł (słownie: czterysta tysięcy złotych) przelewem na rachunek bankowy Spółki w Banku Pekao SA nr 31 1240 3813 1111 0000 4375 6403.
Tytuł płatności „wadium na sprzedaż nieruchomości przy ulicy Wielkopolskiej 45 w Szczecinie”.
3. Wadium powinno zostać wniesione co najmniej na jeden dzień przed terminem składania ofert. Za datę wpłacenia wadium uważa się dzień zaksięgowania wadium na w/w rachunku bankowym Spółki. Wadium przepada na rzecz Spółki, jeżeli przedstawiona oferta zostanie przez Spółkę przyjęta, a uczestnik przetargu, którego oferta została wybrana, uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży Nieruchomości lub gdy zawarcie umowy sprzedaży Nieruchomości stanie się niemożliwe z przyczyn leżących po stronie uczestnika przetargu, którego oferta została wybrana. Wadium uczestnika przetargu, którego oferta zostanie wybrana, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia, a wadium pozostałych uczestników przetargu zostanie wadium zwrócone niezwłocznie po zatwierdzeniu przez Zarząd Spółki protokołu Komisji Przetargowej i zawiadomieniu uczestników przetargu o wyniku przetargu (przy czym nie później niż do 20 stycznia 2022 roku). W przypadku odwołania, zamknięcia przetargu bez wyboru żadnej z ofert lub unieważnienia przetargu, wadium zostanie zwrócone wszystkim uczestnikom w terminie 7 dni od podjęcia decyzji przez Zarząd Spółki o odwołaniu lub unieważnieniu przetargu. W każdym przypadku wadium zwraca się bez odsetek.
4. Termin składania ofert upływa: **20 grudnia 2021 roku o godz. 13:00.**
5. W ofercie pisemnej powinny być zamieszczone następujące dane:
 - a) dokładne oznaczenie oferenta – imię, nazwisko lub pełna nazwa firmy, numer NIP/KRS oraz jej siedziba (adres) wraz z adresem e-mail oferenta, na który będą przesyłane ze skutkiem doręczenia zawiadomienia opisane w pkt 12-13 ogłoszenia;
 - b) zaoferowana cena nabycia Nieruchomości (w kwocie netto oraz w kwocie brutto z podatkiem VAT w stawce 23%);
 - c) oświadczenie oferenta o zobowiązaniu się do zapłaty wszelkich kosztów, opłat i podatków związanych z nabyciem Nieruchomości;
 - d) oświadczenie oferenta, że zapoznał się on z aktualnym stanem faktycznym i prawnym Nieruchomości oraz że nie wnosi żadnych zastrzeżeń w tym względzie i żąda się roszczeń z tytułu rękojmi;
 - e) oświadczenie oferenta, że zapoznał się z warunkami przetargu zawartymi w ogłoszeniu oraz iż akceptuje te warunki w całości i zobowiązuje się do ich przestrzegania oraz iż oferent pozostaje związany ofertą do dnia 14 stycznia 2022 roku;

- f) w przypadku spółek osobowych i spółek kapitałowych – tekst jednolity umowy spółki oferenta wraz z uchwałą odpowiednich organów (wspólników) zezwalającą na nabycie Nieruchomości;
- g) potwierdzenie wniesienia wadium na rachunek Spółki;
- h) zaświadczenie z CEIDG lub wydruk odpisu aktualnego z KRS oferenta potwierdzający, iż osoby, które podpisały ofertę, są uprawnione do reprezentacji podmiotu składającego ofertę.

6. Oferta powinna być sporządzona w języku polskim, opatrzona datą oraz czytelnym i pełnym podpisem oferenta lub osób go reprezentujących (w przypadku podpisania oferty przez pełnomocnika konieczne jest przedłożenie pełnomocnictwa).
7. Zamknięte koperty z ofertami z napisem: „Przetarg na sprzedaż nieruchomości przy ul. Wielkopolskiej 45” należy składać w sekretariacie Spółki lub wysłać pocztą. Za datę wpływu przyjmuje się datę zarejestrowania oferty w sekretariacie Spółki.
8. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **20 grudnia 2021 roku o godz. 14:00** w sali konferencyjnej „Słoneczne” w siedzibie Spółki.
9. Oferty, które nie spełniają warunków przetargu lub które wpłynęły po wyznaczonym terminie, nie będą rozpatrywane.
10. Jedynym kryterium wyboru oferty będzie najwyższa oferowana cena za Nieruchomość.
11. Uczestnik przetargu jest związany ofertą (pisemną - względnie ustną uzupełniającą) do dnia 14 stycznia 2022 roku.
12. Zawiadomienie uczestnika przetargu o wyborze jego oferty, a pozostałych oferentów o tym, że przetarg został rozstrzygnięty (względnie o uzupełniającej licytacji ustnej zastrzeżonej w pkt 13 poniżej), nastąpi w terminie do 21 grudnia 2021 roku wyłącznie w drodze komunikacji elektronicznej na adres e-mail wskazany przez oferenta (z zastrzeżeniem dodatkowego terminu na wskazanie wyników ewentualnej uzupełniającej licytacji ustnej).
13. W przypadku złożenia ofert równorzędnych (rozumianych jako maksymalnie 5% różnicy w stosunku do najwyższej oferowanej ceny za Nieruchomość) Spółka może zakwalifikować oferty równorzędne do uzupełniającej licytacji ustnej, która zostanie przeprowadzona przez Spółkę w dniu **23 grudnia 2021 roku, godz. 12:00** w sali konferencyjnej „Słoneczne” w siedzibie Spółki. Do wzięcia udziału w licytacji zostaną zaproszeni wyłącznie uczestnicy przetargu, których oferty są równorzędne. Warunkiem dopuszczenia oferenta do licytacji ustnej jest przedłożenie pełnomocnictwa do udziału w licytacji ustnej oraz do zaoferowania w imieniu oferenta ceny wyższej od wywoławczej. Cenę wywoławczą w licytacji ustnej stanowić będzie najwyższa pisemna oferta cenowa złożona w toku postępowania. Jeżeli w ramach licytacji ustnej nie uzyska się ceny wyższej od najwyższej pisemnej oferty cenowej złożonej w toku postępowania lub jeżeli na uzupełniającą licytację nikt się nie stawia wówczas zamyka się postępowania licytacyjne, zaś oferent pozostaje związany pisemną ofertą pierwotnie złożoną w toku postępowania. Jeżeli w toku licytacji ustnej uzyska się cenę wyższą od najwyższej pisemnej oferty cenowej złożonej

w toku postępowania wówczas uczestnik postępowania jest związany ustną ofertą złożoną w trakcie licytacji uzupełniającej. O wynikach uzupełniającej licytacji ustnej uczestnicy przetargu zostaną zawiadomieni do dnia **24 grudnia 2021 roku** wyłącznie w drodze komunikacji elektronicznej na adres e-mail wskazany przez oferenta.

14. Uczestnik przetargu, którego oferta zostanie wybrana na zasadach opisanych w pkt 12-13 powyżej, zobowiązany będzie do zawarcia umowy sprzedaży Nieruchomości w dniu **30 grudnia 2021 roku, godz. 12:00** w Kancelarii Notarialnej Notariusz Gabrieli Graboń – Grześkowiak przy ul. Kaszubskiej 53 w Szczecinie.
15. Uczestnik przetargu, którego oferta została wybrana, zobowiązany jest wpłacić całą cenę sprzedaży brutto (pomniejszoną o wpłacone wadium) na wskazany przez Spółkę rachunek bankowy najpóźniej do dnia **29 grudnia 2021 roku**. Za datę uiszczenia ceny sprzedaży uznaje się datę jej zaksięgowania na rachunku bankowym Spółki. Na żądanie uczestnika przetargu, którego oferta została wybrana (zgłoszone na co najmniej jeden dzień przed terminem zawarcia umowy sprzedaży Nieruchomości) Spółka wystawi fakturę pro forma obejmującą cenę sprzedaży Nieruchomości.
16. W ramach umowy sprzedaży zostanie przyjęte, iż z tytułu zaoferowanej ceny 11,5% tej ceny przypada na prawo użytkowania wieczystego działki gruntu objętej przetargiem, zaś 88,5% ceny na prawo własności budynku znajdującego się na tej działce.
17. Jeżeli Uczestnik przetargu, którego oferta zostanie wybrana nie stawia się na termin zawarcia umowy sprzedaży mimo zawiadomienia opisanego w pkt 12-13 ogłoszenia lub jeżeli uczestnik, którego oferta została wybrana nie wpłaci ceny sprzedaży za Nieruchomości na zasadach opisanych w pkt 15 ogłoszenia lub jeżeli zawarcie umowy sprzedaży Nieruchomości będzie niemożliwe z innych przyczyn leżących po stronie uczestnika przetargu, wówczas Spółka wpłacone wadium zachowa, zaś uczestnikowi przetargu nie przysługuje roszczenia o zawarcie umowy sprzedaży Nieruchomości ani o zwrot wadium.
18. Wydanie Nieruchomości na rzecz jej nabywcy nastąpi w terminie do dnia 28 lutego 2022 roku, chyba że strony tej umowy ustalą inaczej.
19. Spółka zastrzega sobie prawo swobodnego dokonania wyboru oferty spośród ofert złożonych przez uczestników przetargu, odwołania przetargu bez wyboru żadnej z ofert oraz unieważnienia przetargu bez podawania przyczyny. Spółka zastrzega sobie również prawo do swobodnego dokonywania zmian niniejszego ogłoszenia oraz warunków przetargu. W przypadkach opisanych w poprzednich zdaniach uczestnikom przetargu nie przysługuje roszczenie o zwrot wadium w podwójnej wysokości.
20. Podstawowe informacje o Nieruchomości zostały zaprezentowane w ramach aktualnego operatu szacunkowego Nieruchomości na stronie internetowej Spółki: <https://sec.com.pl/oferta/na-sprzedaz>.
21. Osobą do kontaktu w celu uzyskania dodatkowych informacji na temat Nieruchomości oraz w celu umówienia terminu oględzin Nieruchomości jest: Pan Marcel Matusiak (tel. +48 663 490 432), e-mail: marcel.matusiak@sec.com.pl.

TSUE oddali skargę Polski

Przepisy „pieniądze za praworządność” są zgodne z traktatami unijnymi – uznał wczoraj rzecznik generalny TSUE. Odrzucił wszystkie argumenty władz Polski i Węgier.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE co do legalności „pieniędzy za praworządność” jest spodziewany w pierwszym kwartale 2022 r., ale TSUE w stanowczej większości przypadków w swych orzeczeniach trzyma się rekomendacji rzeczników generalnych. W przypadku „pieniędzy za praworządność” terminy są kluczowe, bo Komisja Europejska dochowuje obietnicy danej przed rokiem premierom Mateuszowi Morawieckiemu i Viktorowi Orbanowi, że nie będzie wnioskować o zawieszenie wypłat funduszy unijnych do czasu wyroku TSUE o zgodności tych nowych przepisów z traktatami unijnymi.

Głównym motywem tej obietnicy było odwołanie rzeczywistego zastosowania przepisów, które teoretycznie obowiązują już od stycznia.

Do takiego opóźnienia dążył głównie Orbán, by przed wyborami parlamentarnymi z wiosny 2022 r. uniknąć kłopotów z zamrażaniem wypłat z budżetu UE przez Brukselę. Węgier skutecznie wykorzystał do tego wsparcie Morawieckiego.

Polska i Węgry argumentowały przed TSUE, że rozporządzenie „pieniądze za praworządność” bezprawnie dubluje sankcyjną procedurę z artykułu siódmego, w którym do nałożenia kar trzeba jednomyślności pozostałych krajów Unii, a w nowym rozporządzeniu – tylko większości 15 z 27 krajów Unii obejmujących 65 proc. ludności Unii.

Rzecznik generalny Manuel Campos Sánchez-Bordona obalił wczoraj tę argumentację. Podkreślił, że w spornym rozporządzeniu chodzi wyłącznie o takie naruszenia praworządności, które „wystarczająco bezpośrednio” zagrażają należytemu zarządzaniu funduszami Unii lub jej interesom finansowym. A zatem instytucje UE mają prawo podejmować działania w obronie budżetu poza artykułem siódmym.



• Demonstracja w obronie niezależności sądów, Wrocław, sierpień 2019 r. FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czym jest państwo prawa?

Ponadto przedstawiciele rządów Morawieckiego i Orbána m.in. przekonywali, że pojęcie państwa prawa jest tak szerokie i niedoprecyzowane, że groźba zawieszenia czy nawet redukcji funduszy za łamanie zasad praworządności prowadzi do niepewności prawnej. Twierdzili, że – parafrazując ich wystąpienia na listopadowej rozprawie w TSUE – nie wiadomo, gdzie dokładnie leżą czerwone linie w tej kwestii.

Jednak rzecznik TSUE podkreślił, że Unia ma prawo doprecyzowywać poszczególne pojęcia na użytek konkretnych przepisów. A w rozporządzeniu „pieniądze za praworządność” Unia jasno wskazała na zasadę legalności, która oznacza przejrzysty, rozliczalny, demokratyczny i pluralistyczny proces stanowienia prawa, na zasadę pewności

prawa, na zakaz arbitralności w działaniu władz wykonawczych, na zasadę skutecznej ochrony sądowej, w tym dostępu do wymiaru sprawiedliwości (zapewnianej przez niezawisłe i bezstronne sądy), a także na zasadę podziału władzy oraz niedyskryminacji i równości wobec prawa.

Komisja Europejska już 19 listopada wzięła Polskę i Węgry pod lupę w ramach „pieniędzy za praworządność”, inicjując to postępowanie za pomocą pism do Polski i Węgier wskazujących na podejrzenia co do poważnych defektów praworządności, które mogą przeszkodzić w poprawnym zarządzaniu funduszami UE. I poprosiła o wyjaśnienia w ciągu dwóch miesięcy.

Ten bardzo wstępny krok Komisji jest opisany w przepisach „pieniądze za praworządność” jako opcjonalna część tej procedury mogąca poprzedzać „powiadomienie”, od którego musiałoby – wedle nieoficjalnych szacunków – minąć co najmniej pół roku do ewentualnego zawieszenia wypłat z budżetu UE, w tym z Funduszu Odbudowy (po wyroku TSUE, którego dotyczy wczorajsza opinia rzecznika generalnego).

Problemy: TK, sądy i uprawnienia Ziobry

W liście do władz Polski wymieniono cztery zbiory zastrzeżeń. Jeden dotyczy wpływu

dwóch rozstrzygnięć Trybunału Konstytucyjnego (z lipca i października tego roku) ograniczających nadrzędność prawa Unii.

Komisja pyta, jak Polska w takich warunkach zamierza wykonywać szczegółowe przepisy unijne o dyscyplinie w gospodarowaniu funduszami unijnymi.

Drugi problem to podważanie niezależności wymiaru sprawiedliwości, choć to właśnie niezawisłe sądy mają kluczową rolę w odstraszaniu i karaniu przekrętów z funduszami UE.

Trzecia sprawa dotyczy wątpliwości co do „skuteczności i bezstronności prokuratury”, która podlega prokuratorowi generalnemu będącemu jednocześnie ministrem sprawiedliwości (czyli Zbigniewowi Ziobrze), co rodzi obawy o rzetelność ścigania np. korupcji, w którą byłyby zaangażowane władze.

Związana z Ziobrą czwarta grupa zastrzeżeń dotyczy nieskuteczności działań prokuratorskich. Komisja przywołuje argument o „zinstytucjonalizowanej korupcji”, czyli przypadkach podejrzeń o korupcję na wysokim szczeblu, które nie są należycie ścigane ze względów politycznych. Komisja zażądała od Polski wykazu spraw od 2016 r., w których polska prokuratura umorzyła, nie podjęła lub wciąż prowadzi postępowania w sprawach wskazanych przez OLAF, czyli unijny NIK. ●

Polska i Węgry argumentowały, że rozporządzenie „pieniądze za praworządność” bezprawnie dubluje procedurę z art. 7

Zagrożone prawo do aborcji w USA

Najważniejszy sąd w USA skłania się do utrzymania w mocy ustawy z Missisipi, która zakazuje przerywania ciąży po 15. tygodniu.

Środowe posiedzenie SN bacznie śledzili zwolennicy i przeciwnicy aborcji w USA, bo może mieć skutki dla prawa do przerywania ciąży także w innych stanach.

Dziewięcioro sędziów Sądu Najwyższego zajęło się uchwalonym w Missisipi zakazem aborcji niemal we wszystkich przypadkach (z wyjątkiem poważnego uszkodzenia płodu) po 15. tygodniu ciąży. Został on zablokowany przez sądy niższej instancji jako niezgodny z dotychczasowymi precedensami.

SN wyda werdykt w czerwcu lub lipcu 2022 r. W śróde sędziowie przepytali przedstawicieli stanu oraz jedynej kliniki aborcyjnej z Missisipi, która go pozwała. Przebieg dyskusji sugeruje, że większość sędziów skłania się do podtrzymania zakazu. Ośmieliliby to inne stany do wprowadzania podobnych przepisów.

Sędziowie Trumpa

Prawo do aborcji gwarantuje Amerykanom precedensowy wyrok SN w sprawie Roe vs. Wade z 1973 r. Stany mogą zakazywać aborcji dopiero wtedy, gdy płód może przeżyć poza ciałem matki, czyli mniej więcej od 23.-24. tygodnia. Mogą wprowadzać pewne restrykcje już we wcześniej-

szym okresie ciąży, ale sama zasada była dotąd honorowana.

Utrzymanie zakazu w Missisipi uczyniłoby w niej duży wyłom. To dla przeciwników aborcji opcja minimum. Niektórzy mają nadzieję nawet na obalenie zasady i zezwolenie stanom na wprowadzanie większych ograniczeń.

Wiatru w żagle dodały im aż trzy nominacje konserwatywnych sędziów przez prezydenta Trumpa. Obecnie w składzie SN zasiada tylko troje sędziów wskazanych przez prezydentów z Partii Demokratycznej. Sześcioro to nominaci Republikanów. Oznacza to spory przechył na prawo.

Odkąd nastąpił, kolejne republikańskie stany na potęgę uchwała-

ły nowe, restrykcyjne prawa aborcyjne, licząc, że któreś trafi przed Sąd Najwyższy i stanie się przyczynkiem do zmiany linii orzecznictwa. W końcu padło na ustawę z Missisipi.

– Przekonujecie, że konstytucja nic nie mówi i w konsekwencji jest neutralna w sprawie aborcji? – pytywał w śróde prawnika Missisipi nominowany przez Trumpa Brett Kavanaugh, wyraźnie sugerując odpowiedź. – Innymi słowy, że konstytucja nie jest ani „pro-life”, ani „pro-choice”, tylko pozostawia wybór w sprawie aborcji mieszkańcom stanów lub być może Kongresowi, by rozstrzygnąć ją w demokratycznym procesie? – dodał Kavanaugh.

Biden: Nie zmieniajcie prawa

Skoro wyrok najprawdopodobniej zapadnie w połowie przyszłego roku, to kwestia aborcji może być jednym z głównych tematów kampanii wyborczej przed wyborami do Kongresu w listopadzie 2022 r.

Tuż po środowym posiedzeniu republikański senator z Luizjany John Kennedy, który będzie walczył o drugą kadencję, rozesłał do sympatyków prośbę o datki. Napisał: „Jestem za życiem. Jestem przeciw Roe vs. Wade”.

Sprawę skomentował też prezydent Joe Biden. Jego zdaniem SN powinien pozostawić dotychczasowe orzecznictwo w sprawie aborcji. ●

Maciej Czarnecki

Péter Márki-Zay u polskiej opozycji

Péter Márki-Zay, kandydat zjednoczonej węgierskiej opozycji na premiera, spotkał się z politykami PO i Polski 2050. Zachęcał Polaków, by poszli do wyborów razem.

Michał Kokot

– Mam nadzieję, że po wyborach ruch Márkiego-Zaya wejdzie w skład Europejskiej Partii Ludowej. To ważne, żeby mieć na Węgrzech wiernego partnera w duchu chrześcijańsko-demokratycznym – mówił w czwartek Donald Tusk, przewodniczący EPL.

Dla Węgrów wizyta Márkiego-Zaya w Warszawie była ważna. Jak słyszymy od jego współpracownika, miała w oczach Węgrów uwiarygodnić go jako przyszłego partnera politycznego dla EPL – największej frakcji w Parlamencie Europejskim. A także podkreślić, że Márki-Zay nie jest kandydatem, którego należy łączyć z lewicą, co próbują przypisać mu prorządowe media w kraju oraz rządzący Fidesz.

Márki-Zay spotkał się w Warszawie poza Tuskiem m.in. z Rafałem Trzaskowskim, Szymonem Hołownią, Bogdanem Klichem i Radosławem Sikorskim. Polscy politycy pytali go nie tylko o zależność Węgier od Rosji, lecz również o to, w jaki sposób udało się opozycji węgierskiej porozumieć się w sprawie prawyborów.

Podczas wspólnej konferencji z Tuskiem Márki-Zay wprost mówił: „Orbán kontroluje 90 proc. mediów na Węgrzech. Aby nasz głos był słyszalny, zorganizowaliśmy wspólne prawyборы. Zachęcam również do tego opozycję w Polsce”.

Kobosko: Na razie nie wiemy, kiedy będą wybory
Węgierska opozycja idzie do wyborów wiosną przyszłego roku



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Podczas konferencji z Tuskiem Márki-Zay wprost mówił:
„Orbán kontroluje 90 proc. mediów na Węgrzech.
Aby nasz głos był słyszalny, zorganizowaliśmy
wspólne prawyборы. Zachęcam również do tego
opozycję w Polsce”*

zjednoczona. Sześć partii wystawi wspólnego kandydata we wszystkich 106 okręgach jednomandatowych (trwają teraz rozmowy na temat miejsc na liście krajowej z pozostałymi 93 mandatami). Prawyборы zostały rozpisane we wrześniu i październiku. Wówczas niespodziewanie kandydatem na premiera został Péter Márki-Zay, który po pierwszej turze zajmował dopiero trzecie miejsce.

Ten kandydat konserwatywnej prawicy, określający się jako „rozczarowany wyborca Fideszu”, w polityce węgierskiej pojawił się w 2018 r. Wówczas został kandydatem zjednoczonej opozycji na burmistrza 40-tysięcznego miasta Hódmezővásárhely. Wybory wygrał z kandydatem Fideszu, który rzą-

dził miastem od blisko trzech dekad. Ten sukces dał początek współpracy całej węgierskiej opozycji.

– Opozycja na Węgrzech poszła razem do wyborów dopiero po trzeciej kadencji rządów Orbána. Mam nadzieję, że polska pójdzie po rozum do głowy i zjednoczy się szybciej na wzór węgierskiej – mówi „Wyborczej” Radosław Sikorski, który spotkał się z Márkim-Zayem.

– Nie możemy czekać kolejnej kadencji do 2023 r. i pozwolić wygrać ponownie Kaczyńskiemu i PiS-owi – mówi Michał Kobosko, przewodniczący Polski 2050 Szymona Hołowni, który również brał udział w spotkaniu z Márkim-Zayem.

Na razie jednak otwarte pozostawia pytanie, w jaki sposób i kiedy Polska 2050 mogłaby pójść do wy-

borów z pozostałą częścią polskiej opozycji. – Nie wiemy, kiedy będą wybory oraz czy do 2023 r. PiS nie zmieni ordynacji wyborczej. Dopiero gdy będzie jasne, co nas czeka, można zacząć planować, czy pójść np. w jednym czy w dwóch blokach – mówi „Wyborczej” Kobosko.

Márki-Zay atakuje Orbána jego bronią

Na Węgrzech droga do zjednoczenia opozycji przed wyborami była wyboista. I – jak mówią w sztabie Márkiego-Zaya – nadal pełna jest pułapek. Problematyczne są zwłaszcza rozmowy z największą partią opozycyjną – Koalicją Demokratyczną (DK) Ferencsa Gyurcsány. Gdy Klara Dobrev, kandydatka tej partii, a prywatnie żona Gyurcsány, przegrała niespodziewanie starcie z Márkim-Zayem w drugiej rundzie prawyborów na kandydatkę na premiera, ten był socjalistyczny premier w latach 2004-09 zaczął wysuwać polityczne żądania wobec Márkiego-Zaya i jego ruchu.

W sztabie Márkiego-Zaya mówią również, że usiłują jak najbardziej zdystansować się od Gyurcsány, który ma potężny negatywny elektorat. Strategią rządzącego Fideszu jest zaś przypisywanie politykom opozycji powiązań z przywódcą DK, oskarżanym o sprzyjanie migracji oraz „deprawowanie dzieci przez lobby LGBT+”.

Rządowa propaganda, do której zaliczają się nie tylko media państwowe, ale też większość mediów prywatnych, niekiedy na okrągło powtarza taki przekaz, atakując opozycję. W sztabie Márkiego-Zaya wymyślili, jak odpowiadać na nie, by nie wpaść w pułapkę zastawioną przez Orbána i nie ulec jego narracji. Márki-Zay zamiast odpowiadać na zarzuty Fideszu, że są chybione i że nie jest on zwolennikiem migracji, atakuje rządzących tymi samymi argumentami.

W całym kraju opozycja postawiła 400 billboardów, na których

znalazła się informacja o liczbie migrantów, których sprowadził w ciągu ostatnich lat do kraju Viktor Orbán (55 tysięcy) oraz tych, których rzekomo miał przysłać George Soros, co zarzucała mu rządowa propaganda (0).

Kontrowersyjny outing polityków

W efekcie opozycji udało się odwrócić narrację: teraz to politycy Fideszu muszą się tłumaczyć, że wprawdzie za Orbána przyjechały tysiące obcokrajowców, ale są to migranci ekonomiczni. Ci sami, przed których najazdem w 2015 r. ostrzegali Orbán, o czym teraz przypomina opozycja.

Popularność ma Fideszowi dać również referendum w sprawie „propagandy” uprawianej rzekomo przez środowiska LGBT+. Węgrzy będą w przyszłym roku odpowiadać na pytanie, czy godzą się m.in. na „deprawowanie swoich dzieci w szkołach”. Referendum poprzedzi kampania, w której rząd będzie przekonywać, że opozycja ma szkodliwy wpływ na dzieci i sprzyja środowiskom LGBT+.

Márki-Zay wybrał ryzykowną drogę odpowiedzi na ten temat. Zarzuca Fideszowi hipokryzję, mówiąc, że w ich szeregach roi się od homoseksualistów, czasem nawet wymieniając ich z nazwisk.

Ta taktyka, polaryzująca społeczeństwo węgierskie, ma przynieść mu głosy niezdecydowanych wyborców. Natomiast reszta opozycji ma dbać o to, by utrzymać popularność wśród swoich wyborców. Ta wspólna strategia ma dać węgierskiej opozycji zwycięstwo, i to zdecydowane. Takie jest konieczne, bo tylko miażdżące zwycięstwo – ok. 57 proc. głosów – pozwoli odsunąć Orbána faktycznie od władzy. W sztabie Márkiego-Zaya przekonują, że ten cel jest możliwy do zrealizowania. Sondaże na razie dają zjednoczonej opozycji kilka punktów procentowych przewagi nad Fideszem. ●

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

alei Platanowej;

obręb:	Ratyni, AM-4, dz. nr 278 (Bp);
GPS	51.14465 N, 16.84942 E;
pow. nieruchomości:	2432 m ² ;
KW nr	WR1K/00313977/6;

Przeznaczenie w mpzp:

zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna (wolnostojąca) i wielorodzinna w formie willi miejskich (nie więcej niż 4 mieszkania), zabudowa zamieszkiwania wspólnot religijnych, usługi, obiekty hotelowe, obiekty pomocy społecznej;

Cena wywoławcza:	1 095 000,00 zł;
Wadium:	100 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **1 lutego 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 8 lutego 2022 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Końscy pracownicy, z lasu na śmierć...

Gdzie się nie odwrócimy tam zawsze czeka na nas potrzebująca istota... Ostatnio jednak te nasze zwierzęce nieszczęścia pojawiają się parami... Nie planowaliśmy ocalić aż tylu koni bo wydawało nam się to niemożliwe, nierealne... No bo jak... W ciągu ostatnich miesięcy dostaliśmy mnóstwo informacji o potrzebujących zwierzętach, kiedy tylko mogliśmy nie odmówiliśmy. Aktualnie walczymy w klinice o życie 6 letniej klaczy ocalonej ze skupu. Obok, a w zasadzie wtulona w nią stała jeszcze jedna klacz, równie sponiewierana i upodłana... Dominik obiecał im, że zabierze je obie... Zrobił wszystko, żeby ich nie rozdzielać, bo w takiej sytuacji już nie był w stanie wybrać...Dominikowi się udało, Holi i Karusia przyjechały do Przystani. W tym samym czasie nasza Dorota dowiedziała się o dwóch koniach, których los i historię są szczególnie bliskie naszym sercom i szczególnie mocno nas ruszają. Mowa tutaj o koniach z lasu... Życie takich koni jest szczególnie trudne, w zasadzie polega ono tylko na ciężkiej pracy w trudnych warunkach. Za każdym razem mocno przypłacają to zdrowiem. Kiedy Dorota zobaczyła ich zdjęcia, nie mogła odwrócić wzroku... One są takie drobne a tak ciężko pracowały... W tajemnicy przed Dominikiem postanowiła zawalczyć o te życia i tak jak On - obiecała, że zrobi wszystko co w jej mocy żeby ocalić je przed śmiercią. Ani Dorota ani Dominik nie są w stanie odmówić, nie są w stanie wybrać. Wiemy, to szaleństwo ale ostatnio tyle złego się dookoła nas dzieje, że chociaż ten jeden jedyny raz nie chcemy wybierać... Całe nasze życie to ciągłe wybory, zabawy w Pana Boga, komu darować życie a kogo skazać...Do teraz ciężko nam się pozbierać po ostatnim wyborze 4 koni z ponad 20... Tutaj wybór jest znacznie mniejszy a nasze możliwości znacznie większe dlatego ryzykujemy. Dla nich... Chcemy żeby pierwszy raz w ich życiu ktoś zrobił coś dla nich a nie One dla kogoś... niestety stawka jest tutaj znacznie wyższa - chodzi o ich życie.

Konie to wierni towarzysze i niesamowici pracownicy. Lojalni oddani... To nie z końmi jest coś nie w porządku. Problem jest z ludźmi, którzy ich ufność, ich oddanie wykorzystują i eksploatują te biedne zwierzęta ponad siły. Jedną z najcięższych pracujących grupą koni są te, które harują w lasach, przy zrywce drzew. Tam dochodzi do wypadków, tam też ich ciało jest mocno nadwyżężane na ogromny ponadkoński wysiłek... Koni z lasu mieliśmy wiele... Wiele uratowaliśmy leśnych pracowników. Zawsze są to konie wymagające ogromnej pomocy weterynarza, leczenia... Kiedyś w Przystani był taki koń który mimo, że mieszał z nami długo, każdego dnia stawał przy wozie. Czekał, aż ktoś go przyniesie i będzie mógł pracować. Nim do nas trafił każdego dnia ciężko pracował. Był tak wiernym pracownikiem... że nawet kiedy nie musiał już pracować, wciąż stawał przy tym wozie... chudy, kulawy obolały... wciąż chciał być przydatny... Serca nam pękały, prowadziliśmy go na pastwisko... ale i tak kiedy tylko widział wóz, stawał i czekał. I tak było do końca... poki miał siły. Po raz kolejny na naszej drodze pojawiają się leśni pracownicy. Mają 12 i 20 lat. To nie jest odpowiedni wiek na śmierć... Żaden nie jest... Głodzeni, jeden z obolałą nogą, którą przyniośli mu drzewo w trakcie pracy...Jak im odmówić ratunku? Jak odmówić pomocy? Kiedy człowiek patrzy na ich zniszczone ciała i wie, że nigdy nic dobrego ich nie spotkało... że ciężka praca to coś co było ich codziennością. Na strawę jednak nie mogą codziennie liczyć... Zostały całkowicie uprzedmiotowiane... Jak maszyny miały tylko pracować a kiedy opady z siły i nie były już wydajne po prostu skazano je na śmierć... Wydano na nie wyrok... One już tylko czekają na swój koniec... Wiemy, że ostatnio o wiele prosimy. Wielu tych końskich skazańców się pojawiło na naszej drodze... Z każdej strony płynie wiele prośb o pomoc ale nie mamy wyjścia. Takie zwierzęta nie mają już nikogo, traktowane są już tylko jako kilogramy żywego mięsa... My jesteśmy ich ostatnią nadzieją, jedyną szansą na odmianną i Ocalenie ich życia... Prosimy, zawalczyć razem z nami o te umęczone istoty...

Można wpłacić grosik bezpośrednio na nasze konto:
54 1870 1045 2083 1069 2318 0001 z dopiskiem „leśni pracownicy”
Przystań Ocalenie, ul. Kombatantów 134, 43-229 Ćwiklice,
KRS 0000464918, tel. 723 80 80 02

Można też pomóc kupując tapetę - wysyłając sms o treści OCALENIE na numer:

Numer	7248 - koszt sms-a	2,46 zł z VAT
Numer	7240 - koszt sms-a	4,92 zł z VAT
Numer	7928 - koszt sms-a	11,07 zł z VAT

www.przystanocalenie.org

Z góry dziękujemy za każdą pomoc!

Oszuści polują przed świętami

Przed świętami zamawiamy paczki na potęgę. Przestępcy chcą wykorzystać okazję i masowo wysyłają wiadomości pułapki. Klikniesz w podany link i... możesz stracić wszystkie pieniądze.

Karol Rębisz

Okres przedświąteczny to czas wzmożonych zakupów. Coraz częściej robimy je przez internet, a co za tym idzie, kupiony przez nas towar wymaga dostarczenia przez pocztę bądź firmę kurierską.

Bywają sytuacje, gdy wybrany przez nas paczkomat jest przepełniony, a paczka, która miała być u nas we wtorek, dociera w piątek. W takiej sytuacji łatwo dać się oszukać przestępcom, którzy rozsyłają tysiące wiadomości informujących, jakie rzekomo dodatkowe warunki trzeba spełnić, aby nasza paczka została dostarczona.

Masowa skala działań

Na razie mamy dwa typy masowych oszustw „na doręczanie przesyłek”. W pierwszym z nich oszuści podszywają się pod InPost, informując, że dostawa naszej paczki została wstrzymana ze względu na niedopłatę, a jej dostarczenie będzie możliwe, tylko gdy uregulujemy płatność.

W treści znajduje się też link z nazwą InPostu podobny do tego (prawdziwego), który otrzymujemy od firmy, aby móc śledzić naszą przesyłkę. Ten od oszustów odsyła nas do fałszywego serwisu szybkich płatności.

Jeżeli tam wpisujemy swój login i hasło do bankowości internetowej, przestępcy natychmiast mogą podjąć próbę przejęcia pieniędzy z naszego konta.

Inny masowy sposób oszustwa to podszywanie się pod konkretną firmę kurierską.

W tym wypadku przestępcy informują o nieudanej próbie dostarczenia paczki i polecają kliknięcie w link znajdujący się w wiadomości, który ma nam umożliwić śledzenie naszej paczki.

Klikając w link, zostajemy przekierowani na strony, które nakłaniają do instalacji złośliwych aplikacji, tzw. trojanów bankowych. Jeżeli je pobierzemy, zostaniemy „złowieni” przez przestępców, którzy co najmniej wykradną nasze dane, a najpewniej skończą się to utratą pieniędzy.



FOT. SHUTTERSTOCK

KNF ostrzega

Jak poinformował Zespół Reagowania na Incydenty Bezpieczeństwa Komputerowego Komisji Nadzoru Finansowego, skala ataków przestępców w ostatnim czasie wyraźnie wzrosła.

– Obawiamy się, że ofiar może być sporo, bo jesteśmy w okresie przedświątecznym, gdy sporo osób kupuje prezenty i właśnie czeka na przesyłkę – wskazuje portal Niebezpiecznik.pl. – SMS-y są oczywiście wysyłane ma-

sowo. I wiele osób, niestety podświadomie, kojarzy je ze swoimi zamówieniami „sprzed chwili”. Widać to nawet w wiadomościach, które czytelnicy wysyłają do nas.

Jak nie zostać okradzionym?

Jeżeli otrzymamy taką wiadomość, najlepiej od razu usunąć ją z telefonu. Gdy uważamy, że może rzeczywiście pochodzić od firmy kurierskiej, która ma nam dostarczyć paczkę, najlepiej skontaktować się z jej infolinią.

Podstawową zasadą, jak podkreślają wszyscy eksperci od cyberbezpieczeństwa, jest nieklikanie w linki pochodzące z niepewnych źródeł. Warto też pamiętać, aby nie instalować żadnych aplikacji, które pochodzą z podejrzanych wiadomości SMS

Przy zamawianiu paczek warto też sprawdzić, jak przebiega proces jej dostarczenia u konkretnych kurierów.

W swoim komunikacie na wzmożoną ostrożność wskazuje InPost:

„InPost nigdy nie wysyła SMS-ów z informacją o dopłatach, a tym bardziej z linkami zewnętrznymi. Wszelkie informacje na temat rozliczeń pojawiają się wyłącznie w Manage-rze Paczek lub na fakturze. Zalecamy wzmożoną uwagę i ostrożność w podawaniu swoich danych lub »klikaniu« w podejrzane komunikaty czy wiadomości. W przypadku pojawienia się podobnych incydentów uprzejmie prosimy o zgłoszenie ich na adres bok@grupainteger.pl”.

Warto również sprawdzić, z jakiego numeru otrzymaliśmy taką wiadomość. Przestępcy w swoich procederach używają wielu różnych numerów, na razie udało nam się ustalić takich pięć. Oto one:

- 513 413 084
- 502 948 763
- 724 465 412
- 604 166 386
- 795 471 907

Podstawową zasadą, jak podkreślają wszyscy eksperci od cyberbezpieczeństwa, jest nieklikanie w linki pochodzące z niepewnych źródeł. Warto też pamiętać, aby nie instalować żadnych aplikacji, które pochodzą z podejrzanych wiadomości SMS.

Niestety, jeżeli jednak klikniemy w link, który otrzymaliśmy od przestępców, i podamy dane naszego konta bankowego, nie możemy już liczyć na ratunek, bowiem środki z niego – bardzo często wszystkie – znikną w ekspresowym tempie.

Co możemy wówczas zrobić?

Jeżeli podaliśmy nasze dane bankowe, w pierwszej kolejności powinniśmy się skontaktować z bankiem (można zrobić to za pośrednictwem bankowości internetowej) w celu zablokowania karty, a w niektórych wypadkach nawet konta.

Jeżeli przestępcy ukradli nasze pieniądze lub wyłudziły dane osobowe (to również jest kradzież), pozostaje nam udanie się na komisariat. Niestety, w przypadku profesjonalnie przygotowanych wyłudzeń przestępców bardzo trudno jest namierzyć.

Warto również pamiętać o zawiadomieniu samej firmy kurierskiej czy odpowiednich służb, jak zespół CSIRT Komisji Nadzoru Finansowego (w tym wypadku wysyłając wiadomość pod adres: csirt@knf.gov.pl), które mogą ostrzec innych przed nowymi metodami internetowych przestępców. ●

Łukaszenka znów grozi blokadą gazu i ropy

Polacy „powinni wziąć swoje kurze mózdzki w ręce i pomyśleć, zanim coś zagrzechoczą” – stwierdził Alaksander Łukaszenka. I zagroził blokadą tranzytu ropy i gazu w razie zamknięcia granicy z Białorusią.

Białoruski dyktator Aleksander Łukaszenka w wywiadzie dla rosyjskiej agencji informacyjnej Rossija Siegodnia (ang.: Russia Today) kolejny raz zapowiedział, że zablokuje tranzyt gazu i ropy naftowej z Rosji w kierunku Polski, jeśli Polska zamknie granice z Białorusią w odpowiedzi na hybrydowy atak reżimu Łukaszenki.

„Zanim [Polacy] zaczną ze swojej strony składać zapowiedzi [za-

mknięcia granicy], niech wezmą w ręce swoje kurze mózdzki, jak to mówią ludzie, i pomyślą, co tam grzechocze. On [premier Morawiecki] zamknie granicę... Komu na szkodę zamkniesz? Sobie samemu. A gdy zamkniesz, to pomyślcie [Polacy], jak będzie kupować nośniki energii w Rosji” – mówił w emocjach w rozmowie z szefem rosyjskiej agencji informacyjnej.

Putin karci na pokaz

Wstrzymaniem tranzytu rosyjskiego gazu do Polski i Niemiec Łukaszenka zagroził już 11 listopada, w dzień polskiego Święta Niepodległości. Miał to być odwet reżimu za nowe sankcje UE na Białoruś szykowane w związku z przygo-

towanym przez Mińsk kryzysem migracyjnym na granicach Polski, Litwy i Łotwy.

Kilka dni później prezydent Rosji Władimir Putin w wywiadzie dla rosyjskiej telewizji zapewniał, że nie był uprzedzony przez Łukaszenkę o groźbach zablokowania tranzytu. Putin wskazał też, że tranzyt rosyjskich surowców regulują kontrakty z Białorusią. I zapowiedział, że porozmawia z Łukaszenką o jego groźbach.

Ostatnia znana rozmowa telefoniczna Putina z Łukaszenką, m.in. o sytuacji na granicy Białorusi z Polską, odbyła się w poniedziałek. Czyli przed wywiadem Łukaszenki dla Rossija Siegodnia, w którym dyktator Białorusi powtórzył swoje groźby.

Kreml tłumaczy Łukaszenkę

Prowadzący wywiad szef rosyjskiej agencji informacyjnej przypomniał Łukaszenkę, że wstrzymanie tranzytu ropy i gazu z Rosji do Polski i Niemiec naruszałoby umowy Mińska z Moskwą.

– Kiedy będą mnie dusić Polacy, czy ktoś tam jeszcze, to mam patrzeć na kontrakty? O czym pan mówi? – zachnął się Łukaszenka w tym spektaklu swej niezależności od Putina.

A Kreml ze spokojem przyjął tę obcesową deklarację Łukaszenki. – [Putin] powiedział, że na Białoruś bezprecedensową presję wywiera wiele państw Zachodu. To niczym nieusprawiedliwiona presja, to agresywna presja, a to musi prowadzić do ostrej kontrreak-

cji ze strony Białorusi – stwierdził rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow.

– [Putin] wyraził zrozumienie dla tych ostrych odpowiedzi, ale z drugiej strony prezydent [Putin] liczy na to, że nie doprowadzi do zerwania realizacji naszych zobowiązań wobec odbiorców gazu w Europie – powiedział rzecznik Putina. – Tym bardziej w tym trudnym czasie dla Europejczyków – dodał Pieskow. Tak jakby chciał wskazać, że groźby Łukaszenki mają zwiększyć w UE obawy o odpowiedniej skali dostawy gazu na zimę i w ten sposób skłonić państwa Europy do uległości wobec Moskwy – na przykład w kwestii zwolnienia eksploatacji nowego bałtyckiego gazociągu Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec z unijnych przepisów antymonopolowych. ● **Andrzej Kublik**

Wielkie kłopoty producenta Pegasus

– NSO Group jako firma jest skończona. Nie przetrwa tego kryzysu, nikt już nie kupi od niej Pegasus – mówi „Wyborczej” Yossi Melman, autor książki „Szpieczy Mosadu i tajne wojny Izraela”.

Piotr Szostak

W ubiegłym tygodniu krytyczna wobec rządu i ścigana dyscyplinarnie za śledztwo ws. „wyborów kopertowych” prokurator Ewa Wrzosek ze stowarzyszenia Lex Super Omnia otrzymała od firmy Apple ostrzeżenie, że mogła paść ofiarą inwigilacji ze strony polskich służb. Miały one wykorzystać oprogramowanie szpiegowskie Pegasus do łamania zabezpieczeń smartfonów.

Podobne powiadomienia otrzymali dziennikarze, aktywiści i działacze na rzecz ochrony praw człowieka na całym świecie.

Alerty to pokłosie konfliktu, który Apple prowadzi z oferującą Pegasus izraelską firmą NSO Group. Producent iPhone’a dzień wcześniej pozwał Izraelczyków, zarzucając im inwigilację użytkowników swoich telefonów.

W odpowiedzi izraelski rząd ograniczył liczbę państw, do których NSO i inne firmy oferujące cyberbroń mogą eksportować swoje systemy – z listy 102 krajów wykreślono m.in. Polskę, Węgry oraz 63 inne państwa uznane za „niedemokratyczne”. Władze Izraela starają się w ten sposób poprawić rela-

cje z USA, które w listopadzie zakazały NSO sprzedaży swojego oprogramowania amerykańskim służbom i firmom.

W efekcie NSO, z chwilą wygaśnięcia licencji, którą zakupiły polskie służby, nie będzie mogło już jej przedłużyć ani obsługiwać u nas Pegasus. System po prostu przestanie działać.

„Sprzedawać, sprzedawać, sprzedawać”

Zdaniem Yossi Melmana, urodzonego w Polsce izraelskiego pisarza i dziennikarza, autora książki „Szpieczy Mosadu i tajne wojny Izraela”, NSO Group przez spór z Apple’em i wpisanie firmy na „czarną listę” Departamentu Handlu USA jest „już skończone”.

– Firma jest klinicznie martwa. Nie podniesie się z tego kryzysu. Mogą jeszcze dostać zgodę ministerstwa obrony na sprzedaż swoich systemów do 37 demokratycznych krajów, ale po tej serii skandalu nikt już nic od nich nie kupi – mówi „Wyborczej” Melman.

I dodaje: – Natomiast reakcja izraelskiego rządu jest zbyt późna i ograniczona. Dotychczas ministerstwo obrony wręcz zachęca-



• **Firma NSO jest teraz zrujnowana – twierdzi Yossi Melman.**
Na zdjęciu strona internetowa flagowego projektu NSO - programu Pegasus FOT. MARIO GOLDMAN/AFP/EAST NEWS / AFP

ło, żeby sprzedawać broń i te systemy na prawo i lewo. Eksportowali wszystko: rakiety, czołgi, samoloty, amunicję i oprogramowanie szpiegowskie. To była standardowa polityka przez lata, niezależnie, jaki rząd był u władzy: sprzedawać, sprzedawać, sprzedawać. Nie było żadnych ograniczeń i prawie żadnych regulacji. W tym klimacie NSO mogło prosperować bardzo dobrze.

Jak tłumaczy Melman, NSO było też zachęcane przez Mosad do oferowania Pegasus różnym reżimom autorytarnym, przede wszystkim z Bliskiego Wschodu.

– Sprzedali to Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonym Emiratom Arabskim czy do Bahrajnu, z którymi Mosad przez lata budował potajemne re-

lacje. Pegasus trafił też do Maroka, którego służby mogły inwigilować telefon prezydenta Francji Emanuela Macrona. NSO było kryte przez izraelskie służby i wszystko odbywało się zgodnie z prawem. Tylko że, jeśli idziesz spać do podejrzanego hotelu, nie dziw się później, że obudzisz się pogryziony przez pluskwy. Jeśli robisz biznesy z Arabią Saudyjską, ZEA, z Meksykiem czy innymi niedemokratycznymi reżimami, nie dziw się, że ich służby nie będą używać tego systemu do walki z „terroryzmem”, ale przeciw dysydentom i dziennikarzom – dodaje Melman.

Zgubiła ich pycha
W lipcu konsorcjum gazet we współpracy z organizacją Forbid-

den Stories dotarło do listy ponad 50 tys. numerów telefonów, które mogły być szpiegowane za pomocą Pegasus.

Byli na niej obrońcy praw człowieka, naukowcy, prawnicy, politycy, urzędnicy i biznesmeni. Na liście znalazło się ponad 180 dziennikarzy m.in. z „Financial Times”, „The New York Times”, „The Economist”, telewizji CNN, France 24 oraz agencji Associated Press i Reuters. Zidentyfikowano wśród nich m.in. numer zamordowanego w 2017 r. reportera Cecilia Pinedy Birta, który ujawniał przypadki korupcji w Meksyku.

Z Pegasus miał też korzystać węgierski rząd Viktora Orbána do śledzenia polityków opozycji oraz co najmniej pięciu dziennikarzy. NSO było również oskarżone, że Pegasus wykorzystywano do inwigilacji publicysty „Washington Post” Jamala Khashoggiego, zamordowanego w 2018 r. w saudyjskim konsulacie w Stambule.

– Założyciele NSO nie przejmowali się kolejnymi doniesieniami, że ich system jest wykorzystywany do szpiegowania dysydentów czy aktywistów. Byli zbyt aroganccy, myśleli, że nawet zła prasa jest dla nich dobra, bo przynosi rozgłos. Zgubiła ich pycha, nie słyszeli o greckim pojęciu hybris. W Izraelu mamy na to powiedzenie: „Jeśli sikasz do basenu po kryjomu, to jedno, ale jeśli robisz to z trampoliny, to coś zupełnie innego”. Ich firma jest teraz zrujnowana – komentuje Yossi Melman. ●

Jutro w „Wyborczej”

- Jak wygrać wojnę bez wojny. **Anne Applebaum i Donald Tusk o Rosji**
- **Robert Górski. Z narcyzami nienawiści już nie gadam**
- **Nigella Lawson. Pod presją bycia domową boginią**

Fragment książki „Wybór”
na  wyborcza.pl



Destrukcja państwa prawa

Prawna apokalipsa zombi

Instytucje prawa i państwa polskiego stopniowo są przekształcane w krwiożercze zombi atakujące obywateli

Rutynowska

Eliza Rutynowska jest prawniczką FOR, aplikantką adwokacką przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie, doktorantką w Katedrze Prawa Karnego UW

Polski system prawny przez ostatnie kilka lat uległ już nieomal całkowicie procesowi zombifikacji. Instytucje publiczne, mechanizmy kontrolne, a nawet znaczenie określonych pojęć prawnych przypominają sobie już tylko z dawnej nazwy i obranej formy. Tak jak zombi jedynie przypomina człowieka, którym niegdyś było.

Przy wejściu do budynku przy al. Szucha nadal widnieje tabliczka z napisem „Trybunał Konstytucyjny”. Nie zapadają tam już jednak niezależne orzeczenia. Al. Ujazdowskie nadal goszczą gmach Ministerstwa Sprawiedliwości, jednak to właśnie tam powstają projekty ustaw, które wymiar sprawiedliwości niszczą. Prokuratura wciąż organizuje konferencje pod orlim godłem – rozprawiając się przy okazji z prokuratorską niezależnością.

Zombifikacja prawa to zjawisko na tyle niebezpieczne, że prędzej czy później dotrze pod każdą strzechę i zagrozi każdemu. Najlepszym i najbliższym przykładem pozostaje kwestia traktowania rozporządzeń nieomal jak pisemnych edyktów królewskich przez organy upoważnione do ich wydawania. Rozporządzenia w swoim pierwotnym założeniu stanowiły formę technicznego aktu prawnego mającego zapewnić wykonanie treści zawartej w granicach wyznaczonych przez ustawę. Dziś zostaliśmy nieomal przyzwyczajeni do tego, że zamiast dopełniać ustawy, niekiedy je nawet zastępują.

Władza w pełni świadomie korzysta z dużo wygodniejszej i prostszej formy stanowienia prawa poprzez sporządzenie oraz następce opubliko-

wanie np. listy nowych restrykcji, nazywając to działaniem „wydaniem rozporządzenia”. Kto bowiem wołałby męczyć się nad przyjęciem nowelizacji właściwej ustawy albo – co gorsza – zastanawianiem się nad konstytucyjnością wprowadzanych rozwiązań. W konsekwencji wydawane rozporządzenia niejednokrotnie wykraczają poza ustawowo określone granice, ingerując przy tym w sposób nieproporcjonalny w prawa i wolności obywatelskie. Wystarczy przypomnieć o rozporządzeniach, którymi zamykano kolejne biznesy w trakcie pandemii czy też zakazywano pokojowych zgromadzeń.

Akty te zaczęły rozsadzać hierarchię źródeł prawa od wewnątrz – startując z przedostatniej pozycji (poniżej są jedynie akty prawa miejscowego), nie tylko wykraczały poza ustawy, ale raz nawet próbowano tym sposobem zawiesić jedną z konwencji genewskich. Rozporządzenie stało się ustami ministra, a jego arbitralność przywodzi na myśl zarządzenia królewskie.

Kolejnym przykładem instytucji przypominającej dawną siebie jedynie z nazwy to mechanizm kontroli konstytucyjności dokonywany przez Trybunał Konstytucyjny. Jeszcze do niedawna stanowił rodzaj bezpiecznika demokracji, dziś przekształcił się w ochronę niekonstytucyjnych działań władzy przed samą konstytucją oraz międzynarodowymi zobowiązaniami Polski. Decyzje obecnego Trybunału to dziś forma ucieczki przed polityczną odpowiedzialnością za podejmowane działania legislacyjne. Stanowią też próbę „nadpisania” wyroków trybunałów międzynarodowych oraz są sztuczną próbą obrony wprowadzanych zmian w zakresie wymiaru sprawiedliwości.

Najlepszym przykładem jest tu najnowsze orzeczenie, mające wyłączyć Trybunał Konstytucyjny spod takich wymogów jak niezależność czy bezstronność, zawartych w europejskiej konwencji praw człowieka. Wyroki TK pod kierownictwem Julii Przyłębskiej niekiedy stanowią otwartą broń polityczną, dzięki której władza wykonawcza mogła, wykorzystując majestat Trybunału Konstytucyjnego, uderzyć w przeciwników pełniących funkcje publiczne. W ten sposób TK podążył na odsiecz w przegranej bitwie o nowego RPO, zapewniając władzy skrócenie okresu pełnienia funkcji RPO przez dr. Adama Bodnara.

Trzecim, najbardziej dobitnym przykładem zombifikacji prawa i instytucji publicznych, do których powinniśmy mieć przecież zaufanie, jest sposób funkcjonowania prokuratury. Przywykliśmy do sytuacji, w której sprawy uznane za w jakimkolwiek stopniu polityczne są albo zagrożone radykalnymi oraz nieproporcjonalnymi działaniami śledczych, albo są bardzo szybko ucinane – umorzeniem lub odmową wszczęcia śledztwa. Obserwujemy również nowelizacje kodeksów, w sposób wyraźny wycelowane w konkretne postępowania. Taka zmiana zasad gry w trakcie jej trwania (gdźż zakaz działania prawa

Prokuratura zombi, trybunał zombi, rozporządzenia zombi – w Polsce „dobrej zmiany” instytucje i mechanizmy prawne tylko udają to, czego nazwę noszą

wstecz nie zawsze bywa przestrzegany) to jeden z objawów upolitycznienia prokuratury. Na tego rodzaju zagrania nie powinno być miejsca w prawidłowo rozumianym postępowaniu – przygotowawczym lub sądowym. Niezależność prokuratury to jej istota, zaś upolitycznienie to jej zombifikacja.

Kluczowym elementem zombifikacji prawa jest próba redefiniowania pojęć, które dotychczas nie wzbudzały większych kontrowersji. I chodzi tu o pojęcia istotne. Najlepszym przykładem tego zjawiska była sztuczna dyskusja zbudowana wokół słowa „praworządność”. Okazało się, że dla niektórych wartość ta, określona w art. 2 traktatu o Unii Europejskiej i równoznaczna z pojęciem demokratycznego państwa prawa określonego w art. 2 konstytucji polskiej, to fikcja. Ich zdaniem to pojęcie zostało ukute przez wrogów suwerennych państw. W debacie publicznej zaczęto więc posługiwać się określeniem „tzw. praworządność”, przekształcając ją w byt pusty, a nawet zepsuty. W zombi.

Zombi atakują ludzi. A obywatele atakują dziś zombifikowane instytucje i mechanizmy prawne. Nie stanowią już gwarancji niezależnych i bezstronnych trybunałów lub sądów. Udają prokuraturę, której można zaufać. Podsywając się pod niewinne rozporządzenia, zabierają nam prawa i wolności, czego w zwyczajnych warunkach czynić by nie mogli. Czy można przetrwać taką apokalipsę? Tylko w jeden sposób: ucząc się rozróżniać prawo prawdziwe od prawa gnijącego od wewnątrz. Nie dając się nabrać na to, że coś jest obowiązującym rozporządzeniem tylko dlatego, że tak zostało oznaczone. ● **Eliza Rutynowska**

Urodziny KOD

Przywracamy wolną Polskę

Balcerowicz

Pragnę podziękować za możliwość współpracy z KOD. Dzięki niej poznałem wielu wspaniałych ludzi w wielu miejscach w Polsce.

Ze zorganizowanym złem, a tylko takie jest w stanie przejąć państwo, nie wygra pospolite ruszenie. Potrzebny jest zorganizowany opór. KOD, a także inne obywatelskie organizacje, od samego początku były świadome tej prawdy. I dlatego są tak skuteczne.

Dobry ustrój to – w największym skrócie – maksimum wolności w ramach dobrego oraz skutecznie i sprawiedliwie egzekwowanego prawa. W takim ustroju nikt nie stoi ponad prawem, a zwłaszcza ponad prawem najwyższym: Konstytucją!

W swojej działalności badawczej zajmuję się różnymi ustrojami i ich aspektami, a więc i różnymi wolnościami. A więc to, co za chwilę powiem, nie jest wyrazem jakiegoś zawodowego odchylenia. Otóż, jedna z tych wolności, fundamentalnie ważna, jest szczególnie atakowana, rów-

nież przez zwolenników innych wolności. To wolność gospodarcza.

A tymczasem:
1. Silne ograniczenia tej wolności – poprzez nacjonalizację firm, krępujące przepisy, rosnące podatki – biją w rozwój gospodarki i – w efekcie – w poziom życia ludzi.

3. Jeśli te ograniczenia obejmują masowe nacjonalizacje i zakaz prywatnych firm, to nieuchronnie pojawia się nie tylko gospodarcze zacofanie, ale i straszna dyktatura.

Nad atakami na wolność gospodarczą, w tym zawłaszczania własności prywatną, ciągle unosi się duch marksizmu, co należy traktować jako moralną lub intelektualną aberrację. Albowiem w imię wyzwolenia ludzkości marksistowskie reżimy są i muszą być antyrozwojowymi despotiami. Dobitnie pokazał to Leszek Kołakowski w swoich „Głównych nurtach marksizmu”, w młodości marksista.

Trzeba wystrzegać się ideologii, które stawiają sobie za cel dobro jakiegokolwiek kolektywu, nie bacząc na jednostkę ludzką. W przypadku marksizmu była to cała ludzkość, a w przypadku

skrajnego nacjonalizmu – naród wybrany. Trzeba się kierować dobrem jednostki.

Gorsze ustroje wypierają lepsze na jeden z dwóch sposobów:

1. Wskutek zewnętrznej agresji i dominacji;
2. Wskutek opanowania państwa przez zorganizowaną wewnętrzną grupę.

Pamiętamy, że na tę pierwszą drogę wszedł i utrzymywał się w Polsce przez ponad 40 lat PRL. Ale po jego upadku mieliśmy prawie 30 lat, w sumie udanej, wolnościowo-ustrojowej transformacji. I oto po tym okresie pojawia się PiS – zorganizowane, ustrojowe zło, które próbuje odebrać nam to, co było nieosiągalne w socjalizmie – wolność, państwo prawa i demokrację.

Uważam, że ci, którzy to robią, są moralnie gorsi od ludzi rządzących w PRL. Albowiem, choć wśród tych drugich nie brakowało oportunistów, to Polska miała zablokowany z zewnątrz jakikolwiek większy, wolnościowy manewr, a niektórzy z nich nie byli w działaniu komunistycznymi

ortodoksami. Natomiast PiS atakuje ustrojowe zdobycze III RP, czyli Polski wolnej od zewnętrznej dominacji.

Wiele wskazuje, że dzięki działaniu KOD i innych organizacji obywatelskich, a także części politycznej opozycji, jesteśmy bliscy wyprowadzenia Polski z ustrojowego dolka. Końcowy sukces wymaga jeszcze większej zorganizowanej aktywności tych organizacji – w co nie wątpię – oraz konsolidacji demokratycznej opozycji. To jest sprawdzianem z jej odpowiedzialności za Polskę i wymaga obywatelskiego nacisku.

Ale i po powrocie Polski na demokratyczny szlak działalność KOD i innych członków zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego będzie zawsze potrzebna. Demokracja, wolność, państwo prawa są kruche i cały czas wymagają czujnych, fachowych strażników po to, by złe siły polityczne nie wróciły do władzy, a dobre – się nie zepsuły. ●

Leszek Balcerowicz
Tekst oparty na przemówieniu autora na spotkaniu z okazji sześćciolecia KOD 27 listopada 2021 r. w Warszawie



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Obrona niezależności „Wyborczej”

Obserwuję zabiegi zarządu Agory zmierzające de facto do zniszczenia „Gazety Wyborczej”

Do zarządu Agory

Jako wieloletnia czytelniczka i subskrybentka obserwuję z niedowierzaniem zabiegi zarządu spółki Agora zmierzające de facto do zniszczenia „Gazety Wyborczej”. Nie zamierzam spekulować co do tego, jakie motywacje natury biznesowej i politycznej przyświecają zarządowi Agory w tym zbożnym dziele.

Wystarczy mi to, co widać z publikacji prasowych: brak umiejętności menedżerskich (zawiadamianie redakcji o zamiarach przekształceń w ostatniej chwili),

folwarczne metody zarządzania ludźmi (zwalnianie wydawcy, którego zasług biznesowych dla rozwoju gazety nikt nie kwestionuje – z niejasnego powodu, zapewne czysto personalnego. To musi fantastycznie wpływać na motywację do pracy pracowników Agory!), upieranie się przy modelu opartym na reklamie, nieumiejętność odstąpienia od szkodliwych decyzji.

To wszystko dzieje się w czasie, kiedy rządząca partia niszczy niezależne media i psuje rynek prasowy. Ta zbieżność celów starań rządu i działania zarządu Agory jest co najmniej zastanawiająca.

Nie wspomnę już o ostatnim nadzwyczaj niesmacznym komunikacie zarządu, w którym puściły państwu nerwy.

Informuję uprzejmie, że nie przedłużę subskrypcji „Gazety Wyborczej”, jeżeli zarząd nie odpuści redakcji gazety i nie przestanie jej sekować. Należy opracować i przedstawić opinii publicznej rzetelną strategię jej rozwoju i przestać karmić subskrybentów rzewnymi opowieściami o „wartościach spółki”, którym państwa postępowanie zaprzecza. ●

Z należnymi wyrazami

Magdalena Mierzevska

• Piszcie: listy@wyborcza.pl

Ironiczny list do Bartosza Hojki, prezesa zarządu Agory

Podziwiam tolerancję zarządu. Przecież mogliście zdjąć manifest

Szanowny Panie Prezesie, pozwoliłam sobie przygotować i przesłać na Pana ręce szkic listu do pracowników „Wyborczej”, gdy „Wyborczej” już nie będzie. Inspiracją do niego były treść i ton opublikowanego w „GW” ostatniego listu zarządu Agory do dziennikarzy.

Jestem głęboko przekonana, że zapadające ostatnio decyzje zarządu Agory wobec redakcji pisma będą wymagały wkrótce napisania nowego listu do – byłych już – pracowników „Gazety Wyborczej”. Wówczas mój szkic może być przydatny.

Oto on:

„Droży, zarząd Agory podjął decyzję, która kończy konflikt między redakcją i wydawcą.

Docenialiśmy liczne zasługi „Gazety Wyborczej” jako pisma stworzonego na wirażu polskiej historii. Z podziwem obserwowaliśmy budowanie zespołu, marki „GW” i jej pozycji na rynku mediów przez legendy polskiej opozycji antykomunistycznej i wspianiałych dziennikarzy i publicystów. Ale ile można? Historia jest historią, legendy legendami, a czas i biznes nie stoją w miejscu, lecz wymagają od nas znacznie więcej niż podziw, szacunek i uznanie. Nasi akcjonariusze domagają się ich przełożenia na pieniądze.

Nie może tak być, by Adam Michnik odcinał kupony od swojej legendy kosztem udziałowców, którzy chcą mieć lepsze samochody. Adam Michnik przychodził na nasze zebrania w garniturze i sandałach, z telefonem zawieszonym na szyi i rozwianym włosiem. Nie mogliśmy tego nie widzieć. Prawda jest taka, że Adam Michnik wywierał tym strojem presję na zarząd, by

mówić o pieniądzach: „pieniądze, pieniądze, pieniądze”. Adam Michnik nie skorzystał, gdy dawano akcje Agory. Dziś – w wieku poemerytalnym – zapewne tego żałuje.

Powiedzmy sobie szczerze: Adam Michnik przesiedział w więzieniu przez prawie całe dzieciństwo prezesa zarządu Agory. Choć nie twierdzimy, że jest on kryminalistą, ale trzeba powiedzieć wyraźnie, że człowiek z taką przeszłością nie jest dobry dla biznesu. Pamiętajmy też, że Adam Michnik rzadko pisał na łamach „Wyborczej”, więc nie można twierdzić, że był ojcem jej sukcesu. Wanda Rapaczyńska nim była.



*Nie może tak być, by
Adam Michnik odcinał
kupony od swojej legendy
kosztem udziałowców,
którzy chcą mieć lepsze
samochody*

Zarząd Agory chce też wyjaśnić ostatecznie, że sukces subskrypcji „Gazety Wyborczej” jest iluzją roztaczaną przez Jarosława Kurskiego, którego koneksje rodzinne podważają jego wiarygodność i niezależność od czynników politycznych.

„Wyborcza” ma 250 tysięcy subskrybentów, lecz cóż to jest, gdy w Polsce żyje 38 milionów patriotów? Oni wszyscy muszą mieć dostęp do pisma, bo do nich wszystkich chce dotrzeć biznes ze swoimi reklamami. Taki model zapewnia poczytność „Gazety” i jednocześnie zadowala naszych udziałowców, bo nie jakość, ale ilość przekłada się najłatwiej na pieniądze, a pieniądze są tym, na czym Adam Michnik się nie zna i na czym mu nie zależy.

Dlatego decyzją zarządu „Gazeta Wyborcza” zostaje przekształcona w dobro narodowe, które będzie bezpłatne dla każdego Polaka, a płacić za nie będzie reklamodawca.

Dostosowaniu do wymagań rynku i czasów podlegać będzie również nazwa pisma. Zgodnie z sugestią Wandy Rapaczyńskiej nowa jakość, nowa przyszłość i nowe wyzwanie dla nowego zespołu będzie mieć nazwę „Gazeta Deserowa”. Nazwa ta symbolizuje wykwinność i przyjemność spożywania, co naszym zdaniem przełoży się na zaspokojenie głodu naszych akcjonariuszy.

Na koniec pragniemy podkreślić, że nowy zespół może liczyć na naszą pełną pomoc w redagowaniu pisma”.

Ostatni akapit tego szkicu, Panie Prezesie, współbrzmi z fragmentem listu zarządu do pracowników „GW”, który tu przytoczę:

„Niezależność redakcji nie jest zagrożona ani przez tę, ani przez żadną inną decyzję zarządu. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że manifest Adama Michnika i Jarosława Kurskiego UKAZAŁ SIĘ w dzisiejszym wydaniu „Wyborczej” BEZ ŻADNEJ INGERENCJI Z NASZEJ STRONY” (wersaliki są moim podkreśleniem).

Wyrażam niniejszym podziw dla tolerancji i powściągliwości zarządu. Przecież mogliście zdjąć ten manifest w całości i zostawić białą plamę, tak jak niegdyś robił to Michnik na złość cenzurze!

Z wdzięcznością za to, że wkrótce będę mogła zaprzestać subskrypcji pisma stworzonego przez Wandę Rapaczyńską i doprowadzonego na skraj przepaści przez byłego przestępcę. ●

Z poważaniem

Jolanta Sacewicz

Subskrybentka z Ameryki

WTOREK, 7 GRUDNIA W „WYBORCZEJ”

Kalendarz astronomiczny na 2022 rok

- Droga Mleczna nad Tatrami
- młody Księżyc
- zorza polarna
- kalendarium obserwacji nieba



Krystian Lupa

WŁADZA BOI SIĘ SZTUKI



FOT. JAKUB OCIEPA / AGENCIA WYBORCZA.PL

Człowiek, który tylko eksploatuje, chce tylko władzy – nie jest w stanie uratować naszego życia na tej ziemi – mówi reżyser Krystian Lupa.

Witold Mrozek

Opresja rodziny, bunt przeciw tradycji i skamieniałym normom – wszystko to znajdziemy w „Rodzeństwie” w reżyserii Krystiana Lupa. Spektakl, oparty na dramacie słynnego austriackiego pisarza Thomasa Bernharda, był trzecim – po „Kalkwerku” i „Immanuelu Kancie” – spotkaniem reżysera z Bernhardem, nieprzejeżdżanym krytykiem swojego społeczeństwa, odsłaniającym tkwiące u jego źródeł nierozliczone faszystowskie kompleksy i uwikłania. To najdłużej grane dzieło Krystiana Lupa. Premiera „Rodzeństwa” odbyła się w 1996 roku, później spektakl objechał świat od Paryża po Koreę.

Przedstawienie opowiada o spotkaniu pisarza Vossa, wracającego ze szpitala psychiatrycznego – w tej roli Piotr Skiba – z dwiema siostrami aktorkami: Dene (Agnieszka Mandat) i Ritter (Małgorzata Hajewska-Krzysztofik). Teraz, z okazji 25. urodzin, legendarny spektakl pokazany zostanie w ramach festiwalu Boska Komedia w Krakowie.

Obecnie Krystian Lupa prowadzi próby w Teatrze Powszechnym w Warszawie – powstaje tu przedstawienie „Imagine 2” inspirowane legendarną piosenką Johna Lennona. Prapremiera planowana jest 23 kwietnia 2022 na Międzynarodowym

Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych w Łodzi, premiera warszawska – 7 maja 2022.

ROZMOWA Z
KRYSTIANEM LUPĄ
reżyserem

WITOLD MROZEK: Pana spektakl „Rodzeństwo” w Starym Teatrze w Krakowie obchodzi właśnie 25. urodziny i będzie pokazany na festiwalu Boska Komedia w Krakowie. Pan ogląda swoje spektakle wiele razy. Jak to jest patrzeć na swoją zmieniającą się pracę przez ćwierć wieku?

KRYSTIAN LUPA*: Niezwykłym doświadczeniem jest wznowienie spektaklu po długim niegraniu. Z „Rodzeństwem” też mieliśmy długi okres przerwy, ale największym przeżyciem tego rodzaju było wznowienie „Braci Karamazow”, których pogrzebaliśmy już, z bólem i płaczem, po arbitralnej decyzji dyrektora Tadeusza Bradeckiego w Starym Teatrze, decyzji, z którą się nie zgadzaliśmy. Po wielu latach przyszło zaproszenie z Teatru l’Odéon w Paryżu. Pamiętam, że wszedłem do garderoby, akurat graliśmy „Lunatyków”, w których występował prawie cały zespół „Braci Karamazow”. Nigdy nie zapomnę tego wycia, tego pierwotnego krzyku, wrzasku radości. Później zaczął się seans spirytystyczny – próby, na których postaci wstawały z grobu, jak Królowna Śnieżka.

Jak taki seans wygląda?

– Ludzie nagle odmłodzieli – pomimo siwych włosów, rodziły się nowe sytuacje – tajemnicze i niezwykle odkrywcze. To był fenomenalny, krótkotrwały efekt – z tej erupcji powstał inny spektakl. Jakby nie z pamięci, ale z emocjonalnego, dalszego pozagrobowego życia tych postaci. Uważam, że było to o wiele ciekawsze niż spektakl grany wcześniej. To trwało przez parę prób, wytrzymało do ponownej premiery,

potem wróciła standardowa pamięć aktorska, a ja walczyłem zacięcie o to nowe, co wtedy powstało.

Z „Rodzeństwem” po przerwie było tak samo?

– Było trochę podobnie, choć i później długich przerw było też sporo. Teraz nie martwimy się już tym, że mija półtora roku bez grania. Dwudziestopięcioletnie przedstawienie jest tak wczepione w pamięć i duszę całej trójki aktorów, że nie mamy poczucia, że trzeba by je było jakoś specjalnie „reanimować”, jak to się mówi. W moim poczuciu ten spektakl starzeje się bardzo dobrze – wydaje mi się, że bardziej zaawansowany fizyczny wiek bohaterów mocniej oddziałuje na wszystkie ukryte w nim motywy – samotności, zdziwaczzenia osobowości bohaterów. Wszystkie ukryte lęki, stresy i tajemnice postaci o wiele dramatyczniej funkcjonują w tych ciałach nie pierwszej młodości. Kolejne wznowienia odbywają się w kondycji rosnącego otwarcia na przychodzące intuicje, rosnącej ciekawości i luzu, to miłe doświadczenie – choć czasem przychodzą kryzysy, lęki przed utratą, które nie pozwalają iść do przodu...

Utratą więzi z postacią?

– My to nazywamy po prostu „utrata postaci”. To jest tajemnica, jedna z aktorskich ta-

jemnic. Aktor mówi: „mam postać” – albo może powiedzieć: „nie mam postaci”. To nie ma się nijak do pamięci roli czy pamięci tekstu, i tak dalej...

Dookoła spektaklu świat także się zmienia. Zaczynaliście grać „Rodzeństwo” w zupełnie innej Polsce...

– No tak. Rezonans przedstawienia się zmienia... jego wymowa w najbardziej krytycznych fragmentach monologu głównego bohatera, w tym, co mówi o swojej epoce, o zidioceniu czasów, śmierci prawdy. Mam poczucie, że choć ten spektakl nie ma w ogóle aluzyjnego czy publicystycznego charakteru, to jego końcówka, rytuał odwrócenia rodowych portretów rewersami do widza, słowa bohatera o absurdzie, który nas otacza, stają się porażająco nowo aktualne. To, z czego kiedyś nie zdawaliśmy sobie do końca sprawy, dziś wychodzi i okazuje się profetyczne.

W Polsce jest możliwy ktoś taki jak Thomas Bernhard? Ktoś tak bezkompromisowy, a zarazem wrażliwy na to, co dookoła?

– Dobrze by nam ktoś taki zrobił, ktoś, kto zrobiłby to w tej skali, z tą ostrością. Było paru XX-wiecznych pisarzy polskich, którzy aspirowali w jakiś sposób do takiej roli. Myślę, że nie mieli tej ostrości widzenia, radykalizmu, odwagi i przenikliwości... determinacji człowieka, który ma ogromny słuch na absurd i zło czające się w naszej rzeczywistości, w polityce, w Kościele... To, co Bernhard mówi o katolicyzmie jako kondycji religijnej dzisiejszego społeczeństwa, jak i instytucji Kościoła, siłę trującej i degradującej społeczeństwo, w dzisiejszej Polsce ma wymiar profetyczny. I... nie zapominajmy – Bernhard bardzo boleśnie zapłacił za swoją radykalną bezkompromisowość. Po premierze „Placu Bohaterów” został właściwie zabity przez swoich rodaków...

Prawicowi działacze wylewali wtedy, w 1988 roku, gnojówkę pod Burgtheater w Wiedniu.

*Nie wiem,
czy to jest spektakl o utopii.
Może raczej o konieczności
myślenia, które często,
zwłaszcza po drugiej stronie
„barykady”, nazywa się
utopijnym*

Krystian Lupa

• Rocznik 1943. Reżyser i scenograf, jedna z najważniejszych postaci polskiego teatru. Przez lata związany z wrocławskim Teatrem Polskim, krakowskim Starym Teatrem (m.in. „Kalkwerk”, „Bracia Karamazow”, „Lunacy”) czy warszawskim Dramatycznym (m.in. „Marilyn. Persona”). Jego specjalnością stały się przedstawienia na motywach literatury austriackiej, m.in. tekstów Thomasa Bernharda (w tym „Rodzeństwo”, „Wymazywanie”, „Wycinka”). Pracował za granicą – we Francji, w Austrii i USA, a także w Tianjin w Chinach. W 2009 r. został laureatem Europejskiej Nagrody Teatralnej.

U nas też, zwłaszcza teraz, znamy taką narrację. Że coś jest „antynarodowe”, „antypolskie”, że sztuka to atakowanie swojego narodu.

Władza faktycznie boi się takich ataków?
– Austriacka władza „Placu Bohaterów” w reżyserii Peymanna bardzo się bała – była tam cała nagonka w mediach. Teraz władza też się boi – spójrzmy na ostatnie reakcje na premierę „Dziadów” Kleczewskiej w Teatrze Słowackiego w Krakowie. Tak, władza się boi.

Jest coraz gorzej, a pan w Teatrze Powszechnym robi teraz spektakl o utopii...
– Nie wiem, czy to jest spektakl o utopii. Może raczej o konieczności myślenia, które często, zwłaszcza po drugiej stronie „barykady”, nazywa się utopijnym. Nie wyobrażam sobie, że bez wiary, bez idei, w którą się żarliwie wierzy, będzie możliwe choćby uratowanie naszej planety przed katastrofą ekologiczną. Nie wierzę, że to się stanie przez decyzje polityków, konferencje czy sympozja klimatyczne. Nie wierzę, że polityka pieniędzy i biznesu podejmie takie działania. Nie wierzę też, że manifestacje aktywistów będą miały taką siłę. To, o czym mówiono w poprzedniej, kontrkulturowej epoce, o czym mówiło pokolenie New Age – wiara w przemianę człowieka, przemianę duchowości, „erę Wodnika” – to się w jakiś sposób zawaliło. Razem z przekazem humanizmu, tolerancji, ekologii. To w ludziach umarło – obudził się lęk przed utratą starego modelu życia, starego Boga, starych wartości – „Bóg, honor, ojczyzna” – narodowych prowincjonalizmów, na które tracimy 90 proc. energii. Dopóki tamten proces – proces głębokiej przemiany człowieka, przemiany jego myślenia, jego paradygmatu i archetypu – nie odrodzi się, dopóty nie będzie możliwe zwycięstwo nad widmem globalnej katastrofy.

Może trzeba powiedzieć sobie, że planeta powinna być naszą nową ojczyzną. A może nawet naszym nowym Bogiem?! Może wtedy urodzi się nowy, myślący humanistycznie człowiek – a nie człowiek narodowo-patriarchalny. Człowiek, który wierzy tylko w paradygmacie racjonalnym, który tylko eksploatuje, chce tylko władzy – nie jest w stanie uratować naszego życia na tej ziemi. Robimy spektakl o tym, że pewne poglądy, idee i intuicje, które zostały zaszkladkowane jako „utopijne”, są być może niezbędne, byśmy przeżyli następne 50 lat. ●

Festiwal Boska Komedia

• Jeden z najważniejszych polskich festiwali teatralnych, odbędzie się w Krakowie od 3 do 12 grudnia. W programie spektakle m.in. Mai Kleczewskiej, Anny Smolar, Weroniki Szczawińskiej, Luka Percevala i Krzysztofa Warlikowskiego. Hasło tegorocznej edycji to „Post tenebras lux”: „Po ciemności – światło”. Organizatorem festiwalu jest Teatr Łaźnia Nowa w krakowskiej Nowej Hucie, spektakle pokazywane będą także w Narodowym Starym Teatrze i Teatrze im. Słowackiego.

• **„Wyborcza” jest patronem medialnym festiwalu Boska Komedia. Organizatorzy również przed nami zataili, że weźmie w nim udział Paweł Passini. Dowiedzieliśmy się o tym od autorki niniejszego tekstu.**

Festiwal Boska Komedia

Tajny powrót Passiniego

Po skandalu z przymuszaniem młodych aktorek do nagości informował, że rezygnuje z pracy artystycznej. Teraz Paweł Passini wraca jako Ulisses Ghawdex na festiwalu Boska Komedia.

Iga Dzieciuchowicz

Sprawę Pawła Passiniego opisaliśmy w lutym tego roku w reportażu opublikowanym w „Dużym Formacie” (właśnie został nominowany do nagrody Grand Press). Znany reżyser teatralny został oskarżony przez studentki szkoły teatralnej o „molestowanie bez dotykania” i przymuszanie do nagości.

Studentki podczas indywidualnych nocnych prób do spektaklu dyplomowego miały tańczyć nago przez wiele godzin. Drzwi do sali były zamknięte na klucz, a reżyser nagrywał je telefonem komórkowym bez ich zgody.

Pokrzywdzone aktorki opowiadały, że próby przypląciły depresję i kryzysem psychicznym. Akademia Sztuk Teatralnych w Krakowie najpierw analizowała sprawę wewnętrznie, po naszym reportażu zdecydowała o złożeniu zawiadomienia do prokuratury. Sprawa jest badana przez organ ścigania, odbyły się już przesłuchania studentów. Reżyser w oświadczeniu poinformował z kolei, że rezygnuje z pracy artystycznej.

KIM JEST ULISSES

Teraz okazuje się, że nie jest to prawdą. Passini wrócił pod pseudonimem Ulisses Ghawdex i jest gościem rozpoczynającego się 3 grudnia festiwalu Boska Komedia w Krakowie – dorocznym przeglądzie tego, co w polskim teatrze najciekawsze. Pokaże spektakl „Najpiękniejszy wschód”, który jest koprodukcją Instytutu Adama Mickiewicza i Centrum Kultury w Lublinie. To projekt kilku reżyserów i reżysererek, którzy językiem teatru opowiedzą o Białorusi. Dlaczego Passini występuje pod pseudonimem?

Bartosz Szydłowski, dyrektor artystyczny Boskiej Komedii: – Pan Passini sam podjął decyzję o wystąpieniu pod pseudonimem.

Reżyser potwierdza. W mailu tłumaczy, że pseudonim to część większego projektu, a on niczego nie ukrywa ani przed nikim się nie chowa.

Dyrektor Szydłowski nie widzi w tej decyzji niczego kontrowersyjnego. – Przemoc to poważny temat w teatrze, nikt tego nie lekceważy. Dlatego oczekuje się od festiwalu, że będzie instancją rozstrzygającą czyjaś winę? Od tego są konkretne organa. Natomiast zwracam uwagę, że nie jestem ani adwokatem, ani prokuratorem, a tym bardziej sędzią w sprawie Pawła – tłumaczy.

Dyrekcja festiwalu nie chwali się jednak tym konkretnym artystą. Próżno szukać w programie, kim tak naprawdę jest Ghawdex i jakie spektakle do tej pory wyreżyserował. O tym, że bierze udział w festiwalu, nie wiedzieli ani krakowski magistrat (współorganizatorem imprezy jest Krakowskie Biuro Festiwalowe), ani twórcy i twórczynie, którzy zostali zaproszeni do programu.

„PSEUDONIM TO NIC DZIWNEGO”

Robert Piaskowski, pełnomocnik prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego, przyznaje, że o udziale Passiniego w festiwalu Boska Komedia magistrat nie wiedział.

– Nie analizujemy szczegółowo programu, bo mamy zaufanie do naszych dyrektorów festiwalu, że podejmują świadome decyzje repertuarowe. Ale jest prawdą, że nie wychwyciliśmy, że to Paweł Passini występuje pod pseudonimem w programie. Jesteśmy w Krakowie szczególnie wyczuleni na kwestie przemocy, ale też nie chcemy wchodzić w kompetencje dyrektora artystycznego. On bierze odpowiedzialność za swoje decyzje programowe – mówi Piaskowski.

A czy Instytut Adama Mickiewicza wiedział o zarzutach wobec Passiniego, gdy decydował się na współpracę z reżyserem? Ewa Szandomirska z działu komunikacji IAM najpierw prosi o pytania mailem i wysłanie reportażu. W oficjalnej wypowiedzi instytucji czytam, że nie widzą nic dziwnego w tym, że jeden z artystów występuje pod pseudonimem. Na pytanie, czy dyrekcja IAM wiedziała o oskarżeniach wobec Passiniego, odpowiedzi brak.

Centrum Kultury w Lublinie przekazuje zaś, że Passini nadal pracuje na etacie, a pseudonim to coś naturalnego w świecie artystycznym.

Małgorzata, aktorka, która pierwsza złożyła skargę na reżysera: – W takich sytuacjach towarzyszy mi bezsilność. Ulisses? To raczej Hydra. A decyzję dyrektora Szydłowskiego odbieram jako plucie w twarz ofiarom przemocy i wszystkim, którzy walczą o zmianę w polskim teatrze.

Monika, która złożyła rolę w spektaklu realizowanym przez Passiniego: – Gest dyrektora odbieram jako niewzięcie historii, które zostały opublikowane, na poważnie. Albo po prostu dyrektor nie wierzy, że to tak wyglądało, i tym samym podważa wiarygodność słów pokrzywdzonych aktorek. A może mu tak rażąca przemoc nie przeszkadza i nie widzi w niej problemu? Ta sytuacja obrazuje mechanizm, w którym oprawcy zachowują swoją pozycję, a osoby poszkodowane zostają ze swoją traumą same. Przy czym dzieje się to na festiwalu, który rzekomo temat przemocy chce podejmować w debatach.

„WYPACZENIE, BŁĄD, PUŁAPKA”

Decyzją Bartosza Szydłowskiego była zaskoczona również Dorota Segda, rektor krakowskiej AST.

– Złożyliśmy zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez Pawła Passiniego. Przyznam, że jestem zszokowana tą decyzją. A obok, na tym samym festiwalu, występują przecież studentki – mówi Segda.

W programie Boskiej Komedii jest też spektakl Weroniki Szczawińskiej „Klub”, w którym gra dziesięć studentek warszawskiej Akademii Teatralnej. To spektakl o ukrywaniu sprawców przemocy i tuszowaniu przypadków nadużyć przez elity. W jednym

z wystąpień aktorka wymienia nazwisko Passiniego.

Hubert Sulima, dramaturg, którego spektakl jest pokazywany w ramach festiwalu: – Obecność Pawła Passiniego na tym festiwalu to jest wypaczenie i odwrócenie porządków. Dajemy przestrzeń do wypowiedzi i widoczność osobie, która jest oskarżana o przemoc wobec najsłabszych, zamiast dać głos tym, którzy byli krzywdzeni, wsłuchać się w ich perspektywę i spróbować dostrzec, że musimy się wobec tego zmienić i zacząć prace nad tą zmianą.



Passini oświadczył, że rezygnuje z pracy artystycznej. Teraz jednak wrócił pod pseudonimem Ulisses Ghawdex

I dodaje: – I do tego to wszystko w temacie Białorusi. Czy to nie jakiś absurdalny kontekst? Co dalej? Będziemy relatywizować działania białoruskiego reżimu, przemoc OMON-u? Przykre, że widzowie festiwalu nie wiedzą, że pod tym uroczym pseudonimem kryje się osoba, wobec której kierowane są tak poważne oskarżenia. Myślę, że jeśli festiwal zdecydował się na ten spektakl, to powinien uczciwie zrobić to pod nazwiskiem artysty, by nie wprowadzać swojej widowni w błąd. A właściwie w pułapkę.

IGNOROWANIE RZECZYWISTOŚCI

Głos zabrały reżyserki, których spektakle będą pokazywane na festiwalu Boska Komedia: Anna Smolar, Weronika Szczawińska, Jagoda Szczęsna i Małgorzata Wdowik. Artystki domagają się od organizatorów „uczciwej, pogłębionej i wielostronnej dyskusji”. Podkreślają, że „wielu innych twórców i twórczyń nosi w sobie podobne do ich oburzenie, pytania i wątpliwości” w kwestii, którą określają jako „wieloznaczną i delikatną”.

Reżyserki zarzucają festiwalowi ignorowanie teatralnej i społecznej rzeczywistości. Przypominają, że polskim środowiskiem „wstrząsnęła otwarta rozmowa o przemoccy, podparta licznymi świadectwami”, a ignorowanie tego może być odebrane jako brak szacunku wobec ofiar oraz „działań sojusznicznych i instytucjonalnych, które pomagają nam wszystkim prowadzić tę trudną rozmowę”. Reżyserki nie nawołują do usuwania z programu konkretnych spektakli, a krytykują organizatorów za brak brania odpowiedzialności za kształt programu i osadzenie go w kontekście trwającej debaty o przemocy w teatrze. ●

Nowy wariant koronawirusa

OMIKRON TO ZNAK ZAPYTANIA

W Afryce Południowej omikron wydaje się mniej zjadliwy niż wariant delta. Ale my mamy inną populację – starszą, schorowaną, cierpiącą na cukrzycę, z nadwagą, chorobami serca, płuc.

ROZMOWA Z

PROF. DR HAB. JOANNA ZAJKOWSKA
ekspertką od chorób zakaźnych

MARGIT KOSSOBUDZKA: Mamy w tej chwili w Polsce prawie 30 tys. zakażeń SARS-CoV-2 dziennie i grozi nam omikron – nowy wariant koronawirusa, którego boi się Światowa Organizacja Zdrowia. Mam wrażenie, że przez te dwa lata nic się nie zmieniło. Dlaczego to tak długo trwa? **PROF. DR HAB. JOANNA ZAJKOWSKA*:** Wyższa liczba zaszczepionych zmniejszałyby transmisję koronawirusa, ale u nas poziom wyszczepienia nie jest wystarczający. Wirus jest wciąż obecny w środowisku, stale się rozprzestrzenia.

Najpierw był to wariant oryginalny, potem – używając dawnej nomenklatury – indyjski, brytyjski itd. SARS-CoV-2 jest wciąż obecny na świecie, nie jesteśmy izolowaną wyspą. Nowe warianty szybko do nas przenikają, trafiając na podatny grunt.

Pierwsze informacje, jakie spływają od naukowców, są takie, że omikron wydaje się bardziej zakaźny, ale mniej zjadliwy. Czy to reguła, że gdy wirus zyskuje na zdolności do szybszego infekowania ludzi, to jednocześnie łagodnieje?

– Ja bym odwróciła tę sytuację. Wirus, który jest bardzo zakaźny, a mniej zjadliwy, czyli rzadziej wywołuje ciężkie zachorowania kończące się zgonem, jest szybciej transmitowany. Zakażone osoby przekazują go kolejnym ludziom z dużą łatwością – przy czym wirus nie zmniejsza istotnie populacji zakażonej, nie uśmierca.

Takie są prawa epidemii. Wirus, który jest bardzo śmiertelny, zmniejsza zakażoną populację – i jest przez to mniej transmitowany.

Czyli wirusowi nie jest to na rękę.

– Można tak powiedzieć, ale ja bym nie była tak spokojna, kiedy mówimy o omikronie. Owszem, omikron ma mutacje, które powodują, że jego zakaźność jest prawdopodobnie dużo większa, wydaje się, że większa nawet od wariantu delta.

Ale zjadliwości omikronu jeszcze w zasadzie nie znamy. Jest wciąż zbyt mało przypadków zachorowań, przynajmniej tych, o których wiemy. Opieramy się głównie na tym, co widać w Afryce Południowej, gdzie wcześniejszy wariant jest szybko zastępowany omikronem. Ale my mamy inną populację – starszą, schorowaną, cierpiącą na cukrzycę, z nadwagą, chorobami serca, płuc. Nie wiemy, co robi wirus w Polsce.

W tej chwili z raportu ECDC [Europejskiej Agencji ds. Kontroli Chorób i Prewencji] o przypadkach omikronu przywleczo-nych do Europy wynika, że wszystkie osoby, u których stwierdzono ten wariant, miały kontakt z Afryką. Czyli były to osoby podróżujące, młode, zapewne zdrowe, aktywne zawodowo czy rekreacyjnie.

Jako epidemiolodzy wyciągacie wnioski z poprzednich pandemii, oceniając tę i przewidując jej dalszy przebieg. Czy to wszystko się uspokoi, dopiero gdy wszyscy przechorujemy COVID-19 lub się zaszczepimy?

– Może nie wszyscy, ale musimy osiągnąć stan odporności populacyjnej – uzyskany za pomocą szczepień lub przechorowania. Na razie nam do tego daleko.

Obecnie najczęstszy i najgroźniejszy w Europie jest wariant delta, który wywołuje zakażenia przełamujące.

Czym jest zakażenie przełamujące?

– Szczepionka generuje poziom ochronnych przeciwciał neutralizujących, ale nie zabezpiecza nas przed zakażeniem koronawirusem. Jeżeli ktoś na nas nakicha i nas zakaży, to przy dobrze wytworzonej odporności możemy nawet tego nie zauważyć. Jednak do zakażenia dochodzi – to jest zakażenie bezobjawowe.

Część ludzi choruje, ale dzięki wygenerowanej odporności przechodzi zakażenie łagodniej. Takie zakażenia nazywamy przełamującymi, bo pokonują barierę przeciwciał neutralizujących i dają zazwyczaj skąpe objawy.

Zakażenia przełamujące są dużo łagodniejsze, rzadko prowadzą do ciężkiego rozwoju choroby, hospitalizacji i śmierci, ale są rejestrowane. Zakażenia te pojawiają się częściej, gdy populacja stopniowo wytraca odporność wytworzoną przez szczepienia,

a jednocześnie spotyka się z nowym wariantem koronawirusa o wysokiej zakaźności i nieco mniejszym dopasowaniu do wytworzonych przez szczepionkę przeciwciał.

W związku z tym mamy znów dużą liczbę zarejestrowanych zakażeń, ale wśród osób zaszczepionych prawie nie mamy zgonów!

Każdy nowy wariant niepokoi. W tej chwili mamy dwa ostrzegające komunikaty ogłoszone przez ECDC.

Dotyczące omikronu?

– Jeden jest o omikronie. Karze on krajom europejskim zachować dużą ostrożność, zwiększyć nefarmakologiczne metody ochrony przed SARS-CoV-2, żeby zmniejszyć jego transmisję.

Drugi alert ostrzega, że w Europie przewidywany jest wzrost zakażeń wirusem delta.

Ich najwyższy wzrost jest prognozowany na przełomie grudnia i stycznia. Ta informacja jest kierowana do wszystkich krajów europejskich. I widać, że część z nich podejmuje już w tej chwili działania mające temu zapobiec – których u nas, niestety, nie widać.

Czy SARS-CoV-2 da się kiedyś wyeliminować ze środowiska, jak ospa prawdziwa?

– Nie da się tego przewidzieć, ponieważ koronawirus pochodzi ze świata zwierzęcego. Mamy doniesienia, że jest odkrywany u różnych grup zwierząt – i tam może przetrwać.

W przypadku ospy prawdziwej wirus krążył wśród ludzi. Ludzie zakażali innych ludzi. Identyfikacja zakażonego człowieka, przecięcie dróg zakażenia i wygenerowanie odporności za pomocą szczepień mogło usunąć wirusa ospy prawdziwej ze środowiska. Podobnie jest z polio.

Koronawirus w obecnym wariantcie może zniknąć, jeśli nie będzie miał gdzie się namnażać, ale na pewno nie da się wyeli-

minować jego licznych kuzynów. Mogą się oni stać źródłem kolejnych epidemii – jak w przypadku SARS-1 czy MERS.

To w którym momencie mamy się przestać przejmować – kiedy koronawirus będzie wywoływał coś w rodzaju grypy? A może dopiero na etapie przeziębienia?

– To będzie zależało od liczby hospitalizacji i zgonów oraz ciężkich zapaleń płuc.

Kiedy COVID-19 stanie się chorobą niewymagającą hospitalizacji, jeśli nawet będzie wywoływał łagodne zapalenie płuc, ale takie, które można przeżyć w domu, wtedy można będzie odetchnąć.

Jednak dopóki powoduje dramatyczne zmiany w płucach prowadzące do ich niewydolności, to mamy stan najwyższego alertu. COVID-19 na razie wciąż jest chorobą, która grozi śmiercią.

Czy zapowiadane leki przeciwcovidowe zmienią sytuację pandemiczną?

– Mogą zmniejszyć liczbę hospitalizacji. Tego zresztą oczekujemy. Te leki hamują namnażanie się wirusa. Podane w określonym oknie czasowym, gdy dopiero rozwija zakażenie, mogą zmniejszyć liczbę kopii wirusa, czyli złagodzić ciężkość choroby.

Czy to wpłynie na rozprzestrzenianie się koronawirusa? Obawiam się, że nie, bo zakażamy się nim, zanim pojawią się u nas objawy kliniczne.

Leki pozwolą na lepsze leczenie COVID-19, co jest wspaniałą wiadomością, ale nie zastąpią szczepień, jedynie je uzupełnią.

To może w opanowaniu koronawirusa coś zmieni długo wyczekiwana szczepionka dla dzieci w wieku 5-11 lat?

– To na pewno! Bardzo się cieszę, że ta szczepionka jest i w połowie grudnia ma być dostępna w Polsce. Dzieci potrafią bardzo ciężko chorować na COVID-19, a nawet umierać. Tylko ubolewam nad tym, że akcja promocyjna tych szczepień w zasadzie nie istnieje. Nad taką akcją powinien pracować sztab socjologów, pedagogów, psychologów, by była ona powszechna i trafiająca do rodziców, opiekunów.

Jaki jest według pani najgorszy i najbardziej optymistyczny scenariusz dalszego rozwoju epidemii w Polsce?

– Źle już jest, bo liczba zgonów jest porażająca. Mamy w szpitalu obłożone wszystkie łóżka, wyłączone są inne oddziały, które muszą przyjmować pacjentów covidowych.



Leki pozwolą na lepsze leczenie COVID-19, co jest wspaniałą wiadomością, ale nie zastąpią szczepień, jedynie je uzupełnią

*PROF. DR HAB. JOANNA ZAJKOWSKA

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku, ekspertka od chorób zakaźnych



◀ Nawet jeśli pojawi się kolejny wariant SARS-CoV-2, to szczepienie ma szansę dać nam przed nim jeśli nie pełną ochronę, to złagodzenie przebiegu choroby

FOT. MARCIN STĘPIEŃ
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

W najgorszym scenariuszu obawiam się, że ta sytuacja może trwać aż do wiosny. Wprowadzone obostrzenia nie zmniejszą kontaktów między ludźmi związanych z zakupami przedświątecznymi, ze spotkaniami rodzinnymi. Pora zimowa też sprzyja infekcjom górnych dróg oddechowych.

Minister Niedzielski powiedział, że przy 40 tys. zachorowań dziennie nasz system opieki zdrowotnej się załamie. Już mamy prawie 30 tys. zakażeń. Ludzie cierpią też na inne choroby niż COVID-19 i nic z nimi nie mogą teraz zrobić.

– Myślę, że tak wysokiej liczby zakażeń raczej nie będzie, a nawet jeśli – to hospitalizacji nie będzie aż tyle, żeby system się załamał – to znaczy, żeby chory z COVID-19 nie znalazł miejsca w szpitalu.

Ale to nie znaczy, że system ochrony zdrowia jest w pełni wydolny. Nie jest. Cierpią na tym inni chorzy. Na szczęście efekt szczepionek działa, zakażenia przełamujące w większości nie wymagają hospitalizacji. Jeżeli jeszcze do tego pojawiają się leki przeciwko COVID-19 – a słyszałam obiecujące informacje, że może tak być już w połowie grudnia – to jesteśmy niewątpliwie w lepszej sytuacji, niż byliśmy rok temu.

Dr Chise Broussard z zespołu, który stworzył szczepionkę Moderna, przekazała nieźle wieści. Z bardzo wstępnych danych wynika, że szczepionki mRNA wciąż działają, także przeciwko omikronowi, choć mogą dawać nieco niższą ochronę. W ciągu kilku dni mają spłynąć nowe dane z Izraela. – To bardzo dobrze. Najwyraźniej działa odporność krzyżowa. Szczepionki i wcześniejsze zakażenia innymi wariantami koronawirusa generują odporność. ● Rozmawiała Margit Kossobudzka

Tropy sprzed 3,66 mln lat

Najstarszy dwunożny przodek człowieka

Chodził w tak przedziwny sposób, że wcześniej brano go za... niedźwiedzia.

Tomasz Ulanowski

Dwunożność to jedna z tych cech, które odróżniają człowieka od innych ssaków.

Cała mechanika naszego ciała jest skierowana na utrzymywanie go w równowadze, kiedy znajduje się w ruchu. Człowiek opiera się wtedy przecież ledwie na jednej nodze, kontrolowanie upadając na drugą.

Jesteśmy w stanie poruszać się w ten sposób przez wiele kilometrów – nie tylko maszerując, ale też biegnąc, a więc czasowo utrzymując jednocześnie obie nogi w powietrzu, bez kontaktu z podłożem. Niektórzy naukowcy upierają się wręcz, że to dwunożność – umożliwiająca sprawne polowania na sawannie – była jednym z czynników (obok rozwoju mowy, wyobraźni i mocnych więzi społecznych), które spowodowały kaskadę zmian prowadzących do wielkiego sukcesu ewolucyjnego człowieka.

Długo sądzono, że musiała się ona rozwinąć u jednego gatunku pralbo przedludzkiego, który potem ewoluował w formy coraz bardziej współczesne. Jednak nauka obaliła ten mit.

METAFORA ŻYWOPŁOTU

Badania pokazują, że w ewolucji człowieka – a także innych organizmów zresztą – nie było nic prostego, co można by sobie wyobra-

zić, korzystając z metafory drzewa (ewolucyjnego).

Gatunki z rodzaju *Homo* powstały, krzyżowały się z innymi i wymierały. Podobnie było z tymi jeszcze przedludzkimi, ale noszącymi wszelkie cechy przodków *Homo sapiens*. Dlatego do ewolucji gatunków bardziej pasuje metafora żywopłotu – z jego galimatiasem i poplątaniem.

Ślady najstarszych dwunożnych homininów (w systematyce to plemię ssaków obejmuje rodzaje *Homo* i *Pan* – czyli szympansy – a także wszystkich ich wymarłych już przodków) sięgają nawet siedmiu milionów lat. Przy czym te najbardziej pewne i uznawane przez wszystkich badaczy mają 3,66 mln lat i należą do gatunku *Australopithecus afarensis* – tego samego, do którego należała słynna Lucy sprzed 3,2 mln lat, której szczątki znaleziono w Etiopii.

Te ślady to seria tropów zostawionych w zastęglym wulkanicznym pyłu w północnej Tanzanii na stanowisku Laetoli G. Odkryto je w 1978 r.

Dwa lata wcześniej niedaleko tego miejsca naukowcy znaleźli jednak inne dwunożne tropy z tego samego okresu (na stanowisku Laetoli A), a więc również sprzed 3,66 mln lat.

Choć ich odkrywcy nie mieli wątpliwości, że zostawiły je istoty dwunożne, były one tak dziwne, że w końcu przypisano je niedźwiedziom i zasypano ponownie pyłem, aby uchronić je przed zniszczeniem.

Dlaczego niedźwiedziom?

Bo odciski w wulkanicznym pyłu ślady stóp były szerokie (blisko 10 cm) i krótkie (ok. 16 cm) – notabene, ktokolwiek widział tropy zostawione przez niedźwiedzie, wie, jak

ludzkie się one wydają. Wiadomo też, że niedźwiedzie czasem chodzą na dwóch nogach.

Zastanawiał też niezwykle chód istoty, która zostawiła te tropy.

KOŁYSZĄC BIODRAMI

Kroczyła ona jeszcze bardziej dziwnie niż modelka.

Modelki stawiają stopy w jednej linii, czego nikt normalnie nie robi. Dwunożna istota z Laetoli A musiała kołysać biodrami jeszcze bardziej, stawiając prawą stopę w linii lewego biodra, a lewą – w linii prawego.

Tak chwiejny krok mocno skomfundował badaczy, którzy uznali, że chodzące w ten sposób dwunożne zwierzę nie mogło być homininem.

W najnowszym „Nature” międzynarodowy zespół naukowców udowodnia, że jednak mogło – choć nie był to hominin z gatunku *Australopithecus afarensis*.

W 2019 r. autorzy publikacji ponownie odsłoniли zakryte tropy z Laetoli A i poddali analizie ich kształt, porównując go do odcisków stóp ludzi, szympanów i niedźwiedzi.

Doszli do wniosku, że morfologia palców odcisniętych stóp, w tym palucha i palca długiego, a także szerokość pięt wskazują na trop nieznanego wcześniej dwunożnego hominina. Przy czym jego paluch mógł być chwytny – podobny do tego, jakim dysponują dzisiejsze małpy człekokształtne.

Poza tym nawet dzisiaj, wskazują badacze, ludzie czasem zataczają się w tak dziwny sposób jak ów hominin – kiedy chcą złapać równowagę, np. po potknięciu się.

Z kolei nie chodzą tak ani szympansy, ani niedźwiedzie – kiedy czasem poruszają się tylko na tylnych kończynach.

Jak piszą autorzy publikacji, zidentyfikowany przez nich nieznanego hominin był bardzo niski – miał 101-104 cm wzrostu. Był więc o co najmniej kilkanaście centymetrów niższy od australopiteków, którzy zostawili swoje tropy w pobliżu. Nie mógł jednak być ich młodocianym krewniakiem, gdyż morfologia jego stóp była zbyt odmienna.

Innymi słowy – żywopłot ewolucji człowieka prawdopodobnie wzbogacił się o kolejną, nienazwaną jeszcze gałąźkę. ●



• Od lewej: tropy nieznanego hominina z Laetoli A i tropy *Australopithecus afarensis* z Laetoli G

FOT. NATURE, ELLISON J. MCNUTT I IN.



Fundacja Mam Serce zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

KUBY POTKAŃSKIEGO,
który urodził się z najpoważniejszą wadą serca HLHS,
nie ma lewej komory.

W wyniku komplikacji po operacji w 7 dobie życia chłopca doszło do niedotlenienia, co spowodowało Mózgowe Porażenie Dziecięce. Kolejne powikłania po operacji serca spowodowały u Kuby uszkodzenie węzła zatokowego, dlatego była konieczność wszycia stimulatora serca. Oprócz tego Kuba ma padaczkę. Porusza się na wózku inwalidzkim, chodzi do szkoły z oddziałami integracyjnym, ma nauczanie indywidualne. Kuba bardzo potrzebuje stałej rehabilitacji. Koszty jej są bardzo wysokie, po-

trzebny jest również sprzęt, a najważniejszy jest wózek. Wózek w przypadku Kuby to są jego nogi. Koszty sprzętu i rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Mam Serce
44 1090 1043 0000 0001 4778 3730
Z dopiskiem:
dla Kuby Potkańskiego na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ioda@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

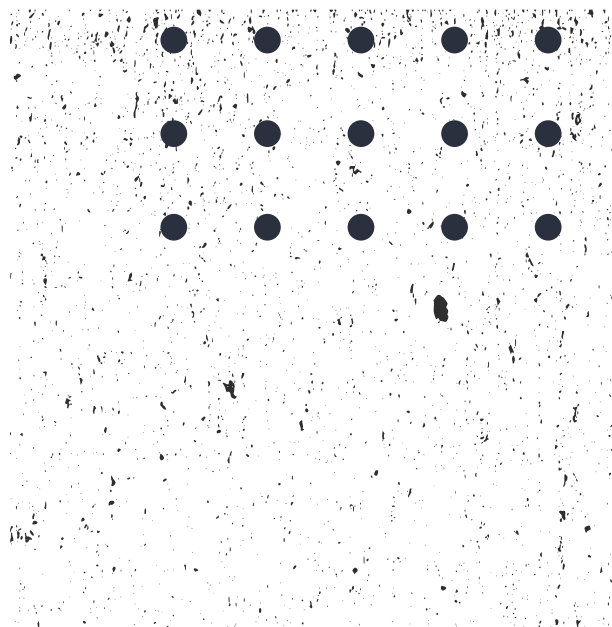
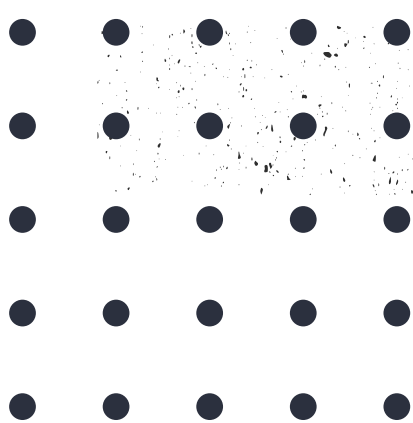


„Skoro chcesz fotografować,
to się tego nie bój”

Krzysztof Miller



Nagroda
im. Krzysztofa Millera



FINAŁ IV EDYCJI KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO „ODWAGA PATRZENIA”

Zapraszamy na:

 wyborcza.pl

DZIŚ
o godz. 20:00

Spotkanie poprowadzą:
Michał Nogaś i Beata Łyżwa-Sokół

ORGANIZATORZY:



Wyborcza

DUŻYFORMAT



wyborcza.pl

PATRONI MEDIALNI:

fotopolis



Digital
Camera

PARTNERZY KONKURSU:



FUNDACJA GAZETY
wyborczej

Deutsche Bank



SERVIER INWESTUJE W POLSKI SEKTOR ZDROWIA



Polska filia Grupy Servier staje się fabryką
o globalnym zasięgu dostaw do 80 krajów świata.

Rozmowa z Joanną Drewlą, Dyrektorką Generalną i Katarzyną Urbańską, Dyrektorką ds. Komunikacji i Spraw Zewnętrznych Servier Polska.



Wiemy o kolejnej inwestycji Servier w polską fabrykę leków, której wartość wyniesie 220 mln zł. Dlaczego akurat Polska?

Joanna Drewła: Intensywnie zabiegaliśmy o tę decyzję. Polski rynek farmaceutyczny jest największym rynkiem w Europie Środkowej. Już dziś mamy tu 5. co do wielkości zakład produkcyjny Servier na świecie. W Polsce wytwarzamy leki stosowane w kardiologii, cukrzycy i depresji, które trafiają przede wszystkim do polskich pacjentów, ale produkujemy też na eksport. Od początku naszej obecności w Polsce – czyli od 1992 roku, w naszą warszawską fabrykę zainwestowaliśmy ponad 195 mln zł, a w najbliższych 5. latach zainwestujemy kolejne 200 mln zł. W Polsce mamy kompetentny zespół najwyższej klasy specjalistów w dziedzinie produkcji farmaceutycznej. Polska jest członkiem UE, a normy wytwarzania jakie obowiązują w kraju są spójne z normami prawa europejskiego. Dzięki temu leki wytwarzane w Polsce, które spełniają te normy mogą być eksportowane do całej UE.

Jakich zmian należy się spodziewać w związku z inwestycją?

Joanna Drewła: Najważniejsze zmiany będą dotyczyły innowacyjności i skali produkcji. Warszawska wytwórnia leków stanie się jedną z 3. największych fabryk Servier na świecie. Dzięki tej inwestycji staniemy się fabryką o globalnym zasięgu dostaw do 80 rynków świata. W ramach projektu powstanie nowoczesna wytwórnia leków, międzynarodowe laboratorium kontroli jakości, unowocześniony zakład pakowania produktów leczniczych. Zakupimy innowacyjne urządzenia produkcyjne, przeprowadzimy transformację cyfrową. Modernizacja zwiększy możliwości produkcyjne fabryki, ale także stworzy dodatkowe bodźce rozwojowe dla krajowej gospodarki – innowacyjne terapie i technologie, miejsca pracy, wzrost PKB, bilans handlu zagranicznego. Dzięki tej inwestycji łączna kwota środków zainwestowanych przez firmę Servier w Polsce przekroczy 1 miliard złotych.

Czy inwestycja zwiększy bezpieczeństwo leków Polaków?

Joanna Drewła: Oczywiście. Ostatnie lata, w tym także czas pandemii COVID-19, obnażyły zagrożenia bezpieczeństwa lekowego Europy. Chodzi o koncentrację produkcji farmaceutycznej, a zwłaszcza substancji czynnych (API) w krajach azjatyckich, wynikające z tego problemy z jakością produkcji, a także ograniczenia dostaw. Nam udało się uniknąć tych zagrożeń dzięki wykorzystaniu do produkcji swoich leków substancji czynnych wytwarzanych jedynie w krajach wysokoregulowanych – w UE, USA czy Japonii. Oznacza to, że są one wytwarzane pod stałym i bardzo restrykcyjnym nadzorem kompetentnych organów. Aktualnie nasza produkcja pokrywa blisko 100% krajowego zapotrzebowania na leki, co oznacza, że 1,6 mln polskich pacjentów codziennie może korzystać z naszych terapii wytwarzanych w Polsce.

Co jeszcze zyskują Polacy na obecności Servier w kraju?

Katarzyna Urbańska: Od niemal 30 lat wnosimy stały wkład w rozwój polskiej gospodarki i to nie tylko w sektorze farmaceutycznym. Od początku naszej obecności w Polsce angażujemy się też konsekwentnie w organizację aktywności edukacyjno-profilaktycznych. To m.in. wieloletnie kampanie społeczne, które poświęcone są chorobom układu krążenia, chorobom nowotworowym czy depresji. Celem tych kampanii jest długofalowe, oparte na najnowszej wiedzy medycznej, budowanie świadomości społecznej o chorobach cywilizacyjnych, a także zachęcanie ich do profilaktyki. To działania ogólnopolskie, dzięki czemu wspieramy także narodowe programy profilaktyczne. Troska o pacjentów leży w DNA naszej firmy, dlatego do tych aktywności podchodzimy z dużą odpowiedzialnością, inwestując w kolejnych latach konkretne środki na ten cel. Tylko dotychczas to blisko 85 mln zł. Działamy dalej, już dziś planując kolejne edycje naszych kampanii.

Bezpłatne kampanie edukacyjno-profilaktyczne – czy to się opłaca?

Katarzyna Urbańska: Widzimy, że nasze kampanie przynoszą wymierne efekty i korzyści przede wszystkim dla pacjentów. Wzrasta ich wiedza zdrowotna, a dzięki temu częściej wykonują badania diagnostyczne, co pozwala wykrywać choroby już na ich początkowym etapie, zapobiec ich rozwojowi, a nawet śmierci. W ramach kampanii objęliśmy badaniami profilaktycznymi już blisko 78 tys. Polaków! Jest to szalenie budujące.

Jakie kolejne cele stawiacie Państwo przed sobą?

Katarzyna Urbańska: Swoją działalność opieramy na zrównoważonym modelu ekonomicznym, a społeczną odpowiedzialność od początku traktujemy priorytetowo w relacjach ze wszystkimi interesariuszami. Filarami naszej działalności jest zapewnianie bezpieczeństwa lekowego; troska o otoczenie i zobowiązanie klimatyczne zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych o 25% do 2030 r.; to także pomoc w walce z COVID-19, gdzie dotychczas przekazaliśmy ponad 2,16 mln zł na zakup środków ochrony osobistej dla polskiej służby zdrowia.

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Karolina Łukaszewicz-Marszał*

...miodu z dietą niemowlęcia

Niepasteryzowany miód to cenny produkt spożywczy posiadający właściwości prozdrowotne i przeciwbakteryjne. Niestety, czasem może być też źródłem zanieczyszczeń mikrobiologicznych, np. bakterią *Clostridium botulinum* (laseczka jadu kielbasianego), która wytwarza botulinę, trującą neurotoksynę groźną dla niemowląt.

Botulinizm niemowlęcy wywołany przez tę bakterię to choroba przypominająca zatrucie pokarmowe. Jej skutki są jednak o wiele poważniejsze – uszkadza układ nerwowy, prowadząc do porażeń mięśni, a w skrajnych sytuacjach nawet do zatrzymania akcji serca.

Dlatego nie zaleca się podawania miodu dzieciom do 12. miesiąca życia. Ich nierozwinięty jeszcze w pełni układ odpornościowy może nie być gotowy do zwalczania tej bakterii.

Nieznaczące ilości bakterii laseczek jadu kielbasianego w niepasteryzowanym miodzie nie są szkodliwe dla dorosłych. ● **Not. ET**

*dietetyczka, ekspertka programu edukacyjnego „1000 pierwszych dni dla zdrowia” fundacji Nutricia

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Bóle mięśniowe podczas grypy to dobry znak?

Kiedy złapaliśmy jakąś infekcję, np. mamy grypę lub przeziębienie, często odczuwamy różne bóle w ciele. Najczęściej „rwa” nas stawy i bolą mięśnie. To oznacza, że organizm podjął walkę z zarazkiem, który nas zaatakował. Układ odpornościowy intensywnie pracuje, wytwarzając różne substancje zwalczające zakażenie. Istotną rolę w całym procesie pełnią leukocyty, które lokalizują i eliminują zagrożenia – niszczą wirusy, bakterie, a także różne nieprawidłowe komórki pojawiające się w naszym ciele. Komórki odpornościowe mają też inne zadanie – powiadomić o ataku innych. To dlatego m.in. produkują białka zwane cytokinami, które odgrywają rolę posłannika informującego o potrzebie rozpoczęcia procesu zapalnego i dalszej odpowiedzi immunologicznej.

Stan zapalny nie kojarzy nam się dobrze, ale jest niezbędny do wyeliminowania infekcji. Cytokiny jednak działają na cały organizm, także na mięśnie i stawy. To dlatego możemy odczuwać ból w różnych miejscach ciała.

Zajęte walką z zakażeniem komórki odpornościowe spowalniają na chwilę swoje inne funkcje, takie jak np. naprawa mikrouszkodzeń mięśni. To także może sprawiać, że odczuwamy większy ból. ●

Liczba

80

PROC.

● **osób z otyłością nie postrzega jej jako choroby, a jedynie jako defekt estetyczny – wynika z badania przeprowadzonego w ramach kampanii „Porozmawiajmy szczerze o otyłości”**

Akcja zdrowotna



● **DLA OZDROWIEŃCÓW. W województwie mazowieckim uruchomiono program bezpłatnej fizjoterapii pocovidowej, z którego można korzystać w niektórych klubach fitness. Zajęcia są dla osób pełnoletnich, u których powikłania po przebyciu zakażenia koronawirusem utrzymują się od co najmniej czterech tygodni.**

Więcej na Zdrofitzdrowiemiejsce.pl

Najczęstsze nowotwory kobiece

Jak nie przegapić raka szyjki i trzonu macicy

Co roku u mniej więcej 3 tys. Polek wykrywa się raka szyjki macicy, a u 5 tys. raka endometrium. Jak wcześniej wykrywać te choroby i leczyć nowocześnie?

ROZMOWA Z

PROF. ROBERTEM JACHEM*
ginekologiem

PAULINA MOZOLEWSKA: Czym się różni rak szyjki od raka trzonu macicy?

PROF. ROBERT JACH: Rak szyjki macicy jest najczęściej występującym nowotworem narządów ginekologicznych na świecie i drugim pod względem częstości po raku piersi u kobiet w ogóle. Czynnikiem etiologicznym raka szyjki macicy jest poznany, to przewlekłe transformujące zakażenie wirusem brodawczaka ludzkiego (HPV).

Natomiast rak trzonu macicy, czyli endometrium (błony wyściełającej jamę macicy) i mięsaki macicy są nowotworami bogatszych społeczeństw. Polska już awansowała do tego grona. Spotyka się go u kobiet z obciążeniami genetycznymi lub tymi związanymi z dietą. W Polsce mamy obecnie więcej przypadków raka trzonu macicy niż raka szyjki macicy. To sytuacja odwrotna do tej, która występowała u nas jeszcze około 15-20 lat temu.

Jakie są objawy nowotworu macicy?

– Rak szyjki macicy jest podstępny. Może długo nie dawać objawów, dlatego tak ważne są regularne badania profilaktyczne. We wczesnym wykrywaniu pomóc może cytologia, szczególnie ta na podłożu płynnym, która powinna zastąpić dotychczasową, konwencjonalną cytologię oraz badanie sprawdzające status zakażenia wirusem HPV.

Rak trzonu macicy daje za to wcześniejsze objawy. Najczęściej występującym typem jest rak gruczolowy (gruczolakorak typu I endometrialnego), który występuje głównie u kobiet w okresie okołomenopauzalnym i menopauzalnym. Objawy to krwotoki i nieprawidłowe krwawienia lub nieprawidłowy obraz w USG przezpochwowym. Może się zdarzyć, że kobieta przestała już miesiączkować, a nagle pojawia się obfite krwawienie. To sygnał, że należy wykonać biopsję. Rzadszy gruczolakorak surowiczy (nieendometrialny typu II) nie daje jednak takich objawów i jest bardziej agresywny, podobnie jak rak jajnika.

Dane z 2018 r. wskazują, że co roku raka szyjki macicy wykrywa się u mniej więcej 2,5-3 tys. Polek. W przypadku raka endometrium jest to już nawet 5 tys. nowych przypadków rocznie. Uważa się, że rozwojowi raka trzonu macicy sprzyjają takie czynniki jak otyłość, brak ruchu, choroby metaboliczne i większe spożycie alkoholu.

Ostatnie badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii wykazały, że szczepienia przeciwko wirusowi HPV mają nawet 90-proc. skuteczność w przeciwdziałaniu rakowi szyjki macicy. Czy w Polsce ta broń jest wykorzystywana?

– Niestety, w naszym kraju nie prowadzi się żadnego rejestru osób zaszczepionych. Teoretycznie można by się posilkować danymi dotyczącymi liczby sprzedanych szczepionek, ale to też nie będzie miarodajna informacja. Na pewno do wymaganego poziomu zaszczepienia, czyli tych 90 proc. planowanych w strategii walki z rakiem szyjki macicy, jeszcze nam bardzo daleko. Według szacunkowych danych to zaledwie 10 proc.

Jakie są szczepionki przeciw HPV?

– Mamy zarejestrowane trzy różne preparaty: dwuwalentna skierowana przeciwko genotypom 16 i 18, które łącznie odpowiadają aż za ponad 70 proc. wszystkich raków szyjki macicy na świecie; czterowalentna skierowana przeciwko genotypom 6, 11, 16, 18 zarówno przeciwko genotypom powodujących raka szyjki macicy, jak i kłykciny kończyste oraz brodawki płciowe u obu płci; a także

TYLKO ZDROWIE



• **Leczenie raka szyjki macicy w bardzo wczesnym etapie zaawansowania polega na prostej histerektomii, czyli chirurgicznym usunięciu macicy**

dziewięciowalentna skierowana przeciwko genotypom 6, 11, 16, 18, 31, 33, 45, 52 i 58.

A co z kobietami, które już zachorowały na raka szyjki macicy? Czy Polki mają dobry dostęp do nowoczesnych terapii?

– Leczenie zawsze polega na terapii skojarzonej. Stosujemy leczenie chirurgiczne oraz systemowe obejmujące chemioterapię, hormonoterapię i radioterapię (brachyterapia i teleterapia) oraz leczenie biologiczne w rodzaju bevacisumabu.

Leczenie raki szyjki macicy w tzw. zerowym stopniu zaawansowania (in situ) oraz w bardzo wczesnym etapie, czyli mikroinwazyjnym, polega na prostej histerektomii, czyli chirurgicznym usunięciu macicy. Tu mogą być zastosowane metody małoinwazyjne, takie jak laparoscopia czy chirurgia robotyczna. Możliwa jest jeszcze operacja oszczędzająca płodność polegająca na konizacji, tracheloktomii, czyli usunięciu jedynie nieprawidłowej tkanki w obrębie szyjki macicy lub całej szyjki macicy zamiast całego narządu rodnego.

W wyższych stopniach zaawansowania raka szyjki macicy możemy zastosować jeszcze eksperymentalną terapię zwaną trachelektomią radykalną z chemioterapią neoadjuwantową, która również może zachować płodność i może być przeprowadzona w wyspecjalizowanych ośrodkach.

W jeszcze bardziej zaawansowanych przypadkach lepszym rozwiązaniem jest chemioradioterapia oparta na pochodnych platyny połączona z brachyterapią, czyli naświetlaniem z macicy, lub teleterapią, czyli naświetlaniem emitowane z urządzenia na zewnątrz ciała.

Pod kątem leczenia nowotworów ginekologicznych nie odbiegamy więc od krajów bardziej rozwiniętych.

Wśród nowych terapii wielkie nadzieje budzi szczepionka terapeutyczna do stosowania u osób, u których już rozwinął się nowotwór lub stan przedrakowy. Preparat nie jest jeszcze dostępny, ale w proces jego opracowywania są zaangażowani polscy naukowcy.

To, co jest jeszcze ważne, to możliwość zachowania płodności u osób z różnymi nowotworami złośliwymi, czyli tzw. oncofertility.

Czy w przypadku nowotworu macicy operacja jest zawsze potrzebna?

– Chciałbym przestrzec przed nadmiernym entuzjazmem związanym z leczeniem nowotworów złośliwych metodami małoinwazyjnymi, np. poprzez zabiegi laparoskopowe lub chirurgię robotyczną. Badania prowadzone przez prof. Pedra T. Ramirez z Uniwersytetu MD Anderson Cancer Center w Teksasie, które zostały potwierdzone przez nasz europejski zespół, wykazały, że większe guzy mogą lepiej odpowiadać na klasyczną operację. Zazwyczaj pacjentki, które uzyskają pełną informację medyczną na ten temat, decydują się na skuteczniejsze w ich przypadku podejście, a dla wielu kobiet z bardziej zaawansowaną chorobą będzie to właśnie operacja klasyczna.

A jakie leczenie proponuje się pacjentkom z rakiem trzonu macicy?

– Podstawowe leczenie polega na usunięciu macicy z węzłami chłonnymi lub bez węzłów. Po zabiegu stosuje się jeszcze brachyterapię/teleterapię lub hormonoterapię

lub hormonoterapię w przypadku nowotworów z dużą ekspresją receptorów estrogenowych i progesteronowych lub innych niekorzystnych czynników prognostycznych.

W przypadku raka typu surowiczego stosujemy również chemioterapię, bo ten rak zachowuje się podobnie do nowotworu jajnika.

W przypadku raka trzonu macicy również możemy zastosować strategię pozwalającą na zachowanie płodności. Jest to możliwe u niektórych pacjentek w najwcześniejszych stadiach zaawansowania nowotworu przy gruczolowym typie nowotworu, jeśli jest on ograniczony jedynie do endometrium. Pod ścisłym nadzorem onkologa i specjalisty medycyny rozrodu pacjentka jest leczona dużymi dawkami odpowiednich leków hormonalnych i kontrolowana histereoskopowo. Wprowadzamy niekiedy również implanty zawierające hormony, które powodują obkurczenie guza. Jednocześnie pacjentka przygotowuje się do zajścia w ciążę w sposób naturalny lub lepiej technikami wspomaganego rozrodu takimi jak metody in vitro. Po urodzeniu dziecka trzeba jednak już usunąć macicę.

Kolejną nowością jest leczenie immunologiczne, czyli leczenie przeciwciałami.

Czy przez pandemię więcej kobiet zgłasza się do lekarza już z zaawansowaną chorobą?

– W Polsce tak jak i w innych krajach pandemia negatywnie wpłynęła na profilaktykę i leczenie pacjentów onkologicznych. Jeśli chodzi o cytologię, do tej pory zgłaszalność Polek na badania nigdy nie sięgnęła nawet 25 proc. To bardzo mało, ale pandemia sprawiła, że ta zgłaszalność spadła do dramatycznych 13 proc. To jest załamanie się programu profilaktyki wtórnej w naszym kraju. Podobnie jest jednak na całym świecie, gdzie zaobserwowano co najmniej 50-proc. spadek zgłaszalności się na badania profilaktyczne. U nas było źle, a teraz jest już bardzo źle.

W klinicznej praktyce nie widzę jednak jeszcze zwiększenia występowania nowo-

tworów trzonu macicy. Objawy w postaci krwawienia są sytuacją ostrą, w której kobiety poszukują pomocy i często pozwala to postawić odpowiednią diagnozę na wczesnym etapie choroby. Większe załamanie najprawdopodobniej zaobserwujemy w przypadku raka szyjki macicy niż trzonu macicy i to wynika ze specyfiki obu nowotworów.

Jak nakłonić kobiety, by zgłaszały się na badania profilaktyczne? Ma pan jakiś pomysł?

– W Niemczech czy w Austrii panuje dobry zwyczaj, aby zadbać o siebie na swoje urodziny i zrobić sobie badania profilaktyczne. To przemawia do kobiecej solidarności i uważam, że mogłoby się przyjąć i u nas.

Zawsze staram się polecać szczepionkę przeciwko wirusowi HPV dla córki, a dla matki badania profilaktyczne w kierunku zakażenia HPV i cytologię na podłożu płynnym. To jest standard profilaktyki nowoczesnych kobiet w zamożnym kraju europejskim.

Niestety, niektóre kobiety nie chcą i nie będą się badać. Powodem odmowy bywają złe skojarzenia, niechęć czy brak pieniędzy. System publicznej opieki zdrowotnej jest niewydolny. Badania ginekologiczne wykonywane prywatnie są drogie, a wciąż wiele kobiet, zwłaszcza mieszkających w niewielkich miejscowościach, nie może sobie pozwolić na takie wydatki. Rzeczywista zażyłość Polaków jednak wzrasta i jest coraz więcej kobiet, które jednak zaczęły chodzić na badania.

Na pewno musimy na te badania zapraszać, informować o tym, jak bardzo są niezbędne i ważne. Ambasadorkami profilaktyki są też kobiety, które na nowotwór zachorowały. One często bardzo żałują, że nie badały się wcześniej. Takie osobiste historie mogą przekonać kobiety do badań.

Niestety, światem przez długie lata rządili starzy, biali mężczyźni i to oni ustalili zasady. Jeśli prostata byłaby chora tak często, jak występują nowotwory kobiece, to jej badanie już dawno byłoby obowiązkowe. Mam nadzieję, że uda się to zmienić, chociaż zapewne będzie to długotrwały proces. Ja wspieram kobiety i im kibicuję. ●



***W Niemczech
czy w Austrii jest zwyczaj,
aby na urodziny robić sobie
badania profilaktyczne.
To przemawia do kobiecej
solidarności. Mogłoby się
przyjąć i u nas***

PROF. ROBERT JACH
kierownik Kliniki Endokrynologii
Ginekologicznej Collegium Medicum
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

INWESTUJ W CENTRUM POLSKI			
Grupa Kapitałowa ZEPAK oferuje atrakcyjne tereny inwestycyjne w Wielkopolsce, w powiatach konińskim i tureckim, w gminach Kleczew, Kazimierz Biskupi oraz miejscowości Warenka:			
L.p.	Nazwa	Proponowana cena wyjściowa netto tys. PLN (do negocjacji)	Numerы KW
1.	Budynek biurowy w Kleczewie	2 438,28	KN1N/00080824/0 KN1N/00080827/1
2.	Budynek wielofunkcyjny w Kleczewie	2 315,28	KN1N/00080824/0 KN1N/00045689/4 KN1N/00090433/5
3.	Kompleks inwestycyjny Kazimierz Biskupi	17 045,04	KN1N/00051995/7 KN1N/00043968/0 KN1N/00072225/2 KN1N/00050293/9 KN1N/00073407/9
4.	Kompleks gastronomiczno-hotelowy w Turku	5 263,20	KN1T/00028169/3
5.	Kompleks inwestycyjny Warenka	7 129,58	KN1T/00030336/2 KN1T/00036918/8
Informacje o przetargu udostępnione są na stronach www.zepak.com.pl , www.kwbkonin.pl , www.kwbadamow.com.pl oraz https://zepak.com.pl/p/o-firmie/biuro-prasowe/aktualnosci/12506-butereny-inwestycyjne-na-sprzedazub.html			

34141305.n

Politechnika Opolska
45-758 Opole, ul. Prószkowska 76, tel. 77 449 8224



Ogłasza I przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Opolu, ul. Oleska 129

w skład której wchodzi:

- działka nr 422/4 k. m. 8 o obszarze 0,4473 ha, obręb ewidencyjny 0055 Gostawice,
- działka nr 518 k. m. 10 o obszarze 0,0784 ha, obręb ewidencyjny 0118 Zakrzów.

Nieruchomość jest ujawniona w księdze wieczystej KW OP10/00076466/2, prawo własności jest wpisane na rzecz Politechniki Opolskiej.

Cena wywoławcza netto plus VAT o zł (stawka VAT zw.) przedmiotu przetargu wynosi
2 561 700 zł

(słownie: dwa miliony pięćset sześćdziesiąt jeden tysięcy siedemset złotych)

Wadium 256 170 zł

(słownie: dwieście pięćdziesiąt sześć tysięcy sto siedemdziesiąt złotych)

Przetarg odbędzie się w dniu **03 marca 2022 r.** w budynku nr 5 pok. nr 8 przy ulicy Prószkowskiej 76 w Opolu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w kwocie jw. na rachunek Politechniki Opolskiej o numerze 74 1240 1633 1111 0010 0525 5655 do dnia **24 lutego 2022 r.** z adnotacją „Wadium – Przetarg – Oleska 129”.

Pisemne oferty wraz z wymaganymi dokumentami, składać należy w sekretariacie Kancelarii Politechniki Opolskiej w Opolu, przy ul. Prószkowskiej 76 (budynek nr 5) pok. nr 8 do dnia **25 lutego 2022 r.**, w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Oleska 129”.

Ogłoszenie, wraz z warunkami przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej (www.bip.po.opole.pl), na stronie www.po.opole.pl oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń znajdującej się na parterze w budynku nr 5 przy ulicy Prószkowskiej 76 w Opolu. Dodatkowe informacje oraz ustalenie termonu wizji lokalnej można uzyskać pod numerem telefonu 77 449 8349 od poniedziałku do piątku w godz. 7.00-15.00.

Administratorem danych osobowych jest Politechnika Opolska z siedzibą w Opolu, przy ul. Prószkowskiej 76, 45-758 Opole. Inspektor ochrony danych w Politechnice Opolskiej dostępny jest pod adresem email: iod@po.opole.pl. Dane przetwarzane są na podstawie art. 6 ust. 1 lit. b Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) w celu rozstrzygnięcia niniejszego postępowania, wyboru oferty, zawarcia i wykonania umowy, archiwizacji przez okres 15 lat. Administrator nie udostępnia danych ani nie przekazuje danych do państwa trzeciego/organizacji międzynarodowej.

34142783

Syndyk Masy Upadłości Fluid S.A.

w upadłości z siedzibą w Sędziszowie ogłasza przetarg na sprzedaż zorganizowanej części przedsiębiorstwa działającego pod firmą Fluid S.A. w upadłości z siedzibą w Sędziszowie (ZCP), w skład której wchodzi aktywa w postaci:

a) prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Sędziszowie, pow. jedrzejowski, woj. świętokrzyskim, składającej się z działki ewid. nr 589/31 o pow. 0,4965 ha, dla której Sąd Rejonowy w Jędrzejowie prowadzi KW nr K1J/0004477/2 wraz ze związanym z prawem użytkowania wieczystego prawem własności budynków i budowli posadowionych na tej nieruchomości;

b) ruchomości stanowiących linię technologiczną do przetwórstwa biomasy;

c) wartości niematerialne i prawne w postaci: patentów, oprogramowania, prawa ochronnego na znak towarowy, prac badawczo rozwojowych zakończonych oraz udziałów w spółkach prawa handlowego.

W skład przedmiotu przetargu (aukcji) nie wchodzi żadne inne prawa/zeczy niż tylko te wyżej wymienione, w tym w szczególności w skład przedmiotu przetargu (aukcji) nie wchodzi środki pieniężne zgromadzone w kasie masy upadłości i na rachunkach bankowych masy upadłości, zarówno na dzień złożenia wniosku o zatwierdzenie warunków przetargu na sprzedaż ZCP, jak i ich zatwierdzenia przez Sędziego Komisarza oraz wszelkie środki pieniężne, które wpłyną do masy upadłości po tych dniach.

Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi **9 081 048,00 zł (dziewięć milionów osiemdziesiąt jeden tysięcy czterdzieści osiem złotych)**. Jeżeli sprzedaż zorganizowanej części przedsiębiorstwa FLUID S.A. w upadłości podlega opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług, do ceny sprzedaży zostanie doliczony należny podatek VAT według stawki potwierdzonej przez organ podatkowy w ramach interpretacji indywidualnej.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia **10 stycznia 2022 r. w Kancelarii Notarialnej Notariusza Michała Poborskiego** (ul. Św. Leonarda 1/12, 25-311 Kielce lub przestać je na adres tej Kancelarii Notarialnej listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej). Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty wadium w wysokości **908 105,00 zł (dziewięćset osiem tysięcy sto pięć złotych)** na rachunek bankowy masy upadłości Fluid S.A. w upadłości z siedzibą w Sędziszowie.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **12 stycznia 2022 r.** o godz. **10:00** w budynku Sądu Rejonowego w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce, w sali nr **XXV**.

Opis i oszacowanie wartości przedsiębiorstwa oraz operat szacunkowy nieruchomości są dostępne w formie skanu przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail kancelarii Syndyka: „kancelaria@saltarski.com”, a także do wglądu w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce. Szczegółowe warunki przetargu oraz wyciągi z operatów dostępne na stronie internetowej www.saltarski.com.

Nabywcę obciążają wszelkie koszty, podatki i opłaty związane z zawarciem umowy w formie aktu notarialnego. Sprzedaż przedmiotu przetargu ma skutki sprzedaży egzekucyjnej.

Syndyk zastrzega sobie prawo do zamknięcia przetargu bez wyboru oferty w szczególnie uzasadnionych przypadkach.

Zapraszam do udziału w przetargu Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl

34142582.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Toruniu toczy się postępowanie spadkowe z wniosku Wiesława Galuba po:

Władysławie Kamińskim (s. Jana i Weroniki) ostatnio zam. w Toruniu, ul. Elektryczna 14 zmarłym dnia 21 czerwca 1979 r. w Toruniu

Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą akt **X Ns 582/20**.
Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34143294

„Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu toczy się postępowanie z wniosku Krzysztofa Filipiaka, oznaczone sygn. akt I Ns 773/21 o zasiedzenie prawa własności nieruchomości położonej w Brześciu Kujawskim, przy ul. Krótkiej 8, powiat wrocławski, woj. kujawsko – pomorskie, stanowiącej działkę oznaczoną numerem 55 o powierzchni 0,0712 ha, dla której to nieruchomości nie można stwierdzić czy jest urządzona księga wieczysta lub jest prowadzony zbiór dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców, prawnych właścicieli aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do w/w nieruchomości, w przeciwnym razie sąd stwierdzi jej zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, o ile zostanie ono udowodnione”.

34142874

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu X Wydział Cywilny toczy się pod sygn. X Ns 697/21 z wniosku Danuty Hajkowskiej z udziałem Krajowej Spółki Cukrowej SA w Toruniu i Teresy Hajkowskiej sprawa o umorzenie odcinka zbiorowego 1041 sztuk **akcji imiennych** wystawionych przez Krajową Spółkę Cukrową SA w Toruniu serii E o numerach od 611 505 800 do 611 506 840 przysługujących Danucie Hajkowskiej. Sąd wzywa wszystkich roszcujących sobie prawa do wymienionych akcji, aby w terminie **trzech miesięcy** od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swe prawa i złożyli w sądzie wymieniony dokument - odcinek zbiorowy, gdyż w razie jego niezłożenia wszystkie wymienione akcje mogą zostać umorzone.

\$

34143279

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie

I Wydziałem Cywilnym w sprawie **I Ns 601/21/K** toczy się postępowanie z wniosku Lucyny Sochy i Mieczysława Sochy przy uczestnictwie Anny Ciuby o

STWIERDZENIE NABYCIA PRZEZ ZASIEDZENIE

własności nieruchomości położonej w Kaszowie, gmina Liszki, oznaczonej jako działka nr 2183 o powierzchni 0,06 ha, objętej aktem własności ziemi nr 410/100/79, dla której nie jest urządzona księga wieczysta.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

34142934.n

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych we Wrocławiu przy:

ul. Żernickiej, ul. Rogowskiej;

obręb: **Nowy Dwór, AM-2, dz. nr 3/216 (RiVa), dz. nr 9/2 (RiVa); 51.1933 N, 16.94672 E;**

GPS: **17 478 m²;**

pow. nieruchomości łącznie: **WR1K/00247418/6, dz. nr 3/217 o powierzchni 9961 m²**

KWnr: **WR1K/00235679/6; dz. nr 9/2 o powierzchni 7517 m²;**

Przeznaczenie w mpzp: **usługi, (w tym m.in. handel detaliczny małopowierzchniowy A, gastronomia, obiekty upowszechniania kultury, biura, obiekty hotelowe, poradnie medyczne, pracownie medyczne, zakłady lecznicze dla zwierząt), obiekty kształcenia dodatkowego, usługi sportu (terenowe urządzenia sportowe, kryte urządzenia sportowe), obiekty do parkowania, obiekty infrastruktury drogowej, obiekty infrastruktury technicznej; 5 420 000,00 zł; 500 000,00 zł;**

Cena wywoławcza: **Wadium:**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **31 stycznia 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 7 lutego 2022 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34142231.n

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Stodolnej 4;

obręb: **Maślice, AM-12, dz. nr 101/8 (B, Bp, RiVa);**

GPS: **51.15657 N, 16.92815 E;**

pow. nieruchomości: **8616 m²;**

KW nr: **WR1K/00234187/3;**

Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna i wielorodzinna.**

Cena wywoławcza: **8 850 000,00 zł;**

Wadium: **800 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **7 lutego 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 14 lutego 2022 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34142234.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku pod sygnaturą I Ns 299/21 toczy się postępowanie z wniosku Michała Jaskiewicza zam. Ilża, ul. Wójtowska 163, o uznanie za zmarłego Franciszka Osuchowskiego syna Adama, ostatnio zamieszkałego w Ilży. Sąd wzywa Franciszka Osuchowskiego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosił się i potwierdził swoją tożsamość, gdyż w przeciwnym razie może zostać uznany za zmarłego. Jednocześnie Sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić informacji o Franciszku Osuchowskim, aby niezwłocznie przekazały je Sądowi

34142951.n

Syndyk Wiesławy Grząba ogłasza przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego

pokozonego przy ul. Nowopogańskiej 212/5 w Czeladzi, dla którego S.R. w Będzinie prowadzi księgę wieczystą nr KA1B/00042768/0 – cena wywoławcza 86.500,00 zł netto.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Jesionowej 22 w Katowicach (40-158) – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg - Czeladź” w terminie do dnia 17.12.2021 r. Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym, które odbędzie się w dniu 21.12.2021 r. o godzinie 10:00 w budynku S.R. Katowice - Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14, w sali numer 12.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Jesionowej 22 w Katowicach (40-158). Telefon 32 5065874 lub 32 5065875.

34143309

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Starachowicach, I Wydziałem Cywilnym toczy się sprawa pod sygnaturą akt I Ns 468/21 z wniosku Wandy Grzywacz o stwierdzenie, że **Wanda Grzywacz oraz Andrzej Zdzisław Grzywacz** nabyli na zasadach ustawowej wspólności majątkowej małżeńskiej przez zasiedzenie własność nieruchomości gruntowej, zabudowanej garażem, położonej w Starachowicach przy ulicy Krętej 14, składającej się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 1198 o powierzchni 0,0130 hektara. Nie stwierdzono, aby dla nieruchomości tej była prowadzona księga wieczysta lub zbiór dokumentów.

Sąd wzywa właścicieli tej nieruchomości, w tym wszystkich spadkobierców Franciszka Zapaty, zmarłego w 1923 r., tj. Leokadię Zapatą zamieszkałą w 1943 r. w Starachowicach przy ulicy Piłsudskiego 78; Zofię Hartung z domu Zapatą, żonę Juliana Hartunga, zamieszkałą w 1943 r. w Starachowicach przy ulicy Piłsudskiego 78; Krystynę Rossa z domu Zapatą, żonę Bohdana, zamieszkałą w 1943 r. w Starachowicach przy ulicy Piłsudskiego 142A; Stefana Mieszalskiego, syna Jana, zamieszkałego w 1943 r. w Starachowicach przy ulicy Piłsudskiego 128, Franciszki Mieszalskiej z domu Zapatą, zamieszkałej w 1943 r. w Starachowicach przy ulicy Piłsudskiego 128; Stefana Nowaka, syna Kacpra, zamieszkałego w 1943 r. w Wąchocku przy ulicy Rynek 1 oraz jego córki Janiny Grzywacz z domu Nowak, a jeśli nie żyją, ich wszystkich spadkobierców oraz innych zainteresowanych w sprawie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawo własności do wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34142749

Burmistrz Miasta Augustowa

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899, poz. 815) **podaje do publicznej wiadomości**, iż w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie na tablicy ogłoszeń został wywieszony, na okres od 03.12.2021 r. do 24.12.2021 r. oraz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl i stronie internetowej Urzędu: urząd.augustow.pl, wykaz nieruchomości położonych w Augustowie:

1) przeznaczonych do sprzedaży:

- lokal mieszkalny nr 1 położony przy ul. 29 Listopada 8 wraz ze sprzedażą ulamkowej części gruntu;
- lokal mieszkalny nr 20 położony przy ul. 29 Listopada 8 wraz ze sprzedażą ulamkowej części gruntu;

2) do oddania w dzierżawę na okres 3 lat:

- grunt o pow. 245 m kw stanowiący działkę oznaczoną Nr geodez. 3104 położoną przy ul. Łaziennej;
- grunt o pow. 250 m kw stanowiący część działki oznaczony Nr geodez. 4241 położony przy ul. Jutrzenki;
- grunt o pow. 54 m kw stanowiący część działki oznaczony Nr geodez. 3091/3 położony przy ul. W. Raginisa;
- grunt o pow. 327 m kw stanowiący działkę oznaczoną Nr geodez. 667 położoną przy ul. Grzybowej;
- grunt o pow. 116 m kw stanowiący część działki oznaczony Nr geodez. 5295/3 położony przy ul. Malinowej;
- grunt o pow. 112 m kw stanowiący działkę oznaczoną Nr geodez. 5295/10 położoną przy ul. Malinowej;
- grunt o pow. 300 m kw stanowiący część działki oznaczony Nr geodez. 4763 położony przy ul. J. Chreptowicza.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Augustowie ul. Młyńska 35, pokój Nr 303, tel. 87 643 42 23, 532 401 967.

Burmistrz Miasta Augustowa

34143180.n

1

eprasa.pl 229cc8c9d2

PiS i piłka nożna

Majstersztyk w Stalowej Woli

Anonimowym piłkarzom Stali Stalowa Wola, którzy dzięki publicznym pieniądzą już żyją jak królowie, władze miejskie postanowiły dorzucić jeszcze stypendia – za znakomite osiągnięcia sportowe

Stec



Wystarczyło unieważnić jedną uchwałę sprzed dziesięciu lat, żeby wszystko było więcej niż legalne.

O patologii będącej prawdopodobnie ewenementem na skalę międzynarodową pisaliśmy w „Wyborczej” w październiku. Dzięki szczodrości prezydenta miasta, członka PiS Lucjusza Nadbereźnego oraz radnych prowincjonalny klubik przytula wielomilionowe dotacje, a mimo to przynosi straty – też wielomilionowe. Zawodnicy grają na stadionie wzniesionym za 58 mln zł, choć na trybuny przychodzi po kilkaset osób. Najwyżej opłacani zarabiają kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie.

Fundowane z miejskich pieniędzy luksusy spływają na drużynę rywalizującą na czwartym poziomie rozgrywkowym (zwanym w naszej nomenklaturze trzecią ligą), czyli tam, gdzie w innych krajach – nawet wysoko rozwiniętych futbolowo, jak Włochy – po boiskach ganiają amatorzy.

W Stalowej Woli kopią gracze, którzy dzięki kopaniu należą do finansowej elity miasta. A prezydent właśnie postanowił dorzucić im jeszcze trochę grosza.

Dla kolarzy okrągłe zero. Nadbereźny wydał tydzień temu zarządzenie o przyznaniu stypendiów dla sportowców, uwaga, „osiągających wysokie (!) wyniki we współzawodnictwie” (wykrzyknik mój). Obejmuje ono także listopad i październik, więc przed końcem bieżącego roku wyróżnieni otrzymają od miasta środki za trzy miesiące.

Na liście wspartych widnieją 43 nazwiska przedstawicieli kilku dyscyplin – od lekkiej atletyki przez koszykówkę po taniec. Tylko piłkarze Stali otrzymali jednak maksymalne kwoty, 1500 zł (w sumie 4500) – miasto doceniło aż 23 zawodników, a zatem prawie wszystkich należących do klubowej kadry, aż po głębokich rezerwowych. Jak Jakub Jakimiuk, który w bieżącym sezonie ani razu nie wystąpił w podstawowym składzie, czy Maciej Wojtak, który ciula głównie kilkuminutowe epizody w końcówkach meczów. Za znaczące osiągnięcia sportowe uznano wysiadywanie foteli dla rezerwowych w drużynie leżącej na szóstym miejscu na czwartoligowym poziomie, więc w ogólnopolskiej hierarchii ledwie mieszczącej się w czołowej setce.

Ani złotówki nie otrzyma Daniel Świdorski, lider klubowej listy płac, pobierający co miesiąc około 250 proc. średniego wynagrodzenia w Polsce. Dofinansowanie dla pozostałych będzie kosztowało 102 tys. Niewiele w stosunku do całych nakładów na Stal, której w dwa lata przelano – bezpośrednio lub przez Podkarpackie Centrum Piłki Nożnej, poprzez gminne dotacje i umowy reklamowe oraz zapomogę od miejskiego zakładu komunalnego – 5 mln 222 tys. 810 zł. Ale widzimy tutaj kolejny



• Prezydent Stalowej Woli Lucy Nadberezny FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wycinek patologicznego krajobrazu, na który składa się finansowanie wyczynowego futbolu z publicznych środków w całym kraju.

Losy Stali niezbyt obchodzą mieszkańców miasta, na bieżący sezon sprzedano 122 karnety. Co więcej, drużyny nie tworzą obiecujący juniorzy, lecz przede wszystkim seniorzy, którzy od prywatnego mecenasa tyłu pieniędzy nigdy by nie wynegocjowali. Zarabiają świetnie, a teraz podarowano im najwyższe możliwe stypendia, gdy inni ubiegający się o wsparcie sportowcy, często obcy międzynarodowo lub przynajmniej perspektywiczni, otrzymali kwoty znacznie niższe lub żałośnie niskie.

Dzięki publicznym pieniądzą piłkarze Stali są grupą społeczną szczególnie chronioną, grupą najspeciallyniejszej troski, nawet mierni żyją więcej niż godnie

Młodziutcy lekkooatleci – po 50 lub 80 zł miesięcznie. Artur Brzozowski – olimpijczyk z Pekinu, Rio oraz Tokio – na ostatnich igrzyskach zajął 12. miejsce w chodzie na 50 km – zdobył 50 zł, choć na zdierane podczas treningów buty wydaje 700, o czym opowiadał w wywiadzie dla „Wyborczej”. Niczego nie wynegocjowali natomiast kolarze z grupy Voster ATS Team.

– Wystąpiliśmy o stypendium, bo choć nie należymy do globalnych potęg, na które trzeba rzucić gigantyczne pieniądze, to zajmujemy szóste miejsce na świecie zespołów kontynentalnych [trzeci poziom rywalizacji, składa się z 168 teamów, w tym dwóch polskich] – mówi dyrektor sportowy Mariusz Wiłtecki. – I mamy kilku bardzo przyzwoitych zawodników. Maciej Paterski to mistrz Polski, reprezentował kraj na Tour de Pologne. Patryk Stosz wygrał w tym roku siedem wyścigów. Damian Papierski i Szymon Krawczyk wystąpili na MŚ i ME, do kadry narodowej należy Szymon Rekita. Powodów, dla których nasz wniosek odrzucono, nie znamy. Nawet odpowiedź nie nadeszła. Od osób trzecich usłyszeliśmy, że nie dostaniemy

nic. Wiem, ile dostali piłkarze, uważam całą sytuację za żenującą.

Prestiż makroregionalny. Pozostaje pytanie, jakimi kryteriami kierował prezydent Nadberezny, polityk należący do PiS, oraz komisja – ciało doradcze, niedecyzyjne – złożona również ze stalowowskich radnych.

Otóż jeszcze niedawno piłkarze Stali Stalowa Wola mieliby znikome szanse na stypendium, ponieważ obowiązywała uchwała z 2011 roku, która ustalała, komu wolno je przyznać. Prawo to przysługiwało zawodnikowi, który „uzyskał znaczący wynik sportowy”, zdefiniowany jako pierwsze, drugie lub trzecie miejsce w następujących zawodach: igrzyskach olimpijskich lub paraolimpijskich, mistrzostwach świata i Europy, mistrzostwach Polski, uniwersjadzie, międzywojewódzkich mistrzostwach młodzików lub mistrzostw województwa podkarpackiego. Stypendium mogli też uzyskać powołani do kadry narodowej lub kadry pierwszego zespołu rywalizującego w dwóch najwyższych klasach rozgrywkowych. A w szczególnych przypadkach – nadzwyczajnego sukcesu spoza powyższej listy – prawo do udzielenia wsparcia pozostawiono osobistej decyzji prezydenta miasta.

By zatem wesprzeć np. piłkarzy Jakimiuka oraz Wojtaka, Nadberezny musiałby więc ogłosić, że marginalną rolę w czwartoligowym klubiku uważa za „znaczące” osiągnięcie sportowe. Dlatego 21 września tamtą uchwałę skasowano. Rada miejska przegłosowała nową, w której „znaczący wynik” zastąpiła „kryterium wyników”, a do listy wystarczająco prestiżowych rozgrywek dopisano „ligi makroregionalnej lub centralnej na arenie ogólnopolskiej”. I futbolistom Stali Stalowa Wola zapomoga już się należy – urzędowo, bez konieczności uruchamiania specjalnych procedur.

Dla jasności: wymienionych piłkarzy nie wolno stygmatyzować, oni niktogo nie krzywdzą, lecz wykonują dobrze płatną pracę. Rynek oferuje, biorą.

Wspomniana prawna korekta wpisuje się w filozofię formacji rządzącej obecnie w całym kraju – skoro ci, którym chcemy dogodzić (pieniężmi lub stanowiskiem), nie dysponują wymaganymi w przepisach kompetencjami, to przepisy należy przerehabilitować. Precz z impossybilizmem, nastaje wolność totalna, pozwalająca zrobić dobrze każ-

demu, kto zasłużył. Jeśli znowelizowana ustawa o służbie zagranicznej nie wymaga już nawet znajomości języków obcych od kandydatów do pracy w MSZ, to dlaczego nie uznać, że drużyna piłkarska wciśnięta w czwartoligowej tabeli między ŁKS Łagów a Avię Świdnik zasługuje na specjalne traktowanie, status niemal gwiazdorski?

Piłkarze specjalnej troski. Według informatorów „Wyborczej” kibice, których Nadberezny małił wizją wielkiego sportu i meczów z Realem Madryt, zasłużyli się dla prezydenta tym, że wsparli go w kampanii wyborczej, zorganizowali m.in. internetową akcję wymierzoną w konkurenta. Dziś politykiem powoduje już niekonieczność wdzięczność, raczej zaczął się bać – po fatalnych wynikach drużyny stadionowy tłumek się od niego odwrócił, wywieszał wrogie transparenty. Tak czy owak, całą Polskę zalewa podobna patologia, czasami podszyta chorymi ambicjami lokalnych politycznych bonzów, którzy chcą się wslawić piłkarskim sukcesem. Nawet w tzw. ekstraklasie prawie wszystkie kluby wysysają pieniądze z miasta, zamiast działać jak normalne firmy, które płacą pracownikom tyle, na ile je stać. W Stalowej Woli padają jednak rekordy. Klub przyciąga kolejne prezenty, choć sportowo ledwie dyszy – w okresie prosperity zdążył już spaść (!) z trzeciej do czwartej ligi.

Powtórzmy: na tym poziomie w innych krajach kopią piłkę hobbysci, żyjący z innych zajęć. Wyjątki zdarzają się co najwyżej tam, gdzie biznesmeni ma fantazję, żeby pobawić się w futbol – u nas z własnej kieszeni futbolową fanaberię finansuje np. Wojciech Kwiecień, właściciel ponad dwustu aptek, który inwestuje w piątoligową Wiczytą Kraków. Zatrudnia byłego selekcjonera reprezentacji Franciszka Smudę, byłemu zawodnikowi kadry Sławomirovi Peszce płaci 40 tys. miesięcznie. I jego drużyna zapewne wkrótce awansuje na poziom Stali Stalowa Wola, czyli czwartoligowy – w bieżącym sezonie wygrała 15 meczów i zremisowała dwa, Clepardii wbiła 16 goli, ze stosunkiem bramkowym 79-10 lideruje tabeli.

To jednak prywatna inicjatywa. Jedni multimilionerzy kolekcjonują jachty czy samoloty, inni wydłużają lukratywną karierę Peszce – ich prawo, z punktu widzenia ekologii nawet lepiej wyrzucać majątek na ganiecie za piłką po trawie. Czym innym jest jednak systemowe, hojne dogadzanie niskoligowemu kopactwu ze wspólnej kasy, którą można wydać na żłobki, pielęgniarki albo ścieżki rowerowe. Dzięki publicznym pieniądzą piłkarze Stali są grupą społeczną szczególnie chronioną, grupą najspeciallyniejszej troski, nawet mierni żyją więcej niż godnie.

I grają w pięknych okolicznościach przyrody, niebawem już chyba w każdym polskim mieście i miasteczku będzie stał nowoczesny stadion. Ostatnio o taki obiekt intensywnie zabiegają w Zielonej Górze, gdzie gra drużyna broniąca się przed spadkiem do piątej ligi. Koszt: minimum 100 mln zł. Pomoc płynącą ze szczebla centralnego zadeklarował jeden z najbardziej obrotowych wice-ministrów, wciągnięty do resortu odpowiedzialnego za sport Łukasz Mejza. ●

Rafał Stec



Z Facebookiem Europejczycy budują społeczności.

Ponad 200 mln Europejczyków należy do aktywnych grup na Facebooku. Takich jak Te Lo Regalo Milano we Włoszech. Około 1 na 10 mieszkańców Mediolanu wykorzystuje tę grupę, aby oddawać niechciane rzeczy, takie jak odzież czy sprzęt AGD. Rosario, założyciel grupy, przekazuje je zainteresowanym.

„Czasami ludzie piszą o dostępności zupełnie nowych rzeczy, np. kuchni z całym wyposażeniem AGD!” – mówi Rosario. Te Lo Regalo Milano to także miejsce, gdzie spotykają się wolontariusze, którzy odgrywają kluczową rolę w działaniach grupy: „Jeśli napiszę post o nagłej potrzebie lub z prośbą o wolontariuszy, wiem, że swoją gotowość zgłosi od 200 do 250 osób, nawet jeśli nie znam ich osobiście”.

Te Lo Regalo Milano nie tylko wspólnie działa na rzecz ograniczania ilości odpadów i wspierania potrzebujących, lecz także dba o społeczność, w której działa poprzez organizację wydarzeń na żywo dla mieszkańców miasta.

Z Facebookiem Europejczycy budują społeczności.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

FACEBOOK

